

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 331

Dzwignia : dwutygodnik autonomiczny.

Brzeżany-Żółkiew (Kr)

R.1 **1887** nr 1-3; R.2 **1888** nr 1-2,4



f.i. 331
DŹWIGNIA
1887, 1888. (709)

Nadsyłający przekazem pocztowym 1 złr. otrzymają *Tarczę polską* oprawną w szagren z wyciskami i futerałem odwrotną pocztą franco.

W każdym polskim i ruskim domu powinna być książka do modlenia pod tytułem

TARCZA POLSKA

zawierająca oprócz modlitw i pieśni patryotycznych jak: **Boże coś Polskę, Z dymem pożarów, Boże Ojciec Twoje dzieci i t. d.**, także modlitwy i pieśni do **ŚŚ. Patronów Polskich** i we wszelakich potrzebach i uroczystościach.

Z nakładu 50.000 egzemplarzy zostało zaledwie jeszcze 3.000 egzemplarzy, a pragnąc aby te corychlej rozeszły się, dałem oprawić takowe w szagren z wyciskami i futerałem i sprzedaję

 po 1 złr. w. a. wraz z przesełką pocztową. 

≡≡≡ Zamawiający naraz 5 egzemplarzy, otrzymają szósty bezpłatnie. ≡≡≡

Zamówienia na TARCZĘ POLSKĄ, (najlepiej przekazem pocztowym) adresować należy

Drukarnia J. CZAIŃSKIEGO w Gródku pod Lwówem.

Nadsyłający przekazem pocztowym 1 złr. otrzymają *Tarczę polską* oprawną w szagren z wyciskami i futerałem odwrotną pocztą franco.

Nadsyłający przekazem pocztowym 1 złr. otrzymają *Tarczę polską* oprawną w szagren z wyciskami i futerałem odwrotną pocztą franco.

Nadsyłający przekazem pocztowym 1 złr. otrzymają *Tarczę polską* oprawną w szagren z wyciskami i futerałem odwrotną pocztą franco.

Nadsyłający przekazem pocztowym 1 złr. otrzymają *Tarczę polską* oprawną w szagren z wyciskami i futerałem odwrotną pocztą franco.

Na długie wieczory zimowe najprzyjemniejszą zabawą jest czytanie
ku czemu polecam

DZIEWIĄTY ROCZNIK BIBLIOTEKI DOMOWEJ

wychodzącej najregularniej każdego 1go, 10go i 20go w miesiącu
w zeszytach 5-arkuszowych (80 str.) wyraźnego druku.

Prenumerujący się na „Bibliotekę domową“, stają się
w krótkim czasie właścicielami doborowego zbioru powieści
za taką cenę, jaką się płaci za wypożyczanie książek.

Dziewiąty rocznik „Biblioteki domowej“ rozpoczął się
1. grudnia 1887 i dotąd wyszło 6 zeszytów, które zawierają:
Smutne koleje, powieść 351 str. i **Klub hultajski**, romans 256
str.; następnie umieszczone będą: **Faworyt królowej**, powieść hi-
storyczna, — **Na przedmieściu Paryża**, — **Brat czy kochanek?** —
Ucięta ręka, — **Sowie gniazdo**, — **Szalona głowa**, — **Spowiedź**
ostatnia, — **Tamta** i inne zaciekawiające powieści i romanse
w prześlicznym tłumaczeniu Heleny z hr. Russockich Wilczyńskiej,
zaszczytnie znanej autorki wielu dzieł.

Zwracamy uwagę, że tylko dzieła nie-
spożytej wartości będą w Bibliotece domowej
zamieszczane.

Przedpłata na „Bibliotekę domową“ wraz z przesłką
pocztową wynosi:

Rocznie 6 złr. — 11 marek, półrocznie 3 złr. — 5 m. 50 fen.,
kwartalnie 1 złr. 60 ct. — 3 m.

Nadsełający przedpłatę całoroczną 6 złr. do połowy
lutego otrzymają jedno z poniższych dzieł, jako bezpłatną premję:

1. Jokaj, **Przez wszystkie piekła**;
2. Verne, **Promień zielony**;
3. Jokaj, **Włosek kobiecy**;
4. Bajza, **Przy zamkniętych drzwiach**.

Przedpłatę prosimy nadsełać pod adresem:

Wydawnictwo „Biblioteki domowej“,
w drukarni J. Czaińskiego w Gródku.

Nadsełający przedpłatę całoroczną, półroczną lub kwar-
talną, otrzymają wysłane dotąd zeszyty, a czas prenumeraty
liczyć się będzie od 1. grudnia 1887.

Warunki przedpłaty:

Rocznie 3 złr. 20 ct.
Półrocznie 1 złr. 80 ct.
Kwartalnie 1 złr. — ct.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

W ŻÓŁKWI.

DŹWIGNIA

dwutygodnik autonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.Inseraty przyjmuje się po 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem.

Manuskryptów

Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Kraj nasz, będąc długo widownią burz politycznych, z trudnością tylko i nader pomalutka dźwigał się pod względem moralnym, a po ostatnich klęskach narodowych upadł bardzo i pod względem materialnym.

Ze stanu tego — jak się wszyscy wówczas spodziewali — miała go wyprowadzić przyznana nam autonomia.

Ustawodawstwo gminne z roku 1866 atoli, jakkolwiek pozwalające nam czuwać nad całością mienia i nietykalnością swobód narodowych, nie zastosowane do wyjątkowych u nas stosunków, ograniczywszy nadto nadmiernie działalność instytucji autonomicznych kompetencją władz rządowych jak się okazało następnie, było wadliwem.

Wiedzieli o tem wielu i dawno. Dowodem tego i cały szereg prac ustawodawczych Wydziału krajowego, zmierzających do reformy ustawy gminnej. Wszystkie one rozbiły się jednak o niepokonane trudności w Sejmie.

Cóż się tymczasem dzieje?

„W rolnictwie przesilenia długotrwałe, bez wskazanych kie-

runków i ruchu w przemyśle i jednostki i ogółu i takie jest zadanie „Dźwigni”; to myśl, która nas natchnęła do podjęcia się niniejszego wydawnictwa. Wiemy, że trudne to zadanie w naszych smutnych stosunkach, ożywieni wszelako nadzieją, iż znajdziemy chętną pomoc tak u Władz, zwłaszcza autonomicznych, jak u P. T. Publiczności, przystępujemy do dzieła, aby swego dokazać, **co nam wszystkim daj Boże!**

Taki jest stan dzisiaj. Po dwudziestoletniej działalności instytucji autonomicznych Wydział krajowy przygotowuje znów wnioski, dotyczące reformy ustawy gminnej z roku 1866, lecz znów sprawa cała albo do kosza pójdzie albo znajdzie załatwienie, które częściowo tylko odpowie wymogom pożyteczności autonomii.

Lubo jednak inaczej być nie może, bośmy nie wszyscy jeszcze do samorządu dorośli i stopniowo tylko dobijać się możemy u rządu swobód i praw pożytecznych naszemu społeczeństwu: nie wyrzekajmy, boć przecie czas już, abyśmy samych siebie poznali.

Iść wciąż naprzód; choćby zwolna, ale wytrwale dźwigać się nad poziom teraźniejszego ustroju autonomicznego; zwalczając oświatą przesady i wypieniając przykładem szkodliwe zwyczaje, podnosić rolnictwo, przemysł i handel krajowy: to powinno być celem

Warunki przedpłaty podane są wyżej, a ponieważ nader przystępne, upraszamy o jak najliczniejsze zgłaszanie się do prenumeraty jeszcze przed 1. grudnia, ażeby nakład następnych numerów mógł być wcześniej uregulowany. Panów Korespondentów i tych, którzyby chcieli w naszej gazecie pomieszczać inseraty, prosimy też o pośpiech, gdyż z wydaniem każdorazowego numeru wstrzymywać się nie możemy.

POGAŃSCY SŁOWIANIE.

Każdy, w czyjej piersi nie wygasły jeszcze do szczytu uczucia szlachetne, kocha ziemię, na której raz pierwszy ujrzał światło dzienne; kocha ludzi, wśród których wzrastał i od nich przyjmował chleb i oświecenie: kocha ojczyznę, jej dzieje i zabytki. O ileż więcej my powinniśmy ją miłować! Każda niemal pięść naszej ziemi przesiąknięta krwią ojców, oddających życie w obronie i za jej całość; do każdego prawie miejsca u nas przywiązane jakieś zdarzenie, które albo nam pozwala szczyścić się cnotami przodków albo czerpać zbawienną naukę z ich błędów, a zawsze wyciska z oczu łzy żalu.

Jakiegokolwiek doznajemy atoli uczucia na wspomnienie wieków, w których naród nasz cieszył się wolnością, chętnie przebywamy myślą w epoce niedoli i świetności minionej, a cofając się w coraz od-

leglejszą przeszłość, spotykamy się z pierwotnymi mieszkańcami naszej ojczyzny, pogańskimi Słowianami. Ponieważ zaś oni i miejsce, na którym dziś żyjemy, obrali sobie na siedzibę, i w walce z dziką przyrodą, jakoteż z wrogimi sąsiadami gotowali przyszłym pokoleniom niezależny byt narodowy: nie od rzeczy będzie, jeśli krótkim wspomnieniem uświécimy ich pamięć.

Prawdopodobnem jest, że równocześnie z innymi, jakąś koniecznością zmuszony, opuścił Azyą, ową kolebkę rodzaju ludzkiego, i szczerp słowiański, a przybywszy do Europy, osiedlił się na rozległych równinach niżu sarmackiego. Już bowiem starożytni Rzymianie wspominają o ludach słowiańskich, a jeszcze wcześniej poznali je Grecy, których dziejopisowie podziwiają chyżość onych i łatwość, z jaką wdzierały się na góry i rzucaly w rzeki. W czasach, kiedy Germanie, mieszkający od nich na zachód, występują na widownię dzie-

jową, zajmowali Słowianie przestronny obszar od Adryatyku i Dunaju do morza Bałtyckiego i ujść Odry, Wisły i Newy, od Łaby i Sali do źródeł Wołgi i Oki. Kiedy później wskutek nawału Hunów powstał wielki zamęt w Europie wschodniej, ludy te, wypierane ze swych dotychczasowych siedlisk, posuwały się dalej ku zachodowi, zajmując miejsca po ustępujących Germanach.

Jak wszystkie narody w zaraniu swego istnienia, trudnili się Słowianie rolnictwem, chowem bydła i pszczoł, a życie wiedli spokojne; usposobienie ich było łagodne, to też nie prowadzili wojen zaborczych i nie z orężem, ale z pługiem w ręku rozprzestrzeniaли swe siedziby, zamieniając lasy i dzikie obszary na urodzajne pola. Pięknego wzrostu, czerstwi, zdrowi i silni, wytrwali na niewygody, byli pracowici, a ubierali się, jak dziś nasi wieśniacy, nie mieli tylko butów ni pasów. Pokarmów używali prostych, a za-

O pisarzach gminnych.

Wydział powiatowy Żółkiewski na posiedzeniu dnia 8. Października b. r. uchwalił z uwagi, że porządnemu gospodarstwu stoją w niektórych gminach na przeszkodzie niedołężni albo niedbali pisarze, wszędzie takowych w porozumieniu z władzą polityczną usunąć. Środek to zapewne jedyny i radykalny, lecz tam tylko, gdzie innego użyć już nie można. Wydział powiatowy Żółkiewski wstrzymywał się rzeczywiście długo od tej ostateczności, mając wciąż nadzieję, że napomnienia i nagany, wreszcie mniej lub więcej dotkliwe grzywny zdołają dodatnio wpłynąć na szkoliwych interesom gmin pisarzy. Skoro to wszystko jednak nie skutkowało, słusznie konieczności chwycić się wypadło. Nie poprzestał atoli Wydział powiatowy na tém i zastanowił się nad środkami, jakichby użyć należało celem uzyskania pisarzy gminnych, odpowiednią posiadających kwalifikacyą. I oto w myśl uchwały, zapadłej na tém posiedzeniu, pisarze gminni całego powiatu mają być w przyszłości od czasu do czasu wzywani do kancelaryi Rady powiatowej i tu będą pouczeni, jak czynności swoje sprawować powinni.

Wszystko to byłoby pięknie, gdyby nie pytanie, które się samo przez się nasuwa, na czyj koszt będą ci pisarze odbywali podróże do Żółkwi i czym kosztem

będą się tam żywili? Ani Rada powiatowa ani gminy nie są obowiązane podobne ponosić wydatki, a o nałożeniu takiego ciężaru na samych pisarzy ani mowa być nie może. Bo przyjmijmy, że w przecięciu taki pisarz gminny (od którego Wydział powiatowy chce żądać, aby się tylko temu jednemu zawodowi oddawał) pobiera roczną płacę w kwocie 50 złr. (tyle nawet nie wypada) t. z. miesięcznie okragło po 4 złr. obliczmy jego potrzeby, jak: pożywienie, pomieszkanie i ubiór, a pewnie nie będziecie mieli, Panowie, litości kazać mu z uszczerbkiem własnego funduszu udawać się na naukę do Rady powiatowej.

Naszém zdaniem należałoby wprzód dać każdemu pisarzowi gminnemu odpowiednie utrzymanie, a potem dopiero żądać od tego, kto zechce być pisarzem, odpowiedniej kwalifikacyi. W duchu teraźniejszej ustawy gminnej przyjmuje go Rada gminna zwykle na przedstawienie Naczelnika gminy, który za jego czynności jest przedewszystkiem odpowiedzialnym).

Że mało się takich znajdzie, którzy pośpieszą nawet w takim razie na posady pisarzy gminnych, to rzecz wcale pewna, jakkolwiek bowiem między tymi pisarzami wyjątkowo tylko zdarzają się osobistości nieuczciwe, a ogół jest sumienny i nieraz zacny, i jakkolwiek między nimi są ludzie, którzy niejednokrotnie wyższe humanitarne wykształcenie posiadają, niżby się tego

spodziewać można: to przecież ogólne jest, a z dawnych jeszcze czasów pochodzące mniemanie, że pisarz gminny — to głupiec, to złodziej, to jedném słowem jak najlichsze indywiduum. Iż tak nie jest, wiedzieć o tém najlepiej ci powinni, którzy z nimi w ciągłej są styczności, a najlepszym dowodem to, że tylu ich mamy w naszym kraju, a wszyscy są na wolnej stopie, podczas gdy złodzieje przemieszkują w domach karnych — chyba, że pisarze rzeczywiście kradną, lecz władze tych kradzieży wykryć nie umieją, czego znów powiedzieć nie można.

Zresztą jest to sprawa, nad którą zastanawiała się ankietą gminna, przez Wydział krajowy z fachowych osobistości złożona, i która to sprawa jeszcze tego roku ma być przedmiotem obrad sejmowych. Najstosowniej przeto byłoby, nie zwlekając sprawy usunięcia złych pisarzy, co do reszty wstrzymać się aż do zmian w ustawie gminnej, przez Sejm zamierzonych, zwłaszcza iż sprężysta działalność teraźniejszego Wydziału powiatowego, daje zupełną rękomię, że i przy dotychczasowych pisarzach gminnych potrafi nadal utrzymać porządek w powiecie i być dla niego pożyteczną instytucyą.

Sejm krajowy zbierze się, gdy delegacye skończą swoje obrady, a więc prawdopodobnie w następnym miesiącu, a wniosek dra Fruchtmana, dotyczący pisa-

napój służyło im także piwo, z dzikiego chmielu warzone, i miód, którego był wielki dostatek. Rzeki dostarczały im ryb, a bory zwierzyny; z gór wydobywali sól i kruszce, a znajduwane obecnie z odległych czasów naczynia świadczą, że znali się i na garncearstwie.

Z początku wiedli życie pasterskie i koczujące, ale kiedy się później poczęli na pewnych miejscach stale osiedlać, stawały chaty w różnych od siebie odległościach i tworzyły wioski lub rozprószone osady. Odtąd umiłował Słowianin swą chatę i lubi życie domowe, rodzinne i wierność małżeńską i gościnność obok religijności są najpiękniejszymi przmiotami jego duszy. Gospodarz odpowiedzialnym jest za bezpieczeństwo swojego gościa, dlatego jest mu przewodnikiem w podróży i tak długo mu towarzyszy, póki go nie odda w ręce którego z sąsiadów. Równie jak dla gości, mają wszyscy troskliwość dla chorych, ubogich i kalek; to też żebraków u nich nie ma, bo tego, kto sam na utrzymanie zarobić nie może, inni żywią i opatrują we wszelkie potrzeby. Lubią też śpiew i muzykę, a wolność i równość miłują nadewszystko. Dlatego z jeńcami wojennymi obchodzą się po ludzku,

a jeśli ich po pewnym czasie nikt nie wykupi, zostawiają im do wyboru, czy do swoich chcą wrócić, czy też wolni pozostać między nimi.

I wyobrażenia religijne nie mają w sobie nic srogięgo, owszem przebijają się w nich więcej poważne i łagodne usposobienie. Wierzą w nieśmiertelność duszy i jednego boga, na niebie rządzącego, ale prócz niego przypuszczają wiele bogów i bogiń na ziemi, których posągi z drzewa lub kamienia umieszczają w świątyniach czyli gontynach, wznoszonych w lasach lub gajach świętych, gdzie składają objaty z bydła i z owoców ziemnych, nie zaś ofiary z ludzi, jak to się wówczas i dziś jeszcze u niektórych w dzikim stanie żyjących ludów zdarza.

Najznakomitszym był Światowid czyli Swantowid, bóg rolnictwa i wojny. Wyobrażono go sobie z czterema głowami, ażeby mógł spoglądać na wszystkie strony świata. Świątynia jego wznosiła się na wyspie Rugii w Arkonie, a w roku 1848 znaleziono w Galieyi w rzece Zbruczu jego posąg, który obecnie można oglądać w zbiorach akademii umiejętności w Krakowie. Posąg ten liczy przeszło tysiąc lat i jest jedną z najdawniejszych pamiątek słowiańskich. W mie-

ście Retrze była gontyna Radegasta, boga gościnności. Perun czyli Prowe był bogiem piorunów i sprawiedliwości. Łado, bóstwo porządku i zgody; Lel, bóg miłości; Pochwist, bóg wiatru; Żywie, bogini życia; Morena śmierci, Nija, Dziewanna i mnóstwo innych bóstw, złych i dobrych, odbierało cześć od pogańskich Słowian.

Z wyobrażeniami religijnymi łączyły się różne obrzędy i uroczystości, a dość wspomnieć obrzędy weselne i pogrzebowe, jak się one dzisiaj jeszcze w niektórych okolicach odprawiają; dość wspomnieć zwyczaj polewania się wodą w poniedziałek wielkanocny; sobótki czyli ognie, palone po górach; puszczenie wianków na wodę, rozmaite gusła i zabobony; dość to przytoczyć na dowód, że zwyczaje religijne pogańskich Słowian przechowały się do dzisiaj, szczególnie pomiędzy ludem. Zmarłych palono na stosach, a kości ich i popioły składano w urny czyli popielnice, te zaś zakopywano w miejscach, które się nazywały zgłiszczami lub żalami. Przy popiołach zmarłego stawiane małe dzbanuszki czyli łożawnice, w których były przechowane łzy krewnych i przyjaciół.

W Słowiańszczyźnie pogański forma rządu jest autonomiczna, a pod-

rzów gminnych, który Sejmowi będzie przedłożony, brzmi:

a) Pisarzem gminnym może być tylko osoba posiadająca przepisane kwalifikacje. b) Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacje przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu, uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego. c) Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisji egzaminacyjnej oznaczy Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem. d) Pisarz, ukwalifikowany, złoży przysięgę w ręce c. k. starosty w obecności delegata Wydziału powiatowego. e) O zamianowaniu pisarza, gmina zawiadomi Wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie. f) W wypadkach uwzględnienia godnych może Wydział krajowy na wniosek Wydziału powiatowego uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu. Wszystkie te postanowienia uchwalono znaczną większością głosów. Nadto na wniosek prof. dr. Kleczyńskiego, komisja wyraziła zdanie, iż wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tym zająłby się miał Wydział krajowy. Możeby konkurs rozpisać?...

Sprawy Monarchii.

Z mów ogłoszonych przy otwarciu Rady państwa i na jej posiedzeniach, jako też z mów, wypowiedzianych przy otwarciu posiedzeń wspólnych delegacji, nabrały ludy Monarchii przekonania, że wspólne usiłowania rządowe, wsparte działalnością mocarstw, a zmierzające do utrzymania pokoju europejskiego, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, a nie naruszając najistotniejszych interesów państwa, będą dążyły do rozwiązania kwestyi ludów bałkańskich.

Według budżetu państwa na r. 1888, przedłożonego przez pana ministra skarbu Dunajewskiego, na rok przyszły ogół wydatków ma wynosić 535,715.753 złr. ogół dochodów 514,471.836 złr.

zatem niedobór wyniesie ma 21,243.917 złr.

Ogół preliniowanych wydatków składa się z następujących głównych pozycji:

Dwór cesarski	4,650.000 złr.
Kancelarya gabin. cesarza	72.761 „
Rada państwa	731.821 „
Trybunał państwa	22.600 „
Rada Ministrów	1,044.032 „
Udział w wydat. wspólnych	102,264.670 „
Ministerstwo spraw wew.	19,341.503 „
„ obrony kraj.	10,455.155 „
„ ośw. i wyzn.	21,323.490 „
„ skarbu	97,557.082 „
„ handlu	71,617.290 „

Ministerstwo rolnictwa	14,647.814 złr.
„ sprawiedliw.	20,879.513 „
Najwyższa Izba obrach.	161.200 „
Pensye emeryt.	16,697.781 „
Subwencye i dotacye	12,840.181 „
Dług państwa	140,526.970 „
Administracya tego długu	881.890 „
Razem	535,715.753 złr.

Ogół dochodów preliniowanych powstaje z następujących źródeł:

Rada ministrów	719.900 złr.
Ministerstwo spraw wew.	1,148.424 „
„ obrony kraj.	260.336 „
„ ośw. i wyznań	5,812.605 „
„ skarbu	412,913.866 „
„ handlu	70,662.740 „
„ rolnictwa	11,624.600 „
„ sprawiedliw.	725.100 „
Pensye emeryt.	76.996 „
Subwencye i dotacye	36.700 „
Dług państwa	9,816.019 „
Administ. tego długu	501.550 „
Dochód ze sprzedaży mająt.	173.000 „
Łącznie	514,471.836 złr.

Pan Minister zapewnił przy tej sposobności Radę państwa, że ma sposób do pokrycia niedoboru bez zaciągania nowych długów.

Co do korzyści, jakie kraj nasz odniósł z tegorocznych posiedzeń Rady państwa, są one — żadne, gdyż posłowie nasi, po swjem „politykując“, niczego od rządu nie żądali. Podczas gdy Czesi, Słowienicy

stawą jej rodzina. Na czele tej stoi najstarszy z rodu i nazywa się starostą. Kilka rodzin, blisko siebie osiedlonych, stanowi gromadę czyli gminę, której naczelnicy obradują na wiecach nad wspólnym dobrem. Sprawiedliwość wymierzają sędziowie, zwani żupanami, a w czasie wojny łączą się gromady w opola, obierając sobie wspólnego dowódcę, wojewodę.

Takie mając zwyczaje, religię i ustrój polityczny, żyli pogańscy nasi przodkowie w spokoju, nie łaknąc cudzej własności, a zadowolniając się tem, czém ich niebo i ziemia, którą sobie na mieszkanie obrali, darzyły. I zdawałoby się, że takowego usposobienia naród nie zdoła się oprzeć zaboreczj potędze wojowniczych Germanów! Ale oto zaczepiony i zapadnięty przez nich, staje śmiało do dzielnej i skutecznej obrony, a wsparty światłem nauki Chrystusowej, gromi wrogów, który nań chcieli włożyć jarzmo poddańcze, wzrasta w waleczny i wielki naród polski, któremu Opatrzność wytyka szczytne przeznaczenie być przedmuszem chrześcijaństwa i pośrednikiem w dopięciu idei, do których ludzkość swém powołaniem dąży!

M. J. Maresch.

POGRZEB PRZYRODY.

Na zawsze z drzeniem opuszcza liść z drzewa,
Zioła przysłania liściana mogiła,
Wzruszony wichur pieśń żałobną śpiewa
I mgła by kirem widokrąg zakryła.

Kawki i wrony, jak pogańskie płaczki,
Wzlatując, jęczą, a wilków gromada
Przez lasy ciągnie i sowy — tułaczki;
Wszystko gdzieś dąży i po drodze biada...

Smutno — i księżyc blednieje z zgryzoty,
Już kilka gwiazdek ze świecami kroczy,
Wreszcie karawan od północy złoty
Po nieb gościńcu głucho koła toczy.

M.....

O środkach pożywienia

przez
A. KUNZEKA.

Zaraza ziemniaków w roku 1845 i 1846, rozpościerając zniszczenie na obszarze całej prawie środkowej Europy, stała się niezapamiętaną dla lylu krain klęską. Spowodowała ona bowiem głód, którego się nikt nie spodziewał, a chociaż plony zbo-

ża obfite były w większej liczbie krain, należących do monarchii, wniosła się cena zboża tak bardzo, iżby nie była podobnie wysoką nawet w razie powszechnego nieurodzaju zboża. Okazała się ta na uwagę zasługująca drożyzna w owych nawet krajach, gdzie ziemniaki stanowią podrzędny tylko środek pożywienia, jak np. w Austrii i Bawaryi. Ta więc wszystkie społeczne stosunki wskrósł przenikająca niedola, która tyle milionów ludzi dotknęła najuciążliwszym cierpieniem, bo cierpieniem głodu, wskutek której nie mało ludzi utraciło życie, ta niedola mówi przywiodła nas do poznania, że ziemniaki w największej części ludzi stanowią główny środek pożywienia, że najuboższa klasa żywi się prawie wyłącznie ziemniakami i że w ten sposób cena chleba i stosunkowa taniość jego stała się zupełnie zawisłą od zbioru ziemniaków.

Rozważywszy jednak powody tego, przyznać musimy, że inaczej stać się nie mogło. Zbiór ziemniaków bowiem, w przecięciu zawsze obfity, zawsze pewny, nader łatwa ich uprawa, użytkowanie z nich nader reszcie w gospodarstwie dające rozliczne korzyści: to były powody,

i Włosi, kluby lewicy (niemieckie) i demokraci wiedeńscy dopominali się krzywd nie tylko własnych (narodu dotyczących), lecz nadto w szlachetnym zamiarze służenia ludzkości, interpelowali prawie ciągle o pewne niewłaściwości ze strony władz; podczas gdy na jednej z konferencji książę Alojzy Lichtenstein występował w bardzo stanowczy sposób przeciw dr. Gautschowi i między innemi miał mu powiedzieć: „W panu, panie ministrze oświaty, poznałem nieprzyjaciela Słowian; sprawa Czechów jest tak jasną i ich żądania tak prawne, że to poznają i rozumieją nawet chłopci mojego ludu; podczas gdy wreszcie czescy posłowie wytargowali na rządzie 1) 1 1/2 milionów złr. jako roczną darowiznę dla cukrowników czeskich, 2) zobowiązanie się zakładania gimnazyów w miejscowościach, gdzie się okaże tego potrzeba; 3) przyrzeczenie jak najszybszego założenia szeregu szkół przemysłowych na koszt skarbu państwa, a **zatem kosztem wszystkich, opłacających podatek**; gdy słuszne żądania Słowienców i Włochów w sprawie szkolnictwa wedle przyrzeczenia Najjaśniejszego Monarchy będą także uwzględnione — jednym słowem, gdy wszyscy, o co mieli, upominali się i wiele uzyskali: — u nas, gdyby nawet rząd chciał coś zrobić dla podniesienia dobrobytu kraju, to gotowi temu posłowie nasi przeszkodzić. I tak Pan Bobrzyński na jednym z posiedzeń Koła polskiego „z głęboką znajomością rzeczy dowodził,

które upowszechniły do tyła uprawę ziemniaków, iż w końcu do tego przyszło, że materialne powodzenie ludzkości stało się zawisłe w znacznym stopniu od zbioru ziemniaków, a głównym rezultatem zabiegów gospodarstwa wiejskiego: korzyść, z nich odniesiona.

Okoliczność ta zasługuje z wielu względów na uwagę nie tylko gospodarzy, ale nawet mężów stanu. Gdyby ziemniaki zasługiwały na to, aby pozostały głównym środkiem wyżywienia się ludzkości, gdyby ich zaraza była przemijającą tylko i nie przechodziła się obawiać jej powrotu i natenczas można by być tego zdania, że w dotychczasowym składzie gospodarzenia niczego odmieniać nie potrzeba i że uprawę ziemniaków na dotychczasową wielką skalę i na przyszłość zachowaćby można. Lecz gdzież mamy rękojmię, że taka straszna na nie zaraza i jej towarzysząca nędza już się nie odnowią? W Ameryce, gdzie przed kilkudziesięciu laty po raz pierwszy pokazała się zaraza ziemniaków na wielkiej przestrzeni uprawnych obszarów, widzimy, że nie znikła, lecz przeciwnie rokrocznie pokazywała się na nowo w tej lub owej okolicy. Stąd też wypływa konieczność ogra-

że naszym rzemieślnikom wcale oświaty nie potrzeba, że szewcom, krawcom, stolarzom nauka książkowa wcale zbyteczna, t. z. niech ich i nadal, kto tylko może, zwodzi i wyzyskuje. Tak samo, gdy była mowa o zabezpieczeniu robotników, a demokraci wiedeńscy zażądali, by nie tylko fabrykańci, ale także i właściciele dóbr zabezpieczali swych robotników, Koło polskie głosowało za zabezpieczeniem robotników fabrycznych, a przeciw zabezpieczeniu robotników rolniczych. I tyle tylko zyskali dla siebie nasi posłowie na ubiegłej kompanii parlamentarnej. Bardzo dalecy jesteśmy atoli od tego, ażeby wszystkich naszych posłów o złe chęci obwiniać. Są i między nimi ludzie niezawisli i dobrze myślący, tych jednakowoż jest mniejszość, a względ na zasługę, wiek, chorobę itd. każe im nieraz tam milczeć, gdzieby i wiele powiedzieć chcieli i niejedną korzyść dla kraju osiągnąć mogli. Miejmy wszakże nadzieję, że te stosunki w Kole polskiem niebawem na lepsze się zmienią.

Na poparcie tego, cośmy na wstępie niniejszego artykułu powiedzieli, przytaczamy w dosłownym brzmieniu mowę tronową Najjaśniejszego Pana, wypowiedzianą przy sposobności powitania wspólnych delegacji, w odpowiedzi na przemówienie obu prezesów:

„Dziękuję Wam za zapewnienia wiernej uległości, któreście Mi właśnie wyrazili. Sprawiają Mi one zawsze szczerą radość.

niczenia sadzenia ziemniaków, a zaprowadzenia natomiast uprawy innej jakiejś jarj rośliny. Powstaje tedy pytanie, która to roślina mogłaby zastąpić ich miejsce?

Przed rozstrzygnięciem jednak tego nader ważnego pytania, ośmielim się zrobić tę uwagę, iż musimy osądzić wartość tych roślin uprawnych, które ludziom i zwierzętom służą do pożywienia, i to podług ilości pożywnych części, których one nam dostarczają.

Te zaś pożywne części są dwójakiego rodzaju:

Jedne służą do powiększenia masy zwierzęcego organizmu, jak się to dzieje przy wzroście i tuczeniu zwierząt; drugie działają ku przywróceniu zużytych części organów. Wysilenie bowiem przy jakimkolwiek mechanicznym nateżeniu sił (czy takowe odbywa się wskutek samowolnych czy wskutek mimowolnych poruszeń) odbywa się zawsze w związku z przeistaczaniem organicznych naczyń i narządów w ciele, przyczem żyjące części organów stają się martwymi i tracą swój kształt właściwy, a ulegając w takim stanie wpływowi kwasorodu, wdierającego się ustawicznie do ciała, tworzą nowe połączenia, które atoli

„Z zadowoleniem mogę zaznaczyć, że zewnętrzne stosunki monarchii są niezmienne pomyślnie i pocieszające, i że polityka przez Mój rząd wytrwale prowadzona, dążąca do utrzymania pokoju i traktatowego stanu prawnego, znajduje nie tylko uznanie, lecz także poważne poparcie.

„Sprawa bułgarska ku Memu ubolewaniu nie doszła jeszcze do swego załatwienia; jednakowoż chętnie oddaje się nadziei, że i na przyszłość zatrzyma ona swój charakter lokalny i że wreszcie będzie załatwiona w sposób, która pogodzi na uznanie zasługujące życzenia Bułgarów z europejskimi traktatami i interesami.

„Chociaż Europa ciągle przyjęta jest uczuciem niepewności i chociaż to zmusza Mój rząd do tego, by się nie dał prześcignąć w troskliwości o zbrojność monarchii, mimo to uzasadnionem jest przypuszczenie, iż gorliwe usiłowania i ściśle skojarzenie się państw, starających się o utrzymanie pokoju, i nadal zakłóceniu jego zapobiegna.

„Dzięki Waszej patryotycznej ofiarności można było w bieżącym roku rozpocząć nowe zbrojenie wojska. Dla dalszego prowadzenia tego uzbrojenia Moja administracja wojenna będzie musiała na rok przyszy zażądać środków potrzebnych w większych rozmiarach, chociaż usiłowała ile możności zmniejszyć to większe wymaganie wszelkimi możliwymi środkami administratywnymi.

„Wydatki zarządu Bośni i Hercego-

organizmowi do niczego nie przydatne, wychodzą z ciała jako wydzieliny. Te wytwory i części organizmu, zużywające się wysileniem przy mechanicznym działaniu, zawierają w sobie tylko składowe części krwi, a zatem i niczem innem nie dadzą się zastąpić ni przywrócić, jak tylko znowu krwią i składowymi częściami krwi. Z tej więc przyczyny takie tylko substancje mogą być przydatne do rzeczywistego wyżywienia, to jest; do rozmnożenia masy organizmu i do przywrócenia zużytych organicznych utworów w ciele, które są zdolne przeistoczyć się w krew, a zatem takie tylko, z jakich się krew składa.

Poszukiwania w tej mierze okazały bez wszelkiej wątpliwości, że w królestwie roślin pewne tylko, azot i siarkę zawierające substancje, służą do tworzenia krwi, a takich jest trzy:

a) fibryn roślinny, który się znajduje w glutenie (w kleju) wszelkiego zboża, jakoteż i w soku wielu roślin;

b) białko roślinne (albumin), które się znajduje w sokach wielu roślin pożywnych roztworzone, tudzież obficie w wielu roślinach olejnych;

winy i w tym roku będą pokryte wyłącznie własnymi dochodami tych krajów: również preliminarz jest dalsze zmniejszenie kredytów, potrzebnych dla wojska, stojącego w Bośni i Hercegowinie.

„Przekonamy, iż do zbadania wniosków, które Wam będą przedłożone, przystąpić z doświadczoną roztropnością i patriotyczną gorliwością, życzę Waszym pracom pomyślnego skutku i witam Was serdecznie.“

Rozmaitości.

W Żółkwi rwie się wszystko, do czegokolwiek ludzie, dbający o dobro miasta, rękę przyłożą. Wiele i wiele bardzo pięknych rzeczy natrafiło już tyle razy na przeszkody, których niepodobna było pokonać. Nie odkrywając przyczyn tego niepowodzenia, bo są tu one wszystkim prawdopodobnie znane, radziłyśmy jak najrychlejš widzieć stosunki tutejsze ku lepszemu zmienione. Przedewszystkiem, bo i pora na to, niechaj będzie staraniem nowo obranych ojców miasta znaleźć na burmistrza męża, któryby chciał, umiał i mógł obowiązki swoje należycie spełniać, niechaj to więc będzie człowiek energiczny, odpowiednio uzdolniony, a nadewszystko majątkowo niezawisły, ale nigdy taki, któryby dbał o dobro tylko pewnej części ludności.

c) kazein roślinny, który pojawia się szczególnie obficie w nasionach roślin strączkowych, jakoto: w grochu, bobie i w soczewicy.

Te trzy substancje, pomimo różnicy co do kształtu i fizycznych własności, mają jednakowy skład chemiczny, a skład ten nie różni się znowu w niczym od składu krwi. Z nich to tylko może się tworzyć krew, one to powiększają masę zwierzęcego organizmu i za ich pośrednictwem odzyskuje ciało siły utracone przez pracę lub jakiegokolwiek poruszenie. Substancje te nazywają się plastycznymi czyli twórczymi.

Drugi rodzaj pożywnych substancji potrzebny równie zwierzętom, zawierający się roślinami, jako i ludziom, nie zawiera w sobie azotu ni siarki, lecz powstaje tylko z węgla, wodoru i kwasorodu. Tego to drugiego rodzaju pożywnych substancji celem jest, aby część kwasorodu, wciskającego się przez skórę i płuca do organizmu, uczynić nieszkodliwą, która to część, nie znajdując dostatecznej ilości martwych utworów w ciele, do połączenia się z nim przydatnych, zagrażałaby zniszczeniem żyjącemu organizmowi, zbyt liczny bowiem kwasoród łączy się z łatwością z węglem i wodo-

Niech to nie będzie taki, który byle tylko burmistrzem zostać, gotów się rzec płacy burmistrzowskiej, bo taki albo dla interesu własnego albo dla dogodzenia osobistej ambicji godność tę chce piastować, i niech to nie będzie niedawny przybysz do miasta, który przez protekcję chce u nas zrobić karierę. Jeden ni drugi nie będzie dobrym burmistrzem, a nam dobrego bardziej teraz niż kiedy indziej, potrzeba. Zdaje mi się, że proponując na burmistrza p. **Franciszka Michalskiego**, pożądanego męża Radzie gminnej przedstawiam i już dziś śmiem wyrazić nadzieję, że p. p. radni wybiorą go jednogłośnie. Wtedy stosunki miejskie niezawodnie się polepszą, bo kto u siebie jest dobrym gospodarzem, potrafi też obcym imieniem dobrze zarządzać, i niejedną myśl pożyteczną, która teraz głęboko kryć się musi, wyjdzie na jaw, znajdzie poparcie i w czyn się obróci. Wprawdzie od pobytu w naszym mieście delegata Wydziału krajowego, który w skutek rozlicznych, w ogóle niauzasadnionych i fałszywych skarg wysłany był na zbadanie gospodarki gminnej, krąży wśród żydków, pokątną trudniących się pisarką, pogłoska, że kierownictwo spraw miejskich poruczone będzie komisarzowi rządowemu, aż do ich zupełnego uporządkowania, to jednak sądzę, iż Wydział krajowy dość już ma dowodów na to, że władze autonomiczne i same potrafią swoimi sprawami kierować, a w razie chwilowego zaniedbania szybko je

rem tego drugiego rodzaju pożywnych substancji, przez co zarazem wywiązuje się i ciepło do egzystencji żywota potrzebne i utrzymujące się nieustannie na tym samym stopniu.

Stąd też nazywają się te pożywne substancje, nie zawierające w sobie azotu, środkami procesu oddechania. Nie mogą one przeistoczyć się w krew ani też w ciało lub jakiegokolwiek organ i nie przyczyniają się żadną miarą do zwrostu ani do przywrócenia zużytych utworów w ciele; dostatecznie atoli przetwarzione, stają się w organizmie tłuszczem i wywiązują ciepło, gdyż ich składowe części łączą się z kwasorodem w ten sam sposób, co i materje palne, których zwykliśmy używać przy naszym gospodarstwie. Do tego ostatniego rodzaju pożywnych substancji należą:

krochmal (amylon)

guma, wszelkie gatunki cukru, mączka (pektyn), który znajduje się we wszystkich mięsistych roślinach, w jabłkach, w wielu bulwiastych korzeniach, jakoteż w największej części roślin z rodzaju rzek.

Prócz tych wszystkie gatunki tłuszczów i sztuczne napoje, jako to: wino, piwo i wódka.

(Dokończenie nastąpi).

uporządkować; zanadto ma Wydział krajowy doświadczenia, ażeby miał do tej ostateczności dopuścić — chyba, że tak być musi.

Tylża. W tych dniach zdarzył się tu w okolicy smutny wypadek. W miejscowości Moiteitten urządziła gospodyni pewna podczas gdy dwóch mężczyzn należących do rodziny obiad jadło, truciznę na muchy, składającą się z arszeniku i cukru. Przez nieostrożność pozostawiła takową, nie przestrzegłszy nikogo, na ubocznym stoliku. Czy płyn ten był w szklance, którą zwykle używano do picia, czy też swoim widokiem bardzo nęcił obecnych, dość że jeden z nich, 70-letni kapitalista po skończonym obiedzie napił się takowego. Niestej sprostowano fatalną omyłkę za późno, tak że wszelkie środki zaradcze nie zdołały nie pomódz i nieszczęśliwy wskutek otrucia umarł na drugi dzień.

Pozary. W Jaktorowie, powiatu przemyskiego, zgorzało 9 nagród włóściańskich, wartości nieubezpieczonej 4563 złr. — W Probuźnie, powiatu husiatyńskiego, zgorzały stodoły i sterty zboża, młóćarnie i kilkaset metrów kubicznych drzewa opałowego, wartości częściowo ubezpieczonej około złr. 60.000. — W Luce małej, powiatu skałackiego, zgorzało 9 obejść gospodarskich, wartości nieubezpieczonej 4.000. złr. — W Kołodrubach, powiatu rudeckiego zgorzała zagroda włóściańska, wartości częściowo ubezpieczonej 1828 złr.

Do naśladowania. Szewcy warszawscy w dzień patronów swego rzemiosła, św. Kryspina i Kryspiniana, zwykli po nabożeństwie udawać się na zbiorową ucztę, w której uczestniczyli majstrowie wraz z czeladzią. W roku bieżącym zaniechano urządzania uczty, a fundusz, jakiby na nią wydać trzeba, przeznaczono na wsparcia dla potrzebujących pomocy towarzyszków.

Bez ujmy dla swej godności za przykładem tym szewców warszawskich mogłyby pójść rozliczne nasze stowarzyszenia nie tylko rękodzielnicze.

Ze Lwowa. Umarł tu Julian Krehowiecki, były drugi wiceprezydent magistratu, honorowy obywatel m. Lwowa, który przed kilku miesiącami ofiarował znaczny legat na rzecz ubogich miejscowych. — Towarzystwo śpiewaków „Lutnia“ urządziło w teatrze koncert, na którym odśpiewało wspaniałe oratorium Gounoda: „Mors et vita.“ — Tutejsze towarzystwo młodzieży handlowej wprowadza u siebie pożyteczną nowość, urządziła mianowicie w swoim lokalu lekcyę buchalteryi i rachunkowości kupieckiej, a nadto zamierza wprowadzić u siebie gimnastykę. — Dyrektor IV. gimnazjum Koziół zakazał studentom urządzić stosowny obchód w rocznicę śmierci Mickiewicza. Czy p. Koziół nie zazdrości przypadkiem sławy nieboszczykom?...

Wiśnicz Nowy. Jeden z najwspanialszych zabytków stylu odrodzenia w Polsce, słynny zamek Kmitów, ulegnie niezadługo zupełnej zagładzie. Zaniedbano wszelkich środków, któreby od sloty i wichru broniły zabytku, popękane mury wala się i rozpadają, przez otwory w dachu leją się strugi deszczu na rzeźby kamienne i kolumny. Na domiar z tego wandalska ręka niszczy mur, rozbierając go na cegły.

Odkrycia w Jerozolimie. Roboty wykopaliskowe, prowadzone od pewnego czasu w Palestynie na terytorium, należącym do Rosji, doprowadziły do nader pomyślnych rezultatów. Odkryto mianowicie stary mur, okalający Jerozolimę i położenie bram, które wiodły do miasta za życia Chrystusa. Ponieważ bramy te są najbliższe góry Golgoty, przeto według powszechnego mniemania Chrystus prowadzony był przez takowe na ukrzyżowanie. Towarzystwo, kierujące temi robotami, postanowiło przedsięwziąć środki celem zabezpieczenia tych relikwii od zniszczenia i poczyniło w tym kierunku odpowiednie kroki. Z powodu braku funduszy wydana ma być odezwa do wszystkich chrześcian o zbieranie składek.

Pióra stalowe. Już w XIV., a nawet w XIII. wieku używane były pióra brązowe, a w Aosta znaleziono jakoby prawdziwe pióra metalowe z czasów rzymskich. W XVI. wieku wyrabiano w Birmingham pióra stalowe, jako artykuł zbytkowny, a szersze zastosowanie stalówek datuje się dopiero od 1824 r. kiedy wynaleziono zostały maszyny do ich robienia. Za prawdziwego twórcę nowoczesnego wyrobu stalówek uważany być może Anglik, Jan Mitchell.

Falszowanie nasienia lucerny i koniezu. Profesor dr. Nobbe ogłosił w „Oester. Wochenblatt“ rozbiór trzech próbek nasion z ofiarowanych na sprzedaż przez firmy wiedeńskie, peszteńskie i pragskie, który to rozbiór powinien nas przekonać, że nie należy sprowadzać produktów obcych, lecz owszem poprzestawać na płodach własnej ziemi. I tak:

1) Próbką lucerny, pochodzącą od jednej z firm wiedeńskich, zawierała podług Nobbego:

kamyczków, na żółto zabarwion.	23.42%
konieczyny żółtej	15.45%
różne inne ziarna	2.74%
prawdziwej lucerny	58.39%
razem	100.00

2) Próbką nasienia konieczyny czerwonej, pochodzącą od jednej firmy peszteńskiej, zawierała:

konieczyny żółtej	20.00%
kamyczków i chwastów	5.00%
prawdziwej konieczyny	75.00%
razem	100.00

W chwastach znalazł Nobbe 2233

ziarn kaniańki w jednym kilogramie nasienia.

3) Próbką pochodząca z Pragi zawierała wprawdzie tylko 1.76% piasku i chwastu, ale około 34% nasienia do lucerny podobnego, a suszonego przy wysokiej temperaturze. Ziarna te, w których starano się zabić siłę kiełkowania przez rzeczony suszenie, okazały się po bliższym badaniu nasieniem odmiany jednorocznej lucerny, rosnącej dziko w południowej Francji i znanej pod nazwą „Medicago arabica All.“

Nadmienić tu należy, że odmiana tej lucerny pojawia się obecnie w handlu pod nazwą „lucerny amerykańskiej“ i jest bardzo zachwalana, chociaż prawie zupełnie bez wartości. Warto by też zbadać, jaką lucernę i konicz sprzedają nasi handlarze na większą skalę?

Naftociąg w Galicyi. W okolicy Krosna pracują obecnie z wielkim pośpiechem nad położeniem rur długości 14 klm. któremiby odpływała nafta z nowo odkrytych źródeł wprost do wozów najbliższej stacji kolei żelaznej w Krośnie. We Wietrzniej i Rownem, we wsiach odległych 14 klm. od Krosna, odkryto w pierwszej połowie września b. r. bardzo bogate źródła nafty właśnie w tych miejscach, w których niegdyś bezskuteczne robił poszukiwania ś. p. Tytus Trzeciecki. Dla próby rozpoczął swoim kosztem kopanie kilku studni Mac Gerway, Amerykanin, Kanadyjczyk, a nie pociągając do strat, ofiarował połowę zysku Wiktorowi Klobasie, właścicielowi tego obszaru, na którym robiono wiercenie.

Poszukiwanie było bardzo szczęśliwe, bo ze czterech studni z głębokości 240 mtr. pod powierzchnią trysnęła nafta słupem 30 mtr. wysokim nad powierzchnią ziemi.

Przypływ nafty jest jednostajny i tak bogaty, że nie starczą na razie w tej okolicy środki przewozowe, aby tylko z jednego źródła przywieść naftę do stacji kolejowej, która się z tego powodu obecnie rozszerza. Inne źródła zatkano aż do wykończenia naftociągu. Najlepiej się oceni bogactwo studni, jeżeli się zauważy, że spółka wydaje przeszło 300 złr. dziennie na same furmanki. Powiadają że w jednym miesiącu zyskano tam więcej nafty niż przez cały rok wydaje Słoboda Rungurska. Właściciel dóbr, p. Wiktor Klobasa rozpoczął w tej okolicy obszerne poszukiwania za naftą na przestrzeni 170 morgów.

Miód do picia. Pora jesienna i zima niejedną gospozię w kłopot wprowadza i niejedną rady wymaga. W porze tej najczęstsze bywają wesela, a wtedy ileż to zabiegów, ile zachodu trzeba, żeby ludzi przyjąć i wszystkich zadowolnić! — Na wesela kupują u nas zwykle miód u żydów, ale zaręczam Wam, że w tym napoju nie ma ani odrobiny miodu. Jest to tylko syrop z buraków, zaprawiony okowitą i dolany wodą, przegotowaną z korze-

niami. Wy tę lurę przepłacacie, a tymczasem możecie z niewielkim trudem mieć miód wyborowy, zdrowy, a co najważniejsze — własnej roboty, co zawsze honor skrzętniej gospodyni przynosi.

Miód do picia przyrządza się w taki sposób: Pięć kwart miodu czystego nalać trzeba dziesięcioma kwartami wody, rozmieszać i gotować tak długo, aż się jedna trzecia część wygotuje czyli że zostanie płynu kwart dziesięć. W czasie gotowania mieszać ciągle gałązką świeżej brzeziny, z której przedtem listki zostały oberwane. Przez mieszanie tą gałązką miód nabiera bardzo przyjemnego smaku. Na godzinę przed skończeniem gotowania wziąć chmielu cztery łuty, zaszyć w woreczek płócienny lub bawełniany, tylko żeby chmiel nie miał ciasno w woreczku. W drugi mniejszy woreczek włożyć goździków za 15 ct. cynamonu za 6 ct. zaszyć to także i oba woreczki, zanurzywszy w miodzie, gotować całą godzinę. Kiedy już miód ugotowany, wylać w czysty suchy ceberek, tylko nie nowy, bo zaraz czuć byłoby drzewem, i przelewać garnuszkiem w przewiewnym miejscu, aby wystygł. Po wystudzeniu zlać do sądeczka, otwór szmatką zalepić i zostawić przez kilka dni w pokoju, aż się wyklaruje i osad utworzy się na dnie. Zlać go potem ostrożnie, aby się nie mącił, i przecedzić przez flanelowy woreczek. Przecedzony miód można zlać w butelki, lekko zakorkować i wynieść do piwnicy. Ktoby zaś nie miał butelek, niech sądeczek wymyje czysto, wysuszy i miód napowrót do niego wleje. Miód taki jest niezmiernie słodki i stać może kilka lat w butelkach, a im starszy, tym lepszy; kiedy ma już kilka lat, wtedy staje się prawdziwym lekarstwem, szczególnie dla ludzi starych, których bardzo wzmacnia.

Kto jednak zaraz miodu do picia potrzebuje, niech weźmie dwa garnce wody, dobrą garść chmielu, cynamonu za 10 ct. goździków za 20 ct. — i to gotuje, aż się wygotuje dwie kwarty, a zostanie tylko sześć. Tą wystudzoną wodą można miód dobierać, jak kto chce, do smaku. Na kwartę miodu można dolać pół kwarty tej wody, a miód będzie jeszcze bardzo słodki. Próbowałem nawet takiego miodu, co był dobrany kwartą tej wody na kwartę miodu, a jeszcze był dosyć słodki. — („Wieniec Polski.“)

Ochrona przeciw dyfteryi. Pod tym tytułem znajduje się w St. Petersburgskim czasopiśmie medycznym następująca, dla swęj doniosłości przez wszystkie niemal gazety nasze już powtórzona, ważna szczególnie dla matek notatka naczelnego lekarza szpitala miejskiego w Lubawie, doktora Johannsena:

„Należy pilnować, by dzieci co wieczór przed udaniem się na spoczynek przepłukały usta i jamę nosową jakimkolwiek płynem desinfekcyjnym. Jeżeli w ciągu dnia bowiem odnośne bakteryje

dostały się do jamy ustnej, nie utkwily tam jeszcze silnie i łatwo dadzą się przez płukanie usunąć. Jeżeli jednak pozostawi im się tam czas do rana, choroba gotowa. Jeżeli nadto znajdują się w ustach resztki potraw, o co nie trudno przy panującym u nas ogólnie zwyczaju płukania ust dopiero rano zamiast, jak się należy, wieczorem, wówczas gnijące to przez ciąg nocy odpadki popierają znacznie jeszcze rozwój bakterii. W ogóle pora dzienna, gdzie następuje ciągle proces łykania, nie jest wcale korzystna dla rozwoju pasożytów; o wiele korzystniejszą jest pora nocna, w której ruch łykania rzadko się skutecznia, dlatego też najczęściej znajduje się rozwiniętą chorobę nad ranem. Jako płukanie zaleca się najlepiej jasno czerwony roztwór nadmanganianu potażu z powodu, iż łatwo tu sprawdzić się daje termin ustania infekcji czyli raczej desinfekcji, gdyż wówczas oddawana woda ma znów swój jasno czerwony kolor — Doktor J. zapewnia, iż w długoletniej swjej praktyce widział sposób ten zawsze niezmiernie skutecznym.

Ceny zboża z dnia 2 listopada 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwo- luczyska	Jarosław
Pszenica	6 35-7 10	6 30-7	6 25-6 95	6 60-7 25
Żyto	4 50-5 10	4 40-5	4 25-4 90	4 60-5 25
Jęczmień	4 50-5 10	4 -6	4 -6	4 75-6 50
Owies	4 15-5 50	4 -5 30	4 -5 20	4 25-5 70
Groch	5 -8 50	4 90-8	4 90-8	5 25-8 50
Wyka	9 50-10 50	9 -9 50	9 -9 50	9 -10
Linianka				
Kon. czerwona	35 -43	30 -40	30 -40	35 -45
Kon. biała	38 -50	35 -45	35 -50	35 -50
Kon. szw.	16 -26	15 -25	15 -25	18 -26

Wszystko za 100 kilo netto bez worka

Korespondencye.

Nasze długi. Pod tym tytułem otrzymaliśmy pozwolenie od p. Zygmunta Zielińskiego z Białej, autora broszurki: „O naszych stosunkach ekonomiczno-społecznych,“ umieścić w tym miejscu wyimek z powyższej jego pracy, z czego korzystamy tym bardziej, że korespondencyj, zapożyczyliśmy Redakcyi nadesłanych, zamieścić już nie mogliśmy, a sama rzecz zasługuje na to, aby ją podać do szerszej wiadomości.

Ludność Galicji według spisu z roku 1880 wynosi 5,958.907 głów, a według stanu i zatrudnienia z familią i służbą

1) osoby stanu duchownego	33.308
2) urzędnicy w służbie	36.047
3) adwokaci	3.708
4) nauczyciele	34.974
5) redaktorzy i pisarze	659
6) malarze i rzeźbiarze	1.607
7) aktorzy, muzycy i śpiewacy	3.342
8) architekci i inżynierowi cywilni	2.813
9) doktorzy	5.360
10) służba w urzędach	14.823
11) felczery i niższe osoby zdrowia	3.853
12) żandarmeria i straż skarbową	11.867
13) górnictwo i hutnictwo	22.179
14) przemysłowcy	456.502
15) przy bandlu	212.252
16) banki i zakłady pożyczkowe	4.611

17) przedsiębiorstwa przewozowe lądowe	33.730
18) „ „ na wodzie	751
19) posiadacze domów i rent	99.451
20) pensyonisci	17.578
21) zakłady wychowawcze i naukowe	3.742
22) zakłady dobroczynne	4.887
23) żołnierze w czynnej służbie	36.087
24) posługacze	38.542
25) osoby niewiadomego zatrudnienia	15.068
26) właściciele posiadłości ziemskich	4.359.061
27) dzierżawcy posiadłości ziemskich	60.657
28) dzienni robotnicy ze zmiennem zatrudnieniem	441.442
Razem	5.958.907

Z powyższego zestawienia okazuje się, że przy gospodarstwie rolném jest 4.861.160 głów, zatem 27 % ludności czyli 1.097.747 osób nie pracuje około roli, zaś przy roli jest 73 %. Na jednego więc zawodowca pracuje 4 1/2 rolników.

Ludność, znajdującą się na posiadłościach mniejszych, wynosi 5.614.827 głów na obszarach dworskich 144.945 „

razem 5.769.772 głów

ludność wiejska jest przeto 38.7 razy większą od ludności dworskiej t. j. na 1 osobę dworską wypada 38.7 ludzi.

Powierzchnia Galicji wynosi 13.640.554 morgów; z tego na posiadłość większą wypada 5.773.009 morgów = 42 %, na posiadłość mniejszą 7.855.992 morgów = 58 %, obszarów posiadłości dworskich jest 5.653, drobnych właścicieli 788.244, zatem 139 razy jest więcej właścicieli włościańskich.

Długi hipoteczne większej własności:

w roku 1857 wynosiły około 70 milionów złr.
w roku 1875 już 140 „ „
w roku 1881 177 „ „
obciążenie mniejszej własności
w 1881 było 93 „ „
zatem długi nasze wynoszą 177 + 93 = 270 milionów złr.

Jakimże to sposobem tak się dzieje?

Według statystyki Lipa z r. 1870, która służyć nam może tu za podstawę, gdyż stosunki nasze od tego czasu nie wiele się zmieniły, dowóz roczny produktów z innych krajów do Galicji w przecięciu ośmioletniem od 1862 — 1869 według średnich wyśrodkowanych cen wynosi za:

Aptekarskie towary	1463 Ctn. po 75 złr.	106.925 złr.
Bydło	2441 sztuk po 200 złr.	488.200 złr.
Broń	556 Ctn. po 400 „	222.400 „

Bawełniane, wełniane i lniane wyr.	52.400 Ctn. po 150 „	7.866.000 „
Cegła	1070 „ po 4 „	4.280 „
Cukier	49.473 „ po 18 „	890.514 „
Cement	10.890 „ po 75 „	813.750 „
Chmiel	982 „ po 50 „	49.100 „
Farby	5.458 „ po 50 „	272.900 „
Gips	78 „ po 1 „	78 „
Glinianetow.	2407 „ po 10 „	24.070 „
Jedwabne	498 „ po 2000 „	978.000 „
Koks	320.642 „ po 0.36 „	115.431 „
Konie	128 sztuk po 500 „	64.000 „
Kasy	245 Ctn. po 25 „	6.125 „
Kwas siarczany i solny	14.854 „ po 15 „	222.810 „
Kości	295 „ po 3 „	885 „
Kawa	11.273 „ po 70 „	789.110 „
Kawa surog.	9.143 „ po 16 „	146.288 „
Koniczyna	493 „ po 40 „	19.720 „
Lój	576 „ po 30 „	17.280 „
Lenikono.	80.602 „ po 35 „	2.821.070 „
Miód	1.312 „ po 50 „	65.600 „
Meble	5.665 „ po 100 „	566.500 „
Mąka	8.532 „ po 10 „	85.320 „
Mydła i świece	12.536 „ po 16 „	200.576 „
Machiny	22.806 „ po 30 „	684.180 „

Makuchy	2.062 „ po 7 „	14.434 „
Mięso	43 „ po 24 „	1.032 „
Masło	391 „ po 50 „	19.700 „
Owce	1.456 „ po 50 „	72.800 „
Oliwa	16.639 „ po 50 „	831.950 „
Papier	13.116 „ po 35 „	459.060 „
Piwo	5.998 „ po 12 „	71.976 „
Porcelana i fajans	5.358 „ po 20 „	107.160 „
Powozy	167 „ po 200 „	33.400 „
Proch strzel.	702 „ po 75 „	52.650 „
Potaż	4.420 „ po 20 „	88.400 „
Pierze	164 „ po 100 „	16.400 „
Perfumerya	561 „ po 400 „	224.400 „
Ryż	3.747 „ po 11 „	41.217 „
Sery	1961 „ po 50 „	98.050 „
Skóry wypra.	9130 „ po 200 „	1.826.000 „
Skórysurow.	2.348 „ po 100 „	234.800 „
Szczecina	317 „ po 100 „	31.700 „
Szkło	12088 „ po 10 „	120.880 „
Smola	1425 „ po 4 „	5.700 „
Saletra	128 „ po 50 „	6.400 „
Siarka	349 „ po 10 „	3.490 „
Sól	976 „ po 8 „	7.808 „
Soda	13.291 „ po 50 „	66.450 „
Śledzie	19917 „ po 5 „	99.585 „
Spirytus	7156 „ po 25 „	178.900 „
Świnie	24 „ po 30 „	720 „
Tytoń sprowadzony	14095 „ po 500 „	7.752.250 „
Węgiel kamienny	4.392.084 „ po 0.40 „	1.756.833 „
Woskowe wyroby	994 „ po 250 „	248.500 „
Wełna	1559 „ po 200 „	311.800 „
Wapno	785 „ po 1.12 „	87.920 „
Wody mineralne	7.850 „ po 14 „	117.750 „
Wino	10703 „ po 30 „	321.090 „
Wódki	109.48 „ po 80 „	875.840 „
Żyweośl.	52.010 „ po 10 „	520.100 „
Zapałki	7.849 „ po 30 „	235.470 „
Żelazne wyroby	113.982 „ po 50 „	5.699.100 „
Razem		40.172.382 „

okrągiło 40 milionów złr. rocznie z kraju od nas wysłanych, a w 10 latach 400 milionów złr. zaś wynoszą 270 milionów złr. zatem gdybyśmy obyli się bez wszystkiego obcego i wszystką pracę wórot siebie i dla siebie wykonywali, 400 milionów w 10ciu latach mogłoby zostać u nas, spłaciłbyśmy długi i zostałoby się jeszcze 130 milionów złr.

Pocztą Redakcyi.

P. Z. Serdeczne dzięki!

P. W. w Krakowie: Praca Pańska nie będzie drukowana. Prosimy o napisanie czegoś w duchu naszego pisma.

Panu X. w Rawie dziękujemy! Kto chce psa uderzyć, kija znajdzie, i dla tego ponawiamy prośbę z uwagą, że po trafimy zachować tajemnicę. Do wskazanej osobistości nie udawaliśmy się, bo wątpimy, żeby się nam na co przydała.

P. B. we Lwowie: W następnym numerze.

BOLESŁAW CYBULSKI

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. (hotel Francuski)

poleca

swoj obfity zapas **TOWARÓW ŻELAZNYCH** a mianowicie:

kompletne okucia do wszelkiej budowy, piece żelazne, oryginalne Meidingera i inne systemy: kosy, sierpy, rzeźaki do sieczkarni, piły, łańcuchy, widły, kłódki, narzędzia dla rękodziel i fabryk wyrobu angielskiego, francuskiego i krajowego; znaczny wybór naczyń kuchennych i przyborów nowoczesnych, zastosowanych do gospodarstwa domowego, miejskiego i wiejskiego, **Wag decymalnych**, balansowych ciężarków i miar metrycznych, **pomp żelaznych**, **latarni** gospodarskich, **tacek**, **krzyżów grobowych**, **noży stołowych**, kuchennych, brzytw i nożyczek itp. Skład komisowy rur gazowych do studziń i wodociągów.

4-1-?

Do rozpuku się uśmieje

kto nabędzie nowo wyszłych z druku

2000

anegdot i żartów.

Nadesłać trzeba przekazem
35 ent. do księgarni**Karola Raschki w Tarnowie**
1-1-?**JAN WALLACH i SYN**
HANDEL

sukna i towarów wełnianych

we Lwowie, Rynek l. 33.

Założony w roku 1841.

Poleca wszelkie w zakres handlu
sukiennego wchodzące sukna i
materje wełniane, również wszel-
kie sukna uniformowe.

Z poważaniem

Jan Wallach i Syn.

2-1-?

Uczeń

niższego Gimnazjum może

zaraz znaleźć umieszczenie

w drukarni **A. Cichockiego**
w Brzeżanach.**CZERNICKI JÓZEF**właściciel pierwszej kraj.
fabryki rękawicznicejodznaczony medalem -asługi
na wystawie krajowej w r. 1887,
oraz dwóch magazynówRynek l. 28 i ul. Teatralna l. 6
we Lwowiezaopatrzonych w wielki wybór
rękawiczek wyłącznie własnego
wyrobu.

Ma zawsze gotowe wyborne rękawicz-
ki damskie od 2 guzików do 20 guz,
męskie o 1 i 2 g., mundurowe o 1 i
2 g. i wszelkiego rodzaju jelonkowe,
sarnie, kozłowe, dwiskie, ciacek, steb-
nowane, jakoteż pojedynczo szyte; je-
lonkowe i sarnie spodnie i kaftany we
wszystkich najnowszich barwach; skó-
ry j-lenie do pokrycia łóżek i prze-
ścieradła skórzane, poduszki sofiane-
we, sarnie i kozłowe; torby myśliw-
skie, obojezyki dla osób duchownych,
krawatki czarne, kolorowe i mundu-
rowe, szelki, bandaże, pończochy gu-
mielastyczne i sznurówki damskie w
dobrym gatunku i wielkim wyborze.
Przyjmuje zamówienia na wszelkie
wyroby w zakres rękawicznictwa wcho-
dzące, jak: oprawę poduszek, szelek
czapek haftowanych, tudzież podszy-
cia dywanów, pranie i naprawę ręk-
awiczek

Ceny stałe i umiarkowane.

Zamówienia z prowincji uskutecz-
nia się odwrotną pocztą.

5-1-?

ANTONI ROZMANIT

Kraków.

Fabryka parowa cykoryi i surogatów kawy w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie (obok bramy Floryańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykoryi z materiału surowego kraj. własnej plantacji.

Materiał surowy krajowy czyli korzeń cykoryi uprawiany w naszych glebach, według
analizy, chemicznej, dokonanej w laboratorium akademii przemysłowo-technicznej w Kra-
kowie posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykoryi właściwych niż taki
sam korzeń zagraniczny. Mając zatem materiał surowy wyborowej jakości, cykorya moja
rywalizuje zwycięzko z wszelkimi wyrobami zagranicznymi tego rodzaju, mając nad
niemi tę jeszcze przewagę, że jest krajową i tańszą.

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy): *Cykoryę krakowską gorzką*, w paczkach
okrągłych $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{4}$ kilo. *Kawę brutową francuską* dającą odwar klarowny. *Kawę kra-
kowską*, pudełk. $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{4}$ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus). *Cykoryę pakowaną w
szklankach*, (pakunek konkurencyjny) i *Kawę figową*.

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów,
ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów zagranicznych, poprą usi-
łowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego
przemysłu.

6-1-?

W LASZKACH GÓRNYCHost. p. i stacya kolei Czerniowieckiej **BORYNICZE** 6 mil od Lwow.
są jeszcze**GRUNTA**

(pszenny czarnoziem) po 140 złr. za morgę do sprzedania.

Osiadłych już kilkadziesiąt rodzin objaśnia najlepiej każdego
mającego zamiar kupić o stosunkach i urodzajach.Zgłaszać się pod adresem: Wny Sadowski, Laszki górne
ost. poczta Borynicze.Tamże jest do sprzedania karczma murowana przy gościń-
cu z prawem propinacji za 3200 złr.**Ważne dla amatorów harmonii!****JAN NOWAK**
w Brzeżanach

przyjmuje

do reperacji i strojenia

HARMONIIręczne i nożne, pozytywki
arystony itp. jakoteż wszelkie
reperacje i wyrabianie miechów
po cenie umiarkowanej.**DRUKARNIA****ADOLFA CICHOCKIEGO w BRZEŻANACH**

poleca swój

SKŁAD DROKÓW

dla c. k. Starostw, c. k. Sądów i dla Urzędów gminnych, druki kasowe,
dla kas pożyczkowych gminnych, druki dla Wydziałów powiatowych,
druki do prestacji drogowej i techniczne, druki do wyborów, druki szkolne
i parafialne, druki dla c. k. Notaryuszy i p. p. Adwokatów, druki dla
Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysł. (Świadectwa wyzwoleń) i różne.
Cenniki druków oraz wzory pism na bilety wizytowe, wysła na żądanie franco.

Drukarnia poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres jej wchodzących
a posiadając wielki zapas najnowszego kroju czcionek dziełowych, tytułowych i kali-
graficznych, rondowych, plakatowych i rozmaite ozdoby i t. p. maszyny pospieszne
i prasy ręczne, jest w możności każde zamówienie szybko, gustownie, bezbłędnie i po
nader przystępnych cenach dostarczać.

Polecając zakład mój wszystkim Instytucjom, p. p. Autorom, Nakładcom i w ogóle
P. T. Osobom produktu drukarskiego potrzebującym z tem zapewnieniem, że potrzeby
swoje z pewnością o 20% taniej zaspokoja jak gdzieindziej, a przytem wszelkie mo-
żliwe ustępstwa poczynić jestem gotów.

Warunki przedpłaty:

Rocznie 3 złr. 20 ct.
Półrocznie 1 złr. 80 ct.
Kwartalnie 1 złr. — ct.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.

DŹWIGNIA

Wychodzi 1. i 15. każdego
miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.

Inseraty przyjmuje się po 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem.

Manuskryptów
Redakcja nie zwraca.

dwutygodnik autonomiczny.

Od Wydawnictwa.

Ponieważ kilka Zwierzchności gminnych zgłosiło się do naszej Administracji z prośbą o bezpłatne dostarczanie im „Dźwigni“, oświadczamy, że tego obecnie uczynić nie możemy, lecz radzimy, aby stosowne podania wniosły do odnośnych Wydziałów powiatowych, a te prawdopodobnie zaprenumerują dla nich nasze pismo.

Kto doitychczas Dźwignię przyjmował, raczy przed 15. grudnia b. r. nadesłać przedpłatę, gdyż następny numer dostaną tylko prenumeratorowie.

Stowarzyszenia urzędników autonomicznych.

W poprzednim numerze poruszyliśmy na tém miejscu sprawę pisarzy gminnych, z okazji uchwały Wydziału powiatowego żółkiewskiego, wzywając nijako odnośne władze do zajęcia się dola tego zawodu ludzi. Czy wezwanie to skutek pożądaný odniesie, o tém dziś przesądzać nie można i dla tego właśnie wypadałoby pisarzom samym nad losem swoim zastanowić się

i przecież coś dla siebie samych uczynić, co im tém łatwiej przyjść powinno, że obrawszy stosowne środki ku polepszeniu swojego, obecnie opłakanego bytu materialnego, niezawodnie znajdą — nie powiemy — powszechne, ale znaczne poparcie u ogółu.

Jest rzeczą pewną, że tylko połączonym siłami wiele i bardzo wiele spraw z pożytkiem da się przeprowadzić, o czém wiedząc różne klasy ludności w różnych państwach i krajach, łączą się oddawna w stowarzyszenia, wedle możności wnosząc do nich — iż tak rzekę — okruchy, z których powstają zwyczajnie wcale okazałe bryły na pożytek tych, którzy się na nie składają.

Dlaczegoż pisarze gminni nie mieliby pójść za tym przykładem? W każdym powiecie, biorąc przeciętnie, jest ich około pięćdziesięciu, a gdyby się zebrali w stowarzyszenia i miesięcznie kwartalnie lub rocznie składali pewną kwotę, od razu prawie znalazłby się kapitalik, z którego i pożyczki i wsparcia bezwrotne w razie potrzeby mogłyby być członkom udzielane. Nie obeszłoby się także tu i owdzie bez festynu, koncertu, przedstawienia amator-

skiego itp. na dochód takich stowarzyszeń.

Potworzywszy powiatowe, mogliby pisarze następnie złączyć je w jedno krajowe stowarzyszenie z oddziałami po powiatach, a wówczas łacno by pomyśleć i o tém, by pisarze gminni, do stowarzyszenia należący, pobierali nawet emeryturę po pewnym lat przecagu.

Atoli nie tylko pisarze gminni, lecz większa część urzędników autonomicznych, którzy długo i gorliwie służą swoim ziomkom, a stawszy się niezdolnymi do pracy, zwykle w niedostatku lub nędzy kończą życie, sterane na posługach dla miast lub powiatów, przystapiliby chętnie do podobnych związków. Do nich nawet zwracamy się przedewszystkiem w niniejszej sprawie z tém, ażeby w zrozumieniu własnego interesu starali się w swoich powiatach takie pozakładać stowarzyszenia.

Spodziewając się, że myśl przez nas rzucona, nie zmarnieje bezużytecznie, upraszamy tych wszystkich, którzy do jęj urzeczywistnienia przystąpią, ażeby nas w swoim czasie powiadomili tak o założeniu stowarzyszeń, jako też o treści odpowiednich statutów, coby i dla innych za naszym pośrednictwem wskazówką do

ŚMIERĆ KSIĘCIA DANIELA.

Wspaniale wschodziło słońce na pogodne niebios przestworze. Ziola, wzbudzone nastaniem wiosny do życia, wytaniały ze ziemi swe główki i stroiły się wonném kwieciem, a różnobarwne motyle, dziwiąc się ich piękności, bjały swobodnie z jednego na drugie; w świetle połyskiwały niby perłowe lub dyamentowe skrzydła pszczołek, które, brzęcząc, uwijały się za miodem, a nad lasami i gajami rozlegał się miłosny śpiew ptaków. Wszystko się cieszyło, wszystko było tak swobodne, tylko na obliczu jeźdźcy, który pędził, ile sił koniowi starczyło, drogą ku Chełmu, malował się niepokój. Okazała, a nawet dumna postawa i strój niezwykle pozwalały domyślać się w nim człowieka wyższego stanu.

Niebawem ujrzał miasto. Chełm,

w owym czasie należał do najludniejszych i najpiękniejszych miast na Rusi, a służąc często księciu Danielowi za ulubiony przebytek, zwał się w swe mury wielu bojarów, kupców i rozmaitych rzemieślników. Zdala już mile bawiły oko schludne domy drewniane, ponad które wznosiła się srebrna kopuła cerkwi i okazały dwór książęcy. — Ponura cisza zalegała miasto, kiedy doń wjechał podróżny. Ulice były puste, a w domach żaden ruch nie dawał się zauważać. Jakby ludność wyjątkowo jeszcze spała lub morem nawiedzona, już się obudzić nie miała. To zaniepokoiło bardziej jeszcze jeźdźcę i pomknął szybciej, aż się zatrzymał przed dworem, około którego stał liczny tłum ludzi. Odgadł snadź powód tego zbiegowiska, bo nie dowiadując się o nic, lekkim skinieniem głowy odpowiadał na głębokie ukłony, wjechał na dziedziniec, a zsiadłszy z konia, uwią-

zał go do słupa i chciał wejść do wnętrza.

W tém dało się słyszeć dzwonicie; cała rzesza ukłękła w ułeczeniu, a za jęj przykładem poszedł przybyły i, jak inni, obnażył głowę. Z domu wychodził kapłan z Przenajświętszym Sakramentem, a gdy znikł za bramą, powstał przybysz i wbiegł szybko do wnętrza. Minawszy kilka komnat, zapełnionych bojarami, którzy, rozstępując się przed nim, witali go z uszanowaniem, stanął w ostatniej, prawie ciemnej, bo okna były zasłonięte, ażeby światło wchodzącego słońca nie raziło oczu chorego, który w jęj głębi spoczywał na łożu.

Chorym tym był panujący na Rusi książę Daniel. Skołatany wiekiem, a bardziej troskami, z jakimi połączone były rządy nad tą małą, a rzadko zaludnioną ziemią w czasie ustawicznych napadów ze strony Turków i Tatarów, czuł, że się zbli-

postępowania być mogło. I te Wydziały powiatowe upraszamy, które dotychczas uznawały za stosowne urzędników swoich w starości za długoletnią pracę skazywać na dolę żebracza, ażeby nie dały się uprzedzić gminom, którym ustawa nakazuje zabezpieczać swoich urzędników i jeśli już nie emeryturę, ażeby dały funkcjonariuszom swoim pomoc w zakładaniu omówionych stowarzyszeń. Przedewszystkiem umiejmy cenić i nagradzać pracę, a nigdy jsj nie wyzyskujemy z uszczerbkiem dla pracujących, bo to nas — plami.

Sprawy Monarchii.

Jakkolwiek minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, w mowie, którą wygłosił w delegacji węgierskiej, zapewnił, że w tym roku położenie europejskie jest pomyślniejsze, aniżeli było w przeszłym roku i spokojowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo: to obawa o życie cesarza niemieckiego, Wilhelma, napawa wszystkich trwogą, i zdaje się, że spokój w Europie zawisł przedewszystkiem od życia tego monarchy. Bo lubo państwa środkowej Europy: Austria, Niemcy i Włochy, zawarły przymierze dla utrzymania pokoju, a im sprzyja też Anglia: Rosya nie wiele jakoś na to zważa i transportuje z Kijowa ku granicy austriackiej materiały wojenne, jako też wojsko, a tylko

za do kresu dni swoich. Przy łożu stali dwaj synowie jego, Mściśław ponory i nadobny Szwarno, tudzież stryj ich, sędziwy Wasylko.

— Jest już — doniósł ostatni.

— Obawiałem się, że się spóźni i więcej nie zobaczę ciebie... Dobrze, iż się pośpieszył — podniósłszy się na łożu, przemówił książę słabym głosem do trzeciego syna, którym był przybyły.

Lew, bo tak się nazywał, przystąpił z uszanowaniem do łoża i ucałował ojca w drżącą z osłabienia rękę, a potem witał się ze stryjem i braćmi.

— Wasylko, niech wejdzie starszyzna ludu. Pojednałem się z Bogiem, a teraz ogłoszę wam ostatnią moją wolę.

Wezwany otworzył drzwi, a komnata poczęła się zapełniać bojarami, którzy wchodzili na palcach i ze smutno zwieszonymi głowami. Gdy się drzwi znów zamknęły, przemówił książę:

— Błagałem Najwyższego, aby mię natchnął i wskazał człowieka, któryby godnym był zasiąść po mnie na tronie Rusi, otoczonej zewsząd nieprzyjacioły, i potrafiłby skutecznie bronić swobód i mienia jej dzieci... Wybór zbyt trudny, a nie myślę

zjazd cara z cesarzem niemieckim w Berlinie zdoła może odroczyć katastrofę i jeszcze czas jakiś będziemy się cieszyli spokojem zbrojnym.

Obrady delegacji toczyły się zresztą spokojnie, a co nas najwięcej obchodzi, uchwalono cały budżet wojskowy wedle przedłożenia i życzeń ministra wojny.

Nadmienając wreszcie, że patentem cesarskim z 4. listopada zwołane sejmy krajowe na dzień 24. listopada rozpoczęły już swoje obrady, zaznaczyć musimy na tém miejscu, że tak upragniona reforma ustawy gminnej została postanowieniem Wydziału krajowego na ten rok odłożoną do kosza — prawdopodobnie na skinienie z góry, gdzie nie wiedzą jeszcze, jakie skutki będzie miała ostatnia nowella do ustawy drogowej. W każdym razie postąpiono sobie w tym względzie bardzo rozsądnie, bo wiadomo wszystkim, że lud nasz niechętny jest wszelkim nowościom, a dwie reformy od razu byłyby u nas wielkim błędem ustawodawczym. —

Sprawy kraju, powiatów i gmin.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1888 przedstawia się dość pomyślnie, albowiem mimo prelimitowanych większych wydatków o 185 000 od zeszłorocznych, niedobór będzie pokryty dotychczasowym dodatkiem 31 cent. od każdego reńskiego podatków bezpośrednich. Prelim-

narz budżetu przyszłorocznego tak się przedstawia: suma wydatków = 3,864,780 zł. suma dochodów własnych = 698,426 zł. okazuje się więc niedobór w kwocie 3,166,354 złr. Ze 31 % od podatków bezpośrednich wystarczy na pokrycie tego niedoboru, pochodzi głównie stąd, iż wpływy dodatków krajowych w roku 1886 były o 290,000 złr. większe, jak je Sejm prelimitował. Wyniki lat ostatnich pouczyły, że przepuszczalna wartość 1 centa dodatków na 99,000 złr. jest absolutnie za niską, gdyż zwykle przynosi 103,000 złr.

Preliminarz szkół rolnictwa i leśnictwa, ułożony przez Wydział krajowy na rok 1888, prelimituje na utrzymanie zakładów tych następujące kwoty:

1). Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie koszt utrzymania = 12,160 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 6,700 złr.

2). Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach: koszt utrzymania 38,997 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 19,653 złr. 3). Szkoła dozorców gospodarskich w Dublanach: koszt utrzymania = 12,604 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 9,616 złr.

4). Kurs gorzelnictwa w Dublanach: koszt utrzymania = 1,845 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 605 złr.

5). Średnia szkoła rolnicza w Czernichowie: koszt utrzymania = 36 600 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 16,000 złr.

Szkoła ogrodnicza w Czernichowie: koszt utrzymania = 3,265 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 665 złr.

7. Niższa szkoła rolnicza w Horodence: koszt utrzymania 9,966 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 6 396 złr.

8). Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy: koszt utrzymania 10,860 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 6,900 złr.

przez to, że brak u nas roztropnych i dzielnych mężów, lecz nie chcę tych skrzywdzić, którzy mają prawo być moimi następcami w panowaniu. Umilkł, a synowie spojrzeli po sobie, jakby się starali odgadnąć, który z nich po ojcu będzie władcą na Rusi. W Lwa oczach jaśniała żądza panowania.

— Trzech dało mi niebo synów... i przeto podzielę kraj na trzy części.

I znów umilkł. Na twarzach synów i wszystkich przytomnych odbiło się zadowolenie, tylko nad Lwa czołem zawisła chmura.

— Ponieważ jednak — ciągnął chory dalej — nie dość są jeszcze doświadczeni; potrzebują rady starszego człowieka, potrzebują pomocnej dłoni, któraby, utrzymując ich w zgodzie, wspólnymi siłami na uciążliwe wiodła boje... I temu pragnę zapobiec.

Przerwał, aby w odpoczynku zaczerpnąć sił do dalszego mówienia, a potem tak kończył: — Tobie, Lwie, daję Przemyśl; Mściśław dostaje Łuck i Dubno, a ty Szwarno, będziesz panował w Haliczu, Chełmie i Drohiczynie... I ciebie nie pomnę, bracie Wasylku. Zastąp im ojca, a wy bądźcie jego synami;

słuchajcie go, jakoście mnie słuchali... W nagrodę daję ci księstwo Włodzimierskie... Starszyzna ludu!... do ciebie słowo ostatnie, ostatnie technienie narodowi!... Kochałem lud mój, dobro jego było mi zawsze najwyższym i najpierwszym celem, a jeśli w bojach, choć nieraz krew w nich własną przelałem, nie byłem szczęśliwym, jeżeli wymierzając nagrody lub kary, byłem może niesprawiedliwym, to pomniście, że człowiek jest zawsze i na każdym stanowisku słabym; pomniście, że wszyscy błądzimy, i przebaczone waszemu księciu!...

Słowa te przejęły do głębi obecnych, a ten i ów ocierał ukradkiem łzy, które się do oczu cisnęły. Daniel wskazał na okno, a gdy je po odsłonięciu otworzono i prąd świeżego, wiosenną wonią nasyconego powietrza napełnił komnatę; odechnął całą pierś i wypogodziło się jego oblicze, a oświecony promieniami słońca, z zachwytem patrzył na uroczą ziemię, którą niebawem miał opuścić. I cofnął się myślami w najmłodsze lata, kiedy chłopięciem hasał po zielonej murawie, uganając za motylkami; ujrzał się młodzieńcem, który z sercem, przepełnionem wiarą, nadzieją

9. Niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach: koszt utrzymania = 10.020 złr. z czego fundusz krajowy pokrywa 5.275 złr.

Ogólny koszt utrzymania krajowych szkół rolnictwa, ogrodnictwa i gorzelnictwa wynosi przeto 136.417 złr. z czego na fundusz krajowy w r. 1788 wedle preliminarza Wydziału krajowego na przyszłość 71.810 złr.

Budowle wodne. Ministerstwo za twierdziło projekty kilku znaczniejszych budowli wodnych, mianowicie: na Wiśle w Glinach Wielkich (koszt 6.300 złr.) i w Sieleu powiatu tarnobrzskiego (koszt 8.951 złr.), wreszcie na Dniestrze pod Morympolem (koszt 4.760 złr.).

Śmiertelność w Galicyi co roku się wzmacnia. W 1885 r. np. umarło ogółem 217.434 osób, t. j. o 15,3% więcej niż w roku 1884. W cyfrę tę wchodzi atoli 6.830 nieżywo urodzonych dzieci. Na ogólną cyfrę zmarłych było mężczyzn 108.535, a kobiet 102.069. Największa śmiertelność okazała się w powiatach: horodeńskim, zaleszczyckim i śniatyńskim, następnie w kosowskim, kołomyjskim, horodeńskim, stanisławowskim, brzeżańskim i skałackim, słowem największa śmiertelność panuje na Podolu i Pokuciu. Najzdrowszym powiatem jest pilźnieński, jasielski, grybowski, mielecki, tarnowski, kolbuszowski, rzeszowski, gorlicki, ropczycki i łańcucki. Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia wykazuje zupełny brak organizacji sanitarniej w gminach galicyjskich i wynikła z tego całkowita indolencja w przeprowadzaniu środków ochronnych przeciw chorobom nagminnym, ale bo też to największe u nas nieszczęście, że narzekać i złe wykrywać bardzo łatwo

umiemy, lecz nie umiemy mu zaradzać; w tym razie należałoby przedewszystkiem Zwierzchności gminne odpowiednio pouczać.

Szpitali w Galicyi znajduje się ogółem 65, a w szczególności: 25 publicznych, a 40 prywatnych, z których jeden tylko jest powiatowy; resztę utrzymują gminy, korporacje, Siostry miłosierdzia lub prywatne osoby. Z ogólnej cyfry 34.835 chorych, umieszczonych w szpitalach publicznych, oraz 11.335 w prywatnych, wyzdrowiało w r. 1885 w publicznych 69,6%, w prywatnych 71,5%. Śmiertelność jest zawsze jednakowa, natomiast wzrosła liczba wydanych jako nieuleczalnych. Rada zdrowia konstatuje w sprawozdaniu, że u nas nic się nie robi, ażeby poprawić stosunki szpitalne, natomiast zaprowadza się graniczenie w przyjmowaniu chorych i wydala się bezwzględnie wrzeczono nieuleczalnych. Zaprowadzona za wpływem ś. p. Zyblikiewicza oszczędność w szpitalach bywa obecnie do przesady prowadzona. Zakłady położnicze we Lwowie i Krakowie są najniefortunniej i wbrew przepisem higieny pobudowane. Zakład obłąkanych w Kułparkowie nie odpowiada również swemu celowi, jest on raczej schroniskiem dla umysłowo chorych, niż zakładem leczniczym. Tu uleczeni od śmierci wynoszą zaledwie 31,2%.

Statystyka szkół ludowych w Galicyi. W kraju naszym na 3.544 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim liczy się 1.634 ruskich, a więc o 90 więcej jest z językiem ruskim. Od r. 1871 polskie szkoły wzrosły z 6% do 7,9%, ruskie z 4,7% do 9,4%. Z 5.958.907

mieszkańców umie czytać i pisać 675.578 (417.658 mężczyzn i 257.920 kobiet), umie czytać 418.064 (204.692 mężczyzn i 213.354 kobiet), nie umie ani czytać ani pisać 4.835.283 (2.312.246 mężczyzn i 2.523.038 kobiet).

Ustawa przeciw fałszowaniu artykułów żywności, ułożona już przez Ministerstwo spraw wewnętrznych wejdzie niebawem jako przedłożenie rządowe do Rady państwa. Wedle tego projektu każda gmina, licząca przeszło 10.000 mieszkańców, będzie obowiązana do ustanowienia nadzorca, który będzie kontrolował wystawione na sprzedaż artykuły żywności. Ogrócz tego będą ustanowione w pojedynczych krajach koronnych osobne stacje dla badania przedkładanych im próbek artykułów żywności. Koszt takiego badania będą ponosili w razie skonstatowania fałszerstwa strony, które dopuszczają się podobnego przewinienia, w przeciwnym razie — gminy. Ustawa ta zawiera surowe przepisy karne, a nadzór nad nową instytucją będzie poruczony władzom politycznym. — W ogólności zauważać tu należy, że ponieważ fałszerzy wspomnianych bardzo mało uda się wykryć, gminy będą musiały opłacać i nadzorców i stacje dla badania przedkładanych próbek artykułów żywności. Dlaczegoż kary, od tych fałszerzy ściągane, nie miałyby wpływać do kas gminnych; dlaczegoż gminy nie miałyby w własnym zarządzie za pośrednictwem swoich funkcyjaryuszów rzeczowego nadzoru wykonywać, a wreszcie, co by już z tego wynikało, dlaczego nad nową instytucją nie miałyby być poruczony nad-

i miłością, śmiało a ochotczo rzucił się w wir życia; przypomniał sobie zawody, jakie go w nim spotkały; na koniu z mieczem w ręku ugaśniał się za wrogami, odpierając ich od granic swego państwa, aż wreszcie sterawszy w bojach siły, kiedy nabył doświadczenia i mógł korzystniejszą rządzić swoim lrdem, ujrzał się złożony chorobą na łożu śmiertelnym... Znów więc sposepniał i smutno po obecnych spojrział.

— Gdyby mi wolno było, choćby za utratę szczęścia wiecznego, — odezwał się po chwili uroczystym, ale wciąż cichszym głosem — ulać duchem nad kochaną ojczyzną i zbawcze rady wlewać w serca wasze, lepiejby wam było i niejedna klęska zostałaby odwrócona, niejedna burza zażegnana... Ale to niepodobna!... Czuwajcie więc sami... Lecznych macie wrogów, a słabi jesteście, aby im długo opór stawiać... Jeśli was obca potęga nie wesprze, znikniecie na zawsze we wrogim żywiole... Słuchajcie jej przeto, lecz strzeżcie się, byście nie popadli w zgubne sidła fałszywych przyjaciół!... Niechaj Bóg... opiekuje się... wami i... moim... ludem!...

Były to ostatnie słowa panującego; wszyscy padli na kolana, a

on wznosił ku niebu wzrok gasnący, wyciągnął przed siebie ręce, które zawisły nad głowami dzieci i przedstawicieli narodu, chciał jeszcze przemówić, lecz mu temu nie stało i powalił się martwy na łoże.

Głośny płacz rozległ się w komnacie, a wkrótce dzwoły cerkiewne zwiastowały Rusi zgon księcia Daniela.

Po pogrzebie udali się bracia, każdy do dzielnicy, w której miał panować, Wasylko objął księstwo Włodzimierskie.

M. J. Maresch.

O środkach pożywienia

przez

A. KUNZEKA.

(Ciąg dalszy)

Po tém krótkim przejrzeniu pożywnych substancyj, których użyć musimy przy osądzeniu wartości roślin uprawnych, przychodzę znowu do wyżej rzeczzonego pytania: Która to roślina jara zdołałaby zastąpić ziemniaki?

Z roślin jarych nie zdoła żadna zająć podobnie ważnego stanowiska

w gospodarstwie, jak kukurudza. Kukurudza jest istotną pszenicą Amerykanów; z Ameryki zaprowadzono ją w Hiszpanii przed ziemniakami jeszcze, a stamtąd rozszerzyła się wkrótce po wielu krajach europejskiego ładu. Jeżeli porównamy zbiór pożywnych substancyj, których nam dostarcza pewna ziemniakami zasadzona przestrzeń, okazuje się według doświadczeń, przez Boussingaulta po różnych krajach zebranych, że ilość ziemniaków w przecięciu 5 razy prawie bywa większą, jak ilość ziarna, zebranego z téj saméj, kukurudzą uprawionej przestrzeni. Jednak potrzeba tu wziąć na uwagę, że w 100 funtach ziemniaków znajduje się 75 do 78 funtów wody, 17 najwięcej 19 funtów krochmalu, a jeden tylko funt krew tworzących substancyj, to jest roślinnego białka; podczas gdy dojrzałe kukurupzy ziarno zawiera w sobie nader małą ilość wody, a 75 procentów krochmalu, 9 procent. tłustego oleju i 12,4% procent. glutenu i albuminu.

A zatem pokazuje się w 100 funtach kukusudzanego ziarna prawie 5 razy więcej zasobu do oddechania potrzebnego, jak w takiej saméj ilości ziemniaków, a prawie o 12 razy więcej krew tworzących

zór władzom autonomicznym? Spodziewamy się, że posłowie nasi będą się starali w Radzie państwa wywalczyć tę zdobycz dla autonomii w interesie swoich wyborców.

Borszczów. (Kor. Kuryera Krakowskiego.) Narzekania na nadużycia pisarzy gminnych, na ich nieudolność i złą wolę mnożą się coraz bardziej w całym kraju. Kompetentne i niekompetentne sfery podają różne plany i projekty w celu zapobieżenia złemu, wymyślają różne sposoby kontroli... Wszystko to jednak na nic!... Trudno bowiem przypuścić, ażeby pisarz, pobierający 20 do 100 złr. rocznej płacy, był, (jeżeli nie ma innego ubocznego zatrudnienia) uczciwym człowiekiem. (!Red.) Przecie ten pisarz potrzebuje misszkać, jeść i ubrać się. Pisarki gminnej więc chwytają się zwykle ostatnie wyrzutki społeczeństwa, które nie mogą gdzieindziej znaleźć chleba, podejmują się pisarstwa na wsi i — „dra łyka” — gdzie tylko mogą i dopóki się da. (Czy nie taka opinia, o jakiej powiedzieliśmy we wstępnym artykule nr 1. p. t. „O pisarzach gminnych”? Przyp. Red.) I u nas tak było dawniej — teraz jednak jest inaczej. Za inicjatywą Wydziału powiatowego połączyło Starostwo po kilka gmin razem w celu utrzymywania pisarzy tak, że każdy pisarz gminny w naszym powiecie pobiera rocznie 400 — 600 złr. stałej pensji. Wskutek tego pisarz gminny, mający z czego żyć, nie popełnia nadużyć, szanuje się i przywiązuje do swej posady. Porządek panuje w każdej gminie u nas wzorowy. Zalecamy innym powiatom nasz przykład do naśladowania.

Buczacz. Doszły nas wieści o niepo-

ządkach w tamtejszym powiecie. Zechce pan Prezes Rady powiatowej w własnym interesie zjechać do Buczacza i osobiście przekonać się o właściwym stanie spraw autonomicznych, gdyż niepoehlebne doniesienia pochodzą prawdopodobnie od niezadowolonych....

Horodenka. Pana Burmistrza spotkał w korespondencji do nas zarzut, że nie bywają tam przestrzegane przepisy policyjnej ogniowej. Czy nie byłoby stosowne przeprowadzić pod tym względem rewizji domów miejskich, aby przekonać ludzi, że podobne pogłoski są fałszem?

Husiatyn. Obecny prezes Rady powiatowej p. Bronisław Horodyski, wstępując w ślady innych prezesów, którzy z przykładną gorliwością i poświęceniem nieraz własnych interesów dbają o dobro swojego powiatu, działaniem swym wykazuje dosadnie, ile nawet przy niniejszej ustawie gminnej autonomia korzyści przyniesie jest w stanie. Oto w krótkim przeciągu czasu uporządkował on fundusz ubogich dla pojedynczych gmin, w każdej gminie założył kasę pożyczkową, zakupił plac pod budowę gmachu powiatowego, kazał sporządzić plany i kosztorysy pod budowę dwóch dróg powiatowych, zorganizował ochotnicze straże pożarne we wszystkich 5 miastach i miasteczkach powiatu, a wreszcie pod jego pensją sprawiły sobie gminy miejskie odpowiednią ilość sikawek i zapas dostateczny rekwizytów ogniowych.

Lwów. Wskutek pisma komitetu centralnego dla sprawy Banku poznańskiego, prezydent miasta p. Mochnacki utworzył miejsowy komitet, do którego zaproszono wszystkich radnych. Rada

miejska postanowiła podwyższyć dyety radnym, jeżeli poza obrębem miasta urzędują z 4 złr. na 5 złr. Głośną sprawę zajęcia gruntu miejskiego przez dwóch radnych pod budowę kamienicy załatwiono w sposób łatwy do przewidzenia, t. j. zatwierdzono umowę z tymi dwoma radnymi o odstąpienie kwestyonowanego gruntu, gdyż miano skonstatować w ostatnich czasach, że ma to być „korzystny interes dla miasta.”

Śniatyn. „W mieście gwałt — burmistrz stary, wiceburmistrz jest kuśnierzem (byłby uczciwy i rozsądny, choćby i piśmiennym nie był, może być bardzo dobrym zastępcą burmistrza — p. R.), żydzi grają w Radzie miejskiej, a radni innych wyznań religijnych i miasto całe tańczy, jak oni każą.” Dobrze wam się stało, moi panowie! Jaką obraliście sobie Radę, taką też macie, a taniec wasz nie jej ale wam ubliża. Co do p. delegata Wydziału krajowego, który niedawno zbadał tamtejszą gospodarkę gminną, jako też co do nastanta nowego prezesa Rady powiatowej, a wreszcie zmiany urzędników powiatowych, której z taką niecierpliwością wyczekujecie: to wszystko to na nie się wam nie przyda, skoro sami o siebie nie dbacie.

Tarnów. Posłem do Sejmu z naszego miasta wybrany został jednogłośnie p. Rogoyski Inni kandydaci, jako to: dr. Czyżewicz, lekarz ze Lwowa, p. Biechoński burmistrz z Gorlic, dr. Goldhammer tutejszy adwokat i p. Zygmunt Zieliński inżynier z Białej, po oświadczeniu p. Rogoyskiego, że po długim wahaniu się, zachęcony przez wyborców, gotów pójść za ich wolą, zrzekli się kandydatur na jego korzyść. Z mowy p. Zielińskiego, wypowiedzia-

pożywnych substancji — z czego wynika, że w kukurudzianym ziarnie, zebranym z pewnej przestrzeni, znajduje się prawie ta sama ilość zasobu do oddechania potrzebnego, a dwójnasób prawie przewyższająca ilość twórczych (plastycznych) i pożywnych substancji, jak w ziemniakach z takiej samej przestrzeni zebranych. Do tego przyczynia się nadto jeszcze i ta okoliczność, że liście i badyle kukurudzy zawierają w sobie wiele cukru i dostarczają wysmienitej paszy dla bydła, a to tak dalece, że gospodarze w niektórych krajach są tego przekonania, iż uprawianie kukurudzy korzystną staje się rzeczą na paszę, nawet gdyby ziarno nie dojrzało.

Z przedłożonych tu faktów okazuje się, że uprawa kukurudzy przynosi gospodarzowi o wiele większe korzyści, jak sadzenie ziemniaków, szczególnie zaś wtenczas, jeżeli się nie zaniedba pomiędzy kukurudzą nasadzić innych roślin, jak np. rzepe lub bobu.

Kukurudza udaje się na każdym gruncie, jeżeli tylko w miarę jest nawieziony. Boussingault widział najpiękniejsze plony kukurudzy tak na piaszczystych gruntach, jakoteż i na glinach; również nie wymaga

ta roślina innego obrobienia, jak wszelkie inne okopowe rośliny. Chodzi zatem jedynie o wpływ strefy, aby osądzić można, gdzie się kukurudza darzyć może, a gdzie nie?

Podług doświadczeń, przez Boussingaulta zebranych, dojrzewa kukurudza w przeciągu miesięcy sześciu pod wpływem średniej temperatury 12° R. Im wyższą bywa ta średnia temperatura od 12° R. w tym krótszym czasie dojrzewa kukurudza. Niestety zbywa nam na dokładnej znajomości klimatycznych stosunków w różnych okolicach Galicyi; wiemy atoli, że średnia temperatura Lwowa, zaczawszy od miesiąca maja aż do ostatniego września utrzymuje się podług 20 letnich doświadczeń w przecięciu na stopniu 12½ R. i że pod wpływem tej temperatury w czasie długotrwałych dni letnich kukurudza mogłaby dojrzeć w przeciągu 164 dni (a może nawet i prędzej), a zatem posadzona w ostatnim tygodniu miesiąca kwietnia, mogłaby być zbierana już w pierwszym tygodniu października. — Ale Lwów wznosi się wysoko nad poziomem morza, a stąd możnaby spewnością wnioskować, że średnia temperatura miesięcy letnich jest w bardzo wielu

okolicach naszej prowincyi, w których dotąd nie uprawiają kukurudzy, wyższą jeszcze od temperatury Lwowa. Roślina ta udawałaby się szczególnie na gruncie, mającym stok ku południowi, i na takich polach, które są wystawione na działanie słońca, a drzewami i krzewami zasłonięte przed wpływem zimnych i północno-wschodnich wiatrów.

Niezaprzeczenie i to trzeba wziąć pod uwagę, że szron na wiosnę jest nader szkodliwym, podobnie jak winnej macicy, tak też i kukurudzy, i że takowy w okolicach naszych zwykły się pojawiać czasami nawet jeszcze w miesiącu maju. Lecz przeciw temu szkodliwemu wpływowi moglibyśmy użyć tego samego środka, jakiego oddawns używają amerykańscy Indianie, aby kukurudzę zasiane pola zachować od uszkodzenia szronu i wiosennych przymrozków. Szrony, jak to wiadomo, zwykły bywać tylko w czasie cichych nocy, kiedy niebo nie jest chmurami okryte — jeżeli więc pogodna i cicha noc i niski stopień temperatury (np. 4 albo 6 stopni wyżej zera) każe nam się spodziewać szronu, natenczas zapala się, ale dopiero późno po północy (gdzie się niskiego stopnia temperatury

nój na zgromadzeniu przedwyborczem w dniu 23. października b. r. pozwolę sobie przytoczyć kilka usępów w dosłownym brzmieniu, a to dlatego, że zgadzają się one z tendencjami „Dźwigni.”

„Główną rzeczą w życiu społeczném” powiedział p. Z. między innemi — „jest, aby za słowem czyn następował.... W ciągu lat dziesięciu badałem potrzeby i warunki bytu ludu na wsi i w miastach, upatrywałem główną podstawę jego egzystencji w rolnictwie, a na tém rolnictwie w rozwoju przemysłu i handlu... Celem moim jest: wszystkie warstwy społeczeństwa naszego w ruch zgodny, harmonijny wprowadzić, pobudzić do życia i pracy na gruncie narodowym, obmyślać dla ludzi środki pracy, uprawić w ruch zastój gospodarstw wiejskich, a tym sposobem podnieść przemysł i ożywić handel miast.”

Posłowie z większych posiadłości tutejszego okręgu wyborczego pp. Sanguszko, Koziembrodzki i Langie zdawali onegdaj sprawozdanie ze swych czynności poselskich z dwóch ostatnich sesyj. Po kilku interpelacjach na wniosek hr. Potulickiego dość liczne zgromadzenie wyraziło im votum zaufania.

Rozmaitości.

Żółkiew. — zaczyna się — podnosić!... Na uroczej, Świnia przeciętej równinie, między starożytnym zamkiem Żółkiewskich, a pokrytą lasem górą Harajem zbudowano w tym roku dworzec kolei

żelaznej „Lwowsko-Belżeckiej”, na której ruch dość ożywiony nadaje dotychczas osolowialemu miastu weselszego wyglądu. Jak wszędzie albo rąb czasu albo praktyczna ręka ludzi dziewiętnastego stulecia burzy zabytki narodowe: tak i tu mur, broniący niegdyś miasta swą kamienną piersią, której nie mogły przebić ciosy nieprzyjacielskie, zraniony został tuż pod zamkiem wyłomem, aby przepuścić przez siebie drogę dojazdową, rynek z dworcem kolejowym łączącą. Dojazd ten, ku powszechnemu zdumieniu w ciągu jednego miesiąca przez przedsiębiorcę p. Jana Beszczaka — o ile obecnie ocenić można — porządnie zbudowany, jest zaiste cennym nabytkiem dla miasta. lecz niestety wygląda obok jego nozdrzami bezróg porytego rynku i niechlujnych ulic, wyrażając się słowami Salomona, jak „złoty kolec w pysku świni.” Do tego nieporządku jednak mieszkańcy Żółkwi już oddawna przywykli i — obym fałszywym był prorokiem! — już się od niego nie odzwyczajają, czego dowodem wybory do Rady gminnej z 21 listopada b. r. przy których znaleziono o 80 kartek więcej, niż było głosujących, a stało się to także z obawy, ażeby nowa reprezentacja miejska nie zapragnęła siedziby swojej — oczyścić... Szczęście, że zastępujący burmistrza p. Sylwery Skólimowski, o ile to w obecnych rozprężonych stosunkach możliwe, energicznie sprawuje swój urząd i trzyma na

uwieży bliskie koźlego rozbrykania się żywioli.

W Kołomyi umarł Jan Gregorowicz, były rzadca dóbr Skarbkowskich w Żabiu, b. prezes kossowskiej Rady powiatowej, jeden z założycieli towarzystwa czarnohorskiego. Sympatyczny był to mąż, który gorliwie interesował się losem huculów. Cześć jego pamięci!..

Krakowski kalendarz kartkowy, cieszący się od lat kilku zasłużonem uznaniem, wyszedł już z druku nakładem M. Żenczykowskiego. Usuwając z handlu tak zwane „bloki” pełni on po części i misję obywatelską co w połączeniu z przystępną ceną daje mu prawo do dziennikarskiego poparcia.

Parowce naftowe. N. jeziorze Bodeńskim robiono prz. d kilku duiami próbę z parowcami, których kotły opalane są naftą. Podczas jazdy na przestrzeni 8 k. lokometałów spalono za 5 centów nafty. Wynalazca zamierza swój motor zastosować i do lokomotyw na lądzie.

Stan urodzajów we wschodniej Galicyi. Oziminy w ogólności są ładne. Pszenica przeważnie piękna, tylko banatka powszodziła gdzieś słaba. Wiele szkody szkody poczyniły miejscami robaki, tak dalece, że musiano na nowo zasiewać. Wczesne mrozy mogłyby je wygubić. Ogromna ilość myszy poczyną się pokazywać w stertach.

obawiać przychodzi) małe ogniska w niewielkich odstępach od siebie założone z gnoju, chrustu i innych wiele dymu wydających palnych materiałów, wprzód już na ten cel dokoła pola przygotowanych. Powstający z tego dym rozściela się ponad polem w kształcie sztucznego obłoku, który nie dozwala ulaćniać się ciepłu roślin i chroni je w ten sposób od szronu i zwarzenia. Podziśdzień zwykli ludzie w wielu okolicach takimi obłokami dymu ochraniać przed szronem winne latorośle i ziemniakami zasadzone pola.

Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa jasno, że uprawa kukurudzy na większą skalę byłaby dla Galicyi prawdziwem dobrodziejstwem i że możność do tego jest w nbszym ręku. Dlatego czegoż można sobie więcej życzyć nad to, aby panowie obywatele w sposobnych ku temu okolicach kukurudzę na próbę nie tylko u siebie sadzili, lecz i wieśniaków ile możności zachęcali do uprawy kukurudzy przynajmniej w ogrodach, które mają słońca podobstatek i od północy ochronione są drzewami, domami lub wysokimi płotami. Również życzyliby należało, żeby skutki tych doświadczeń

zebrane przechodziły dowiadomości powszechniej.

Na poparcie mego zdania przytaczam tu Anglię, która sprowadziła kukurudzę z Ameryki, aby ją uprawiano w Irlandyi.

Zwracam uwagę na ten jeszcze uszczerbek, którego gospodarstwo doznaje szczególnie przez to, że ziemniaki stały się głównym pożywieniem środkiem w ciężko pracującej klasy ludu.

Każda praca odbywa się z utratą sił, przez poruszenie się wywołanych, a siły dobywają się z uszczerbkiem jednej części żyjących organów, szczególnie zaś z uszczerbkiem ściągeli (muszkułów) i kości. Im dłużej i ciężiej człowiek pracuje, tém większa ilość części żyjącego organizmu zużywa się, staje się martwą i musi być przywróconą przez krew. Ale krew może się tworzyć z owych tylko roślin, które zawierają w sobie azot i siarkę, jakoteż tylko z krwi i mięsa innych zwierząt, które człowiek pożywa. Stąd wypływa konieczność, że zużyta przy robocie siła stać musi w odpowiednim stosunku z pożywieniami i hrew tworzącymi substancjami, jeżeli równowaga pomiędzy zużywaniem a odzyskiwaniem sił

cielesnych, (a zatem i zdrowie organizmu) mają zostać nienaruszone.

Gdy jednak w przeciągu jednego dnia trawi się pewna tylko ilość pożywnych substancyj, którą siła żywotna przeistacza potem w krew, a z krwi w organiczne utwory ciała: przeto z każdym dniem, nawet przy dostatecznem, krew tworzącem pożywieniu, można ponieść tę tylko utratę sił, przy której zużyte organiczne utwory nie zdołają się odnowić w tym samym czasie; człowiek zatem, tak jako i zwierzę może pracować tylko w przeciągu pewnej ilości godzin i musi przez resztę godzin spoczywać, aby utracone siły odzyskane być mogły wskutek spożytych substancyj pożywnych.

U zwierząt i ludzi, zostających jeszcze w peryodzie wzrostu, których organizm nieustannie jeszcze zwiększać powinien swą masę, przybywanie krwi z pożywnych substancyj musi być zawsze większe, niż zużywanie tejże w organicznych częściach przy robocie lub jakimkolwiek poruszeniu.

(Koniec w następnym numerze.)

Wymiana starych 10-reńskich banknotów z r. 1863, będzie uskuteczniła w głównych kasach w Wiedniu i Peszcie tylko po dzień 31-go grudnia br. Po tym terminie banknoty te tracą wszelką wartość.

Oryginalny napis, wywiesił sobie pewien cyrulek w N. „Nie rwieć zębe bo wielga szkoda przy nowi wynalazki moi zastawcz do kaźdu chorobe oraz nowi mastikse do plukania gębe i zębów.“

Skarb archeologiczny. W nadzwyczaj bogatej w przedhistoryczne zabytki ziemie nadodżańskiej znaleziono znów bardzo cenny zbiór przedmiotów artystyczno-historycznej i etnograficznej wartości. W Zakrzewie, polskiej osadzie wiejskiej, w powiecie oleśnickim, na Szlasku pruskim, odkryto trzy przedhistoryczne groby, pochodzące z epoki wędrówek narodów, a zawierające przedmioty o znamionach wyrobów rzymskich. Groby miały formę skrzyń złożonych z potężnych płyt granitowych dwa i pół metra długości, a dwa i ćwierć metra szerokości. Wewnątrz skrzyń znaleziono pod metrowym nasypem ziemnym warstwę poziomą kamieni, pod nią warstwę piasku, a na spodzie teje istne skarby archeologiczne. W pierwszym grobie znaleziono między innymi podstawę trójnożną z brązu na metr wysoką, zdobną bogatą płaskorzeźbą, sito z otworkami w deseń, tygiel z brązu, szklaną czarę, kamyczki szklane czarne i białe t. z. latrones, używane przez Rzymian do gry na szachownicy, dobrze sadowane nożyce srebrne, podobne do noży, jakich dziś używa się do strzyżenia owiec, nóż srebrny, kociołek i szkatułę z litego srebra, naramienicę złota naszyjnik z grubego złotego drutu, trzy złote spinki, cztery łuskawe spony, łyżeczkę, dwie bardzo piękne agrafy złote, potężny garnek gliniany i duże obrobione ziarno bursztynu. W drugim grobie znaleziono kilka srebrnych, złotem inkrustowanych spon, duży naszyjnik, złożony z ośmiu złotych blach, luźną złotą blachę, ozdobioną krwawnikami, prześliczny ciemno czerwony, złotem inkrustowany, a na 9 ctm. długi bursztyn, dwie srebrne agrafy, kilka pierścieni z brązu, jeden pierścień srebrny z bursztynu osadzonym, i 7 ctm. długi, a 4 ctm. szeroki kawał żelaza. Znaleziono dalej na zynie drewniane z brązowem okuciem, inne z okuciem srebrnem, dużą pucharowego kształtu czarę ze szkła fioletowego, zdobną szlifowanymi wklęsłościami. W grobie trzecim znaleziono rozsadzony kociołek z brązu z trzema uszkami, w kociołku 28 czarnych i białych kamieni do gry, brązową, złotem inkrustowaną sponę, cztery ornamentowe blachy, złote spinki, srebrne nożyce, łyżeczkę srebrną niezwyklego kształtu, nóż srebrny i ornamenta srebrne z bogato ozdobionej szkatuły. W zachodniej części grobu dokopano się miejsca, gdzie ciało

było złożone. Znaleziono w miejscu, gdzie lewa ręka trupa leżała, złoty, ciężki naramiennik, trzy bardzo misterne pierścionki, tak małe iż je chyba tylko ręka nieletniej dziewczicy nosić mogła. Dalej leżał zdobny ornamentami nożyk srebrny i 3 mm. gruba obręcz złota, jaką w owych czasach niewiasty głowy zdobiły. Poniżej, w miejscu szyi trupa, leżał naszyjnik z wisiorami misternej roboty, a na pierśsiach 6 cm. długa złota szpilka rzeźbiona z niezwykle artystycznym. Dalej znaleziono złotą monetę, wielkości dukata, ważącą 5 gramów, noszącą na awersie głowę rzymskiego cesarza uwieńczoną i z napisem: IMP. Claudius AUG. na rewersie zaś: PAX EXERC. oraz kilka monet drobniejszych, a pomiędzy nimi jedną dętą z wizerunkiem rycerza rzymskiego i napisem: COS. III. PONT. MAX. W innym miejscu grobu znaleziono szkatułę z drzewa i skóry, której wieko jest z płyty srebrnej. Na wewnętrznej stronie wieka przytwierdzone cztery srebrne medale z wizerunkami rycerza i napisami, pomiędzy nimi zaś złota gruba blacha z nieczytelnym napisem i głową rycerza. W szkatulce było kilka pereł bursztynowych. Obok szkatuły stała czara szklana, precudnej mozaikowej roboty, wysoka na 4 cm. a o średnicy 9½ cm. Wszystkie te przedmioty wystawione były w muzeum szlaskim we Wrocławiu, a później na kongresie archeologicznym w Norymbdze. O ile dotąd zbadano, przedmioty te odnoszą się do końca trzeciego stulecia ery chrześcijańskiej. Grób pierwszy zawierał zwłoki niewiasty, drugi rycerza, a trzeci młodej dziewczicy. Prawdopodobnie spoczęła w grobach zakrzewskich jakaś rodzina książęca, może jakiegoś księcia Gotów, który po stoczeniu walki z cesarzem rzymskim Klaudyuszem II. (Claudius Gothicus poraził Gotów w r. 269 pod Naissus w dzisiejszej Bułgarii) w powrocie z małżonką i córką śmierć tu i grób znalazł.

Wybór uzupełniający jednego człon-Rady powiatowej w Samborze z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 13. grudnia b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

Do Rady powiatowej rohatyńskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został p. Franciszek Jaruntowski z Załanowu.

Wynalazek. Leon Kokociński, Warszawianin, przebywający dłuższy czas w Ameryce, wynalazł kamień, szczególnie nadający się do szlifowania szkła. Korzystając z tego odkrycia, udoskonalił szlifowanie szkła do okularów i uzyskał odpowiedni patent na swój wynalazek,

otworzył w Londynie pracownię, w której zatrudnił kilka dziewcząt polskich. Okulary, wyrabiane przez naszego rodaka, zapanowały wszechwładnie na targu angielskim.

Wyrodney syn własnej ojczyzny. Niedawno donoszono, że pewien majątny Francuz umierając, zapisał cały swój majątek niemieckiemu następcy tronu. Obecnie o tym zapisie dochodzą bliższe szczegóły. Wiadomość o tém nadeszła do urzędu spraw zagranicznych za pośrednictwem francuskiego ambasadora. Cesarzewicz polecił temuż urzędowi, aby oświadczył władzom francuskim, że spadku nie przyjmuje. Francuz ów nazywał się Ballardin. Miał on być do tego kroku spowodowany różnemi okolicznościami, drażniącemi go przeciw własnej ojczyźnie. Wsadzono go mianowicie do więzienia za pobicie jednego ze swych inspektorów i w więzieniu zrobił ów testament. Wielki majątek, składający się z wielkich dóbr, w pobliżu Paryża położonych, miał być użytym na urządzenie szkoły rolniczej dla Niemców, przebywających we Francji. Nienawiść owego Francuza do swjej ojczyzny była jednak tak wstrętą niemieckiemu cesarzowiczowi, że odrzucił wszelkie w tej sprawie dochodzenie. I słusznie, bo zły to ptak, co swe gniazdo kała, a nienawiść do własnej ojczyzny obudza nawet w nieprzyjaciółach wstręt i wzgardę!...

Bazar kółka rolniczego w Buczaczu. Staraniem tutejszego proboszcza kanonika ks. Gromnickiego, przewodniczącego, ukonstytuował się zarząd powstającego bazaru tegoż kółka. Do dyrekcji zostali wybrani pp. Romuald Gilewicz Aleksander Nęcki.

„Opieka kraju nad szkolnictwem przemysłowem w Galicyi.“ Pod tym tytułem wyszła właśnie nakładem funduszu krajowego napisana przez Teofila Merunowicza, znanego głośno z prac ekonomicznych, piosła do Sejmu krajowego broszura, która ze wszech miar zasługuje na to, aby ją polecić jak najszerzszym kołom do przeczytania.

Przepowiednia śnieżnej zimy. Według włościan, którzy żyjąc blisko z naturą, nauczyli się z pewnych szczególnych objawów wyprowadzać częstokroć bardzo trafnie wnioski i przepowiednie, zima tegoroczna ma być bardzo śnieżna, ale nie zbyt mroźna. Tym razem za podstawę do powyższej przepowiedni posłużył domorosłym metereologom fakt, iż w roku bież. obrodziła wszędzie okfice leszczyna, a brak był wielki grzybów. Istnieje nawet przysłowie, które powiada: „Gdy leszczyna obrodzi, a grzybów nie ma, będzie śniegu obfitość i ciężka zima.“

Fałszerz z miłości bliźniego. Przed kilku dniami odkryta została w Pa-

lermo banda fałszerzy, która zajmowała się przeważnie podrabianiem sztuk pięciofrankowych. Na czele przedsiębiorstwa stał znany jako dobroczyńca i filantrop poważny jubiler miejski, Piotr Noli. Odziedziczył on po ojcu dobry interes i nikt nie mógł pojąć, dlaczego wszedł do spółki z przestępcami. P. Noli zagadkę tę sam rozwiązał przed sądem. Zznał on, że zawód jego zapewniał tylko jemu i jego rodzinie przyzwoite utrzymanie, ponieważ jednak ambicją jego było. zyskać sławę filantropa, przeto, aby dojść do celu swoich pragnień, używał fałszowanych pieniędzy. I tak między innymi darował w roku zeszłym na szpital 10.000 lirów, które zostały bez wahania przylete i w obieg puszczane; nadto corocznie składał ofiary na przytulki dla niewidomych i chorych nieuleczalnych, wyposażał biedne dziewczęta i założył ogród dla dzieci, oraz przytułek dla upadłych kobiet. A to wszystko za fałszowane pieniądze.

Fundacja stypendyjna. Stowarzyszenie oszczędności i kredytu urzędników i sług kolei Karola Ludwika we Lwowie uchwaliło na ogólnym zgromadzeniu z 29. marca 1885 przeznaczyć ze swego funduszu kwotę 1.008 złr. 20 ct. na utworzenie fundacji z tem postanowieniem, że odsetki mają być użyte na stypendjum dla ucznia szkoły przemysłowej.

Ostrożność. Zarządy dróg żelaznych wystósowały ponownie rozporządzenie, aby maszyniści przejeżdżając w pobliżu budynków, zamykali ruszty przepuszczające iskry z komina lokomotywy. Rozporządzenie to zwłaszcza w lecie jest bardzo właściwem. Zalecony też został nadzór nad przyrządami do gaszenia ognia na stacjach.

Gminy Markowa i Kosina w powiecie łańcuckim, jak się dowiadujemy — wystąpią do sejmu z opisem egzekucji wojskowych, przeprowadzonych tam w sprawie drogowej, a w szczególności z opisem, w jaki sposób uskuteczniło się sprzedaż licytacyjną zafantowanych im ruchomości. Byłoby rzeczą aarzo stosowną aby petycje te mogły być publicznie na posiedzeniu odczytane.

Przed rekrutacją. Korespondent lwow. *Czasu* donosi: W ostatnich czasach w Galicji i Bukowinie wypadki samokalektwa, popełnianego dla uchylenia się od służby wojskowej wzmogły się w sposób w oczy wpadający. Sprawdziły to w sposób niezbity komisje poborowe, wskutek czego ministerstwo sprawiedliwości wydało prokuratorjom państwa kategorycz e polecenie, aby z jak największą stanowczością ścigały przestępstwa tego rodzaju nie tylko co do samych winowajców, lecz także i co do współwinnych w ogóle.

Osobliwszy zwyczaj zaprowadziły o dwóch lat, jak donosi *Gazeta Lubelska*,

u siebie miasteczka w guberni lubelskiej, zobowiązując włościan, przybywających na jarmarki i targi, aby każdy z nich przywiózł chociaż jeden kamień z sobą, a te służyć będą do brukowania ulic. W Kaźmierzu nad Wisłą wybrukowano już w ten sposób najdłuższą ulicę Mostową, przez którą dotychczas wczasie błota przedostać się nie było można. Kto nie przywiezie kamienia, ten wrzuci parę groszy do puszeki, którą mu sołtys podaje.

Korespondencye.

Żółkiew 18. listopada. Szanowna Redakcyo! Wydawnictwo Wasze, wzięwszy sobie za cel kwestyą, która nas tak żywo obchodzi, powoduje mnie do wzięcia pióra, by choć jeden ciężarek przyłożyć do Waszej pracy.

Każdy wieś nacechowany jest jakąś osobliwością. Wieś XIX., a raczej druga połowa jego, jest wiekiem pary i elektryki. Ład stały zarzucono siecią kolei żelaznych, które nas z łatwością przewożą z miejsca na miejsce; prądem elektryczności opasano całą kulę ziemską, jednym słowem dojechać do najdalszej okolicy lub porozumieć się z mieszkańcami nawet drugiej półkuli ziemskiej — jest prawie chwilą tylko czasu. Dzisiaj — że się tak wyrażę — dzieje się wszystko piorunem, o czem się nikomu nie śni, to już najbliższa chwila przynieść może. Dlatego biada tym, którzy przewidując groźną zupełnym upadkiem materyalnym przyszłość nasza, gonią tylko egoistyczne cele własne, nie dbając o dobro narodu, o dobro dzieci, potomstwa! Prawda, że stosunki nasze w ogóle, jako rozebranego państwa, a tém samem i kraju naszego w szczególności są wyjątkowe pod wielu, nawet pod każdym niemal względem, ale właśnie dlatego więcej, jak wszystkie inne narody, musimy stać na straży naszej egzystencji. Przedewszystkiem stulecie to jest u nas epką przejściową; uwłaszczenie i wyswobodzenie włościan z jarzma niewoli postawiło nas w położeniu tak niepewnym, że potrzeba zaiste głębokiego zastanowienia, aby je rozświecić. Według mojego widzenia rzeczy udało się to Szanownej Redakcyi i dlatego wydawnictwo „Dźwignia“ uważam więcej jak na czasie, uważam za niezbędne i od dawna już pożądane, bo postępując zgodnie z wytkniętym planem, możecie się przyczynić do odciągnięcia krainy naszej z ponad przepaści. Chciałobyście nic więcej nie zdziałali, to samo już wskazanie drogi do ocalenia, jest wielką zasługą, za którą historia wydawnictw naszych pism peryodycznych Wasze wydawnictwo na stosownym zapisze miejscu.

Życzę Wam powodzenia w Waszym pięknym, acz trudnym zawodzie, a kładę Wam na sercu zasadę: Nie siła przed prawem, ale prawda przedewszystkiem — *sum cuique!*

A.

W Okocimie odbył się dnia 16. października b. r. zjazd siedmiu straży pożarnych ochotniczych: bocheńskiej, brzeskiej, myślenickiej, okocimskiej, wielickiej, wiśnickiej i zakliczyńskiej.

Powodem zjazdu była myśl, rzuciona przez radę zawiedowczą straży pożarnej ochotniczej w Bochni, zorganizowania związku okręgowego straży pożarnych z powiatu bocheńskiego, brzeskiego, myślenickiego i wielickiego.

Po odbyciu nabożeństwa w kościele parafialnym w Okocimie, udali się delegaci do sali posiedzeń celem ułożenia statutu dla związku i przeprowadzenia wyborów wydziału.

Referentem projektu statutu dla Związku był p. Fr. Góra. Nad projektem wywiązała się dyskusja, poczem projekt statutu Związku z małemi zmianami jako statut uchwalony został.

Następnie przystąpiono do wyboru. Prezesem Związku obrano jednogłośnie pana Jana Götza Okocimskiego, poczem na wniosek p. Fr. Hawranka postanowiono przerwać na chwilę dalsze wybory i wydelegować pp. Br. Miczyńskiego, Em. Schünke i Fr. Górę do pana Jana Götza Okocimskiego celem oznajmienia mu wyboru jego na prezesa, z prośbą aby wybór ten przyjął i dalszym wyбором przewodniczył. Przybyłej Delegacji do prywatnego mieszkania pana Jana Götza Okocimskiego, oświadczył tenże, że wybór ten zaszczytny przyjmuje, poczem wraz z Delegacją udał się do sali posiedzeń i kierownictwo nad wyborami objął.

Do wydziału obrani zostali jako członkowie pp. Zygmunt Miczyński z Wieliczki, Henryk Markiewicz z Wiśnicy, Franciszek Góra i Fr. Hawranek z Bochni, Walenty Lisiński z Brzeska, i Wolfgang Peleter z Okocima — jako zastępcy pp. Augustyn Lochz z Bochni, Walenty Gołębiowski z Wiśnicy i Wincenty Ledochowski z Okocima. Wiceprezesem obrano p. H. Markiewicza a sekretarzem p. Er. Górę.

Po wyborach około trzeciej godziny popołudniu zasiedli wszyscy delegaci wraz z prezesem Związku do uczty, przez pana Jana Götza Okocimskiego urządzonej, którą obecność tegoż i ochoczość, uczestników przy dźwiękach kapeli salnarskiej z Bochni tak ożywiły, że przeciągnęła się do godziny 6. wieczór.

Zaznaczyć należy, że pierwszy ten związek okręgowy strażacki powstał z inicjatywy straży pożarnej ochotniczej w Bochni, a byłoby wskazaniem, aby i inne miasta połączyły się dla szlachetnego celu w związki okręgowe, które w prowincjach niemieckich w dobrze zrozumianym interesie już oddawna istnieją.

Pocztą Redakcyi.

P. S. w Żółkwi: Pracy pańskiej dla braku miejsca nie mogąc w tym, pomieścimy w następnym numerze.

P. W. w Trembowli: Proszę przysłać — zobaczymy.

P. N. we Lwowie: Dobrze dla Dziennika polskiego; plotkami się nie zajmujemy

Korespondentowi z B. Przekonani jesteśmy, że Wydział powiatowy bez zapomnienia z czyjejkolwiek strony złemu zaradzić potrafi, i dlatego korespondencyi pańskiej nie przyjmujemy. Zobaczy Pan, że dobrze zrobiliśmy.

Wielmożny Panie!

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że mój
GLÓWNY SKŁAD NASION WE LWOWIE
 pod firmą **Teofil Łucki**

ze Lwowa do własnego **ZAKŁADU PRODUKCJI NASION „w MEŁNIE“**

poczta STRZELISKA NOWE przeniósł

i oba te przedsiębiorstwa w jedno złączyłem, gdzie obecnie wszystko tak samo jak poprzednio we Lwowie utrzymuję i rozsyłam.

Polecam to moje pierwsze przedsiębiorstwo w kraju łaskawemu poparciu i nadmieniam, że tu wskutek mniej kosztownej Administracji, mogę wszelkie artykuły, a szczególnie nasiona po znacznie niższych cenach ustępować.

Cenniki nasion i pasów do maszyn własnej fabryki, rozsyła na żądanie franco.

Teofil Łucki

Pierwsza krajowa produkcja, handel nasion i
 SKŁAD WYROBÓW KRAJOWYCH
 w „MEŁNIE“ poczta Strzeliska nowe.

JAN WALLACH i SYN
HANDEL

sukna i towarów wełnianych
 we Lwowie, Rynek I. 33.

Założony w roku 1841.

Poleca wszelkie w zakres handlu
 sukniennego wchodzące sukna i
 materje wełniane, również wszelkie
 sukna uniformowe.

Z poważaniem

Jan Wallach i Syn.

Ważne dla amatorów harmonii!

Jan Nowak w Brzeżanach

przyjmuje

do reperacji i strojenia

HARMONII

ręczne i nożne, pozytywki
 arystony itp. jakoteż wszelkie
 reperacje i wyrabianie miechów
 po cenie umiarkowanej.

BOLESŁAW CYBULSKI

we Lwowie, przy placu Marjackim I. 5. (hotel Francuski)

poleca

swój obfity zapas **TOWARÓW ŻELAZNYCH** a mianowicie:

kompletne okucia do wszelkiej budowy, piece żelazne, oryginalne Meidingera i inne systemy: kosy, sierpy, rzeżaki do sieczkarni, piły, łańcuchy, widły, kłódki, narzędzia dla rękodzielni i fabryk wyrobu angielskiego, francuskiego i krajowego; znaczny wybór naczyń kuchennych i przyborów nowoczesnych, zastosowanych do gospodarstwa domowego, miejskiego i wiejskiego, **Wag decymalnych**, balansowych ciężarków i miar metrycznych, **pomp żelaznych**, **latarni** gospodarskich, **tacek**, **krzyżów** grobowych, **noży** stołowych, kuchennych, brzytw i nożyczek itp. Skład komisowy rur gazowych do studziń i wodociągów.

Uczem

niższego Gimnazjum może
 zaraz znaleźć umieszczenie
 w drukarni **A. Cichockiego**
 w Brzeżanach.

80 exemplarzy nowelli

M. J. Marescha p. t. „WINOWAJCA“ jest jeszcze
 do sprzedania w Administracji „Dźwignia“ po cenie
 25 cent. wraz z przesłką pocztową.

DRUKARNIA

ADOLFA CICHOCKIEGO w BRZEŻANACH

poleca swój

SKŁAD DRUKÓW

dla c. k. Starostw, c. k. Sądów i dla Urzędów gminnych, druki kasowe, dla kas pożyczkowych gminnych, druki dla Wydziałów powiatowych, druki do prestaty drogowej i techniczne, druki do wyborów, druki szkolne i parafialne, druki dla c. k. Notaryuszy i p. p. Adwokatów, druki dla Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysł. (Świadectwa wyzwoleń) i różne. Cenniki druków oraz wzory pism na bilety wizytowe, wysyła na żądanie franco.

Drukarnia poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres jej wchodzących a posiadając wielki zapas najnowszego kroju czcionek dziełowych, tytułowych i kaligraficznych, rękodzielniczych, plakatowych i rozmaite ozdoby i t. p. maszyny pospieszne i prasy ręczne, jest w możności każde zamówienie szybko, gustownie, bezbłędnie i po nader przystępnych cenach dostarczać.

Polecając zakłać mój wszystkim Instytucjom, p. p. Autorom, Nakładcom i w ogóle P. T. Osobom produktu drukarskiego potrzebującym z tem zapewnieniem, że potrzeby swoje z pewnością o 20% taniej zaspokoja jak gdzieindziej, a przytem wszelkie możliwe ustępstwa poczynię jestem gotów.

W nadziei że Szanowna P. T. Publiczność nie odmówi łaskawego poparcia memu przedsiębiorstwu, kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Adolf Cichocki

właściciel drukarni i ekspedycji nakładów
 w Brzeżanach.

Najtańsze wydawnictwo polskie, rocznie 180 arkuszy druku za 6 zł.

obejmuje 12 tomów po 240 stron, czyli 2880 stron.

wychodzi nakładem drukarni **J. Czańskiego w Gródku**

(VII. rok istnienia)

BIBLIOTEKA DOMOWA

najciekawszych powieści; romansów historycznych, opowiadań, podróży, pamiętników i t. p. w zeszytach 5-arkuszy (80 stron) najregularniej każdego 1-go, 10-go i 20-go w miesiącu.

Spodiewając się iż „Biblioteka Domowa“, z którą co do taniości, żadne wydawnictwo polskie mierzyć się nie może, znajdzie się najrozsądniejsze rozpoznać, pozostaje z poważaniem

Jan Czański

wydawca „Biblioteki domowej“ i właściciel drukarni w Gródku.

Realność z ogrodem

blisko miasta przy ulicy Zamkowej
 L. 2

we Lwowie

jest pod przystępnymi warunkami
 do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli także
 właścicielka.

Warunki przedpłaty:

Rocznie 3 złr. 20 ct.
Półrocznie 1 złr. 80 ct.
Kwartalnie 1 złr. — ct.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA



DŹWIGNIA

Wychodzi 1. i 15. każdego
miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.

Inseraty przyjmuje się po 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem.

Manuskryptów
Redakcja nie zwraca.

dwutygodnik autonomiczny.

Od Wydawnictwa.

Uważając i tych wszystkich, którzy **dotychczas gazetę naszą przyjmują**, za prenumeratorów, a jest ich bardzo wielu, oświadczamy, że skoro wszyscy w **jak najkrótszym czasie złożą przedpłatę**, będziemy mogli takową już **od Nowego Roku** dla uboższych ymin, dla kółek rolniczych i czytelników **obniżyć** cokolwiek. Nikt jednakowoż niechaj nie zwleka z nadesłaniem należności, gdyż od tego, a względnie od mniejszej lub większej kwoty, jaka się okaże z obliczenia otrzymanych przedpłat, **zależać będzie utrzymanie cen prenumeraty na dotychczasowej wysokości lub też ich zmniejszenie**.

Upraszamy też wszystkich, którzy **sprzyjają celowi, jaki Dźwignia sobie wytknęła, o wszechstronne poparcie**, a w szczególności o zasilanie jej korespondencyami, stosownymi artykułami i powieściami, bo tylko pomagając sobie wzajemnie, możemy tam dojść, dokąd dojść zamierzamy, t. j. do podniesienia dobrobytu krajowego.

Sikawki w gminach.

Liczne pożary w kraju naszym, o jakich dnia każdego prawie dowiadujemy się z gazet, wyrządzają szczególnie po wsiach przerażające szkody, któremu to złemu zapobiec byłoby rzeczą w pierwszym rzędzie Wydziałów powiatowych. — Zważając nieporadność ludu naszego w czasie pożarów i niechęć jego — która zresztą da się tłumaczyć po części ubóstwem — do ubezpieczania mienia od strat ognio- wych, należy koniecznie za niego w tym, jak w każdym niemal innym względzie, się troszczyć. W obec tej właśnie nie- chęci i ubóstwa — zdaniem naszym — najodpowiedniejszym jest skłonienie gmin do zaopatrzenia się, choćby w najtańsze sikawki, zwłaszcza, że niektóre fabryki maszyn, jak Cleytona i Shuttlewortha we Lwowie dają je do spłaty aż w czterech ratach, i że 20, 30 lub 40 złr. ściągane rocznie od członków gmin na zakupno sikawek, rozrepartowane w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich na pojedynczych kontrybuentów, przedstawia- ją tak nieznaczne cząstki, iż każdy wie-

śniak z chęcią nawet powinienby je ofia- rować — ale potrzeba na niego stosownie wpłynąć.

Że łatwo i to bardzo łatwo tego dokazać można, przekonało się o tém już kilkanaście Wydziałów powiatowych. I Wydział powiatowy Żółkiewski, a wzglę- dnie prezes, p. Mieczysław Bużeniu — Mniszek wymógł już w jednym roku pia- stowania swego urzędu na dwudziestu kilku gminach, że sobie sprawiły sikawki we wspomnianej wyżej fabryce. Dzięki korzystnej ugodzie, z tą fabryką zawar- tej, po złożeniu pierwszej raty w kwocie 22 złr. otrzymały sikawki, które obecnie po wsiach na wypadek pożaru funkcyono- wać i ratunek dawać mogą, nie ograni- czając się przytém na gminę, której są własnością, lecz spiesząc miejscowościom okolicznym z pomocą skuteczną, tak że owych dwadzieścia kilka sikawek staje się w ten sposób dobrodziejstwem dla całego powiatu.

Zwierzchności gminne, które z urzę- du obowiązane są czuwać nad bezpieczeń- stwem życia i mienia ludności, pomne, iż każde nieszczęście, z ich winy, pochodzą- cę z niedopełnienia powinności, wynikłe

OCALENIE.

NOWELLA

przez M. J. Marescha.

I.

Pani Kasprowa, wdowa po woźnym Stampili, zamieszkująca na ostatniem piętrze w oficynach dwa pokoiki z kuchnią, jeden z nich, a mianowicie większy odnajmywała panom kawalerom; w drugim zaś i kuchni mieściła się sama z wcale nie piękną i już nie młodą córką.

Atoli mimo tych przywar nie straciła jeszcze panna Albina nadziei zamęścia, a odgadując w każdym niemal wolnego stanu mężczyźnie towarzysza reszty swojego żywota, wyglądała go bodaj przez dziurkę w drzwiach do sąsiedniego pokoiku, którego mieszkańcy zmieniali się o- czywiście dość często.

Obecnie miała pani Kasprowa jednego tylko lokatora. Był nim Ludwik, kandydat do stanu nauczy- cielskiego szkół ludowych; był nim ubogi młodzieniec, któremu dochody, jakie pobierał za udzielanie prywat- nych lekcyj, nie wystarczały nawet na opędzenie codziennych potrzeb, i już od trzech miesięcy winien był czynsz za kąt, który zajmował w ka- walerskim pokoiku. Na szczęście pani Kasprowa, powodowana zape- wne grzecznością, czy też miłosier- dziem, nie upominała się o należy- tość, a nadto każdego wieczora za- praszała go za pośrednictwem córki na herbatę. Że panna Albina spo- glądała na niego przy tej i każdej innej sposobności czulej, jakby na- leżało, tego nie zauważał nigdy, a mając głowę zaprzątniętą egzaminem, nie odgadł nawet, co się święci w serduszkach panny, która się w nim — nie była to pierwsza miłość — zakochała i postanowiła jego być

żoną, albo — także nie po raz pierw- szy — ślubować dożgonne panień- stwo.

Dobrze było z tem Ludwikowi, ale jak wszystko w życiu ludzkim, i ten stosunek nie miał być trwa- łym; niespodziana katastrofa nawie- dziła mieszkańców dwóch pokoiów i kuchni na ostatniem piętrze w ofi- cynach.

Pewnego południa rozwarły się drzwi szeroko i wszedł Ludwik z rozweselonem obliczem.

— I cóż? — zapytała pani Kasprowa, wychodząc żywo na po- witanie lokatora.

— O, widzę już, że dobrze! — zawołała panna Albina, a twarzyczka jej miała w tej chwili barwę piwonii.

— Wybornie! — odpowiedział Ludwik. Nie spodziewałem się, że mi się tak uda. Egzamin mam w kieszeni.

— I cóż teraz zamysłasz pan począć? — badała pani Kasprowa, a

wyrzutami słusznymi obciąża ich sumienie, winni przeto użyć wszelkiej możliwej presyi, aby w swoich gminach mieć siłkawkę, ku czemu Wydziały powiatowe udziela im z pewnością i rady, a w danym razie i pomocy, gdyż także na nie wkłada ustawa obowiązek opiekowania się wspólnymi interesami powiatów i ich przynależnych.

Sprawy Monarchii.

Ludność w całej Monarchii zamierzająca dla okazania swęj lojalności i przywiązania do tronu uczcić godnie licznemi uroczystościami przypadający na przyszły rok jubileusz czterdziestoletniego panowania naszego cesarza. Pismem odręcznóm atoli, zamieszczoném w gazecie urzędowej, podziękował Najjaśniejszy Pan za zamierzone owacy, uznając obecne ciężkie czasy dla ludności, płacącej podatki, i będąc przekonany — bez szumnych obchodów — o przywiązaniu szerszych mas do tronu.

Co do obecnej sytuacji politycznej, to jest ona ciągle jeszcze bardzo niepewna. Podczas gdy niektórzy widzą w nowém żądaniu Bismarka, aby wojsko niemieckie zostało powiększone, nowe przygotowanie się (jak w r. 1866 i 1870) do najazdu na większe jakieś państwo; we Francji zaburzenia przybierają coraz groźniejszą postać, co może mieć wielką doniosłość

w dziejach Europy, bo dać hasło do powszechnej wojny, któraby wybuchła jeszcze przed 1891 rokiem, do którego za zjeżdźcie w Berlinie cesarz niemiecki i car mieli postanowić utrzymać pokój. Bo jakkolwiek na zapytanie Deljanowa, czy w przyszłym roku ze względu na położenie polityczne będzie się mogła odbyć wystawa szkolna, car dał odpowiedź uspakajającą, a mianowicie, że nie zanoszą się na żadne zewnętrzne zakłócenia: to jednak mimo tej pewności dwu najpotężniejszych monarchów, wojna nad ich spodziewanie o wiele wcześniej i z nieprzewidzianych przez nich powodów wybuchnąć może tém łatwiej, że stosunki polityczne państw europejskich są już do najwyższego napięte. Że Austria obecnie wiedzieć nie może z kim i przeciw komu wypadnie jej w tej wojnie wystąpić i że dlatego przygotowania wojskowe na większe rozmiary są konieczne potrzebne, temu ani nikt się dziwić nie powinien ani narzekać, a tylko przyklasnąć temu złemu koniecznemu, co też uczynili reprezentanci wszystkich ludów monarchii w Radzie państwa.

Czekajmy, co będzie, lecz czekajmy prawie z bronią w ręku, aby nas nieszczeście nieprzygotowanych nie zastało!

Sprawy kraju, powiatów i gmin.

Już przeszło dwa tygodnie obraduje we Lwowie Sejm krajowy, a jakkolwiek

czas to w stosunku do nader krótkiego trwania tegorocznej sesyi bardzo znaczny, owoce trudów naszych posłów — prawie żadne. Nie w czém inném atoli przyczyna tego leży, jak jedynie w tém, że Sejm musi przedewszystkiem połatwiać drobniejsze sprawy, jak: wybór komisji, przydzielenie im referatów itd. Tymczasem cały szereg projektów czeka załatwienia, a nie dziwnego, że wiele spraw będzie musiało spaść z porządku obrad sejmowych bo czasu zabraknie. Dlatego też za nader trafną uważać należy myśl, poruszoną przez „Nową Reformę“, aby Sejm co roku zebrania swego formalnie nie zamykał, lecz tylko się odraczał, bo wtedy mogłyby komisje w tym samym składzie pozostać i kontynuować także prace na poprzedniej kadencji sejmowej rozpoczęte, a niedokończone, które dziś na marność idą. W takim razie jednak, coby i obecnie bardzo pożądaném było, należałoby konieczne liczyć się ze zdolnościami posłów, a nie powodować się przekonaniem politycznemi i ambicjami. Dziś jedni posłowie zasiadają we wszystkich niemal komisjach bez najmniejszych widoków, iżby gdziekolwiek mogli użytecznie pracować, inni powołani zostali do komisji, nie mających żadnej łączności z ich fachową wiedzą — jak słusznie podaje „Pogoń“ tarnowska w 25 numerze z 4 b. m. — inni wreszcie bywają zupełnie pomijani. Indziej nie stawiają świec pod korzec,

wziąwszy go za rękę i nie pozwalając mu nawet odłożyć kapelusza ni książek, przywiodła go do kanapy i usadowiła obok siebie. Z drugiej strony zajęła miejsce obok niego panna Albina, i obie wyczekiwały z widoczną niecierpliwością odpowiedzi młodzieńca.

— Najpierw — zabrał głos — pomyśleć mi wypadła, gdzie wakacje przepędzę.

— A, przecież pan nas nie opuścisz! — wpadła szybko panna Albina.

— Przyznacie panie, że byłoby z mej strony bezczelnością, gdybym się odważył dłużej korzystać ze wspaniałomyślności zacnych pań.

— O, proszę tylko nie mówić o tem! wtrąciła pani Kasprowa. Jeżeliśmy panu jaką łaskę wyświadczyły, do czego się nie poczuwamy, to pewnie nie z interesowności. Zostaniesz pan tedy u nas przez całe wakacje i proszę sobie z tego powodu nie robić żadnych skrępowań.

— Z przyjemnością skorzystam z dobroci szanownej pani, a zapewniam, że staraniem mojem będzie w jak najkrótszym czasie uiszczyć się z długu, jaki winien jestem za pomieszkowanie, i może mi Bóg pozwoli

odwdziżyć się kiedy paniom za łaski, jakie mnie wyświadczaacie.

— Znów to samo! — rzekła z niechęcią pani Kasprowa. Przystąpmy o tém mówić, a powiedz pan raczej, co myślisz ze sobą po wakacjach zrobić?

— Stanąc u celu, do którego dążyłem.

— To znaczy? — pytała pani Kasprowa.

— Czuję, jak mi serce wciąż szybciej bije! — marzenia moje dziś się urzeczywistnią — myślała panna Albina.

— Będę się starał otrzymać posadę, co mi z trudnością nie przyjdzie, gdyż obecnie jest ich wiele do obsadzenia.

— Słusznie; przedewszystkiem trzeba sobie być zapewnić. I jakie też będziesz pan miał dochody?

— Mnie wystarczą one na skromne utrzymanie.

— Będziesz pan miał pensyjkę, pomieszkowanie i opał, a nadto i gruntu kawałek; mógłbyś się pan zagospodarować, a wtedy dochody wystarczyłyby i dla kilku jeszcze osób.

— Zapewne, lecz ja sam, jako nauczyciel, nie będę miał czasu oddawać się gospodarstwu, które wymaga wiele zachodu i pracy.

— Zmierz do celu — pomyślała panna Albina, a serce biło jej wciąż głośnie. — Żeby też mama umiała skorzystać ze sposobności i stósownem przemówieniem dodała nieśmiało chłopcu odwagi! O, ja go znam!

— Więc się pan ożenisz — rzekła pani Kasprowa i utkwiała badawcze spojrzenie w obliczu młodzieńca.

— O, tego nigdy nie zrobię! Kto jest skazany, jak ja, na lichę, a może i nędzne życie, ten się nie łatwo odważy dzielić je z istotą, którąby ukochał; zamiast uszczęśliwić, wciągnąłby ją w swoją niedolę.

— A! — zawołały zdziwione obie kobiety.

— Pan żartujesz! — przemówiła po chwili pani Kasprowa.

— Wcale nie — odpowiedział spokojnie Ludwik, który nie zauważał, jak matka i córka zbłądły.

— Proszę pana, przestań mnie dręczyć.

— Jak to? — zapytał przyszły nauczyciel, a spojrzawszy nagle na panią Kasprową, przelaskł się jej widoku; oczy gospodyni pałały gniewem, wargi dolna drgała, a zaciśnięte pięści spoczywały na kola-

lecz na korzec, u nas aakrywają je korcem, aby — oczu nie raziły. Autonomia jednak dlatego nie powinna i nie może tracić na znaczeniu, jakie dla spraw kraju ma rzeczywiście, a powagi jej nie zdołają podkopać płytko myślący i wrogo usposobieni dla spraw narodowych, których wyrzekania nierozsądne na instytucje autonomiczne ciągle obijają się o uszy ogółu. Panowie ci, mianowicie pierwsi, zapatrując się na nieudolne jednostki, które dostawiają władzę w ręce, do czego innego zaprawione, wikłają się w przedzy własnych urojeń i nareszcie zniechęcone, same występują wrogo przeciw autonomii, — nie mają tego na względzie, że z wyjątków nie można robić regół. I to zresztą powinniśmy mieć na uwadze, że żadna forma rządu, że żadne ustawodawstwo i że nic na świecie nie jest najlepszym, ale wszystko — mówimy tu o ludziach — dążyć powinno i musi do doskonałości. Jeżeli tedy władze rządowe nie są idealnymi, a nikomu na myśl nie przychodzi je znosić, dlaczegoż ta autonomia, którą się rządzą od najodleglejszej starożytności Słowianie; dlaczegoż ta autonomia, po której utracie dla odzyskania jej Słowianie, ojcowie nasi i z nas niejedyn, krew własną przelewali; dlaczegoż ta autonomia, że nie jest idealną, ma wrogów w tych samych Słowianach? Czy to postępowaniem nazwać? Wszak im na wyższym stopniu rozwoju umysłowego jakiś naród stanie,

nach i zdawało się, że są w pogotowiu do napadu.

— Zdrajco! — zawołała panna Albina, wyszedłszy z osłupienia, a zerwawszy się stanęła w zaczepnej postawie przed zgłupiałym Ludwikiem.

Za przykładem córki poszła i matka. Ludwik siedział nieruchomo na kanapie i patrzył z przestachem na stojące przed sobą groźne kobiety.

— Co pan sobie myślisz — krzyknęła podniesionym i piskliwym głosem pani Stampilowa. To ja pana karmiła, dałam pomieszknięcie i wszelkie wygody, a pan mi się tak wywdzięczasz?

— Ależ ja nie wiem o co chodzi!

— Pan nie wiesz? A kto mi córkę bałamócił?

— Zwodzicielu! — zawołała panna Albina. —

— Ależ mnie się i nie śniło nic podobnego!

— Tak? Trzeba to było zaraz powiedzieć. Albince trafiały się rozmaite i świetne partye, a ona nieszczęśliwa na pana liczyła i czekała! Czy tak sumienni ludzie robią?

— O, ja nieszczęśliwa! — pochwyciła panna przez matkę podany wyraz, zasłoniła twarz rękami i udawała, że płacze.

tém więcej swobód się domaga! Niechże ci, którzy do samorządu nie dojrżeli, jeśli nie chcą za dzikich i potrzebujących knuta być poczytani, zamkną i nie przeszkadzają w pracy około dobra kraju!

Bóbrka. Błoto u nas zaprawdę galicyjskie, a w nocach ciemności zaiste egipskie. Jest wprawdzie chodnik, na który składają się trzy sześciocalowe deski spróchniałe, ale tylko przed urzędem miejskim, i ulice bywają wprawdzie obgartowane z błota, ale te tylko, któremi p. burmistrz przechodzi z domu do kancelaryi i z tej do domu. Są wprawdzie także i latarnie, ale tylko: koło urzędu miejskiego i naprzeciw niego znajdującego się kasyna, jakoteż jedna jedyna na rynku, a zato dwie koło mieszkania p. burmistrza. Widać z tego, że tenże o siebie dba bardzo, czego dowodem jest także to, że nabyty w drodze licytacji folwark Faberówkę chciał sprzedać miastu, a gdy się Rada temu stanowczo sprzeciwiła, zagroził głównemu oponentowi grzywną 5 złr. (sic!) zato — że mu nie dał zarobić...

Jarosław. Nową ustawę drogową wprowadzono u nas w życie bez najmniejszego oporu, co zawdzięczać należy Wydziałowi powiatowemu, a przedewszystkiem p. marszałkowi, hr. Władysławowi Koziembrodzkiemu, który poczynając sobie nader oglepnie i roztropnie, wezwał wszystkich przełożonych obszarów dworskich i na-

czelników gmin na naradę i wraz z nim obmyślił sposoby przeprowadzenia noweli drogowej. — W myśl zeszłorocznej uchwały Rady powiatowej, zapadłej na wniosek p. marszałka, wynagrodzono w dniu 15. listopada b. r. premiami pieniężnymi (dukatami) i pochwalnymi dekretemi tych naczelników gmin, którzy w roku 1886 odznaczyli się gorliwą i sumienną pracą, a którzy wpływem swoim podnoszą gminy do tego stopnia, że umieją godnie odpowiedzieć zadaniu autonomii. Rozdanie tych nagród wywołało tak dobre wrażenie między wszystkimi naczelnikami gmin, że należałoby i w innych powiatach używać tego środka, a premiovanie podobne rozciągnąć i na pisarzy gminnych.

Kołomyja. „Kurier Kołomyjski“ donosi, że w tamtejszych aresztach gminnych przebywają prawie od dwu lat dwie kobiety, których dotychczas nie można było wyprowadzić szupasem, ponieważ żadna gmina nie chce im przyznać prawa swojszczyzny. Jedną z tych kobiet miała nawet dostać pomieszknięcie zmysłów.

Kraków. Wybór uzupełniający 2. członków Rady powiatowej krakowskiej z większych posiadłości rozpisany został na dzień 28. grudnia b. r.

Lwów. Tutejsza służba policyjna otrzymała polecenie, by dzieci, żebrzące po ulicach, były sprowadzane do policyi, celem pociągnięcia do odpowiedzialności

— Przysięgam, że nie miałem nigdy zamiaru, aby dać choćby powód do podobnych domysłów!

— Nie? Więc wynos się pan natychmiast!

— Łóżka i pościeli nie wydamy, póki pan całego długu za czynsz nie zwrócisz! krzyczała już i panna Albina, popadłszy z kolei w gniew szalony.

Ludwik siedział wciąż jeszcze na kanapie i nie wiedział, co począć; patrzył zdumionym wzrokiem na matkę to na córkę, a wreszcie powstał i chciał się dalej uniewinniać, ale mu nie pozwoliła pani Kasprowa, która zobaczywszy leżące na kanapie książki, zawołała:

— I to zabieram! Wszystko przechowam u siebie, póki mi pan nie oddasz, coś winien, a jeśli byś tego w przeciągu dwu miesięcy nie uczynił, to się w sądzie zobaczymy! Teraz się pan zabieraj!

— Ludwik, nie chcąc dłużej służyć za przedmiot, na który spływał gniew niesłuszny pani Stampilowej i jej córki, opuścił ich mieszkanie z rozpaczą, jaka się w sercu jego obudziła na myśl, że nim zostanie posadę, nie będzie miał gdzie mieszkać ani czem się żywić, a zajęcie z panią Kasprową jeszcze bar-

dziej go martwiło, ile że się do winy nie poczuwał. Pograżony w przykrych zadumie, przechodził ulicę miasta, aż stanął nad rzeką, która przepływała spacerowy ogród, i usiadłszy na ławce, wpatrywał się ponuro w spokojnie płynące fale.

Tymczasem kobiety ubierały się do wyjścia.

— Nie sobie z tego nie rób — rzekła pani Kasprowa do córki, która właśnie stała przed lustrem i gąbką, umaczaną w pudrze, bieliła sobie twarzyczkę.

— Nie ten, to będzie inny, a nie wyjdę za mąż, to poprzysięgnę sobie dozgonne panieństwo — odpowiedziała naiwnie spokojna już panna Albinu. Może jeszcze dzisiaj na pogrzebie córki starego Wiklińskiego zakocha się kto we mnie i lepiej mi z nim będzie, niżby mi było z tym gługim hołyszem.

— Chodźmy, bo się spóźnimy, rzekła matka, zebrały się i wyszły z mieszkania.

II.

W pokoju, którego ściany obfite były czarnym kirem, siedziała przy oknie piękna jasnowłosa dziewczyna i zalana łzami patrzyła w nurty szumiącej u dołu rzeki.

sądowej rodziców lub opiekunów nieletnich żebraków. Drugiem rozporządzeniem nakazano policyi przypilnować, ażeby dla bezpieczeństwa od wypadku pożaru we wszystkich ślusarniach, kuźniach itp. ogniska po skończeniu robót były zalewane.

Skałat. Jak pożyteczne są instytucje autonomiczne, jeśli tylko kierujące ich czynnościami osoby rozumieją swoje zadanie, dowodem tego działalność Wydziału powiatowego skałackiego z lat ostatnich. I tak: Wydział powiatowy zaprowadził w przeszło 50 gminach kasy pożyczkowe z kapitałem zakładowym około 50 000 złr. 2) założył powiatową kasę pożyczkową „Praca”, która stała się dla rękodzielników tamtejszego powiatu prawdziwym dobrodziejstwem; pobrał drogę z Grzymałowa do Toustego, a zajmuje się dalszą budową drogi ze Skałatu do Podwołoczysk i z Podwołoczysk do Grzymałowa; wznosił własny wygodny dom, gdzie się mieszczą biura Wydziału i powiatowa kasa pożyczkowa „Praca”, wreszcie za inicjatywą Wydziału powiatowego połączyło się kilka obszarów dworskich z gminami i w ogóle włościanie tamtejsi nabrali zaufania do właścicieli dóbr, wybierają ich wójtami i udają się do nich w każdej potrzebie po radę. Tak powinny sobie Wydziały powiatowe postępować; to wstępna i najważniejsza praca, aby się zbliżyć do ludu, z nim się złąć w jedno, być jednym, nie-

podzielnym narodem. Gdzie do tego dotąd nie dążono, tam zaprawę wielka szkoda i czasu i atlasu.

Konkurencya kościelna. Gdy wedle §. 35 ust. z d. 7. maja 1874 Dz. p. p. l. 50. tylko mieszkający w parafii katolickiej tworzą gminę katolicką i tylko na członków tej gminy spada ciężar konkurowania do kosztów budowli kościelnych: posiadacz większej własności ziemskiej, nie mieszkający w obwodzie parafii, nie jest obowiązany do konkurencji parafialnej. Obowiązku tego nie uzasadnia ani okoliczność, że właściciel ów posiada w parafii domy lub utrzymuje tamże personal urzędniczy lub służbowy, ani zamieszkanie przemijające, ani fakt, że dawniej do wydatków tego rodzaju konkurował. (Orzec. Tryb. adm. z 27. października 1886 l. 2447). Okoliczność, że wydatki na cele kościelne wstawione zostały do preliminarza gminy, nie stanowi jeszcze prejudykatu co do członków gminy, nie należących do gminy kościelnej, pod względem obowiązku konkurowania do wydatków kościelnych. (Orzec. Tryb. adm. z d. 27. października 1886 l. 2447).

Prawo swojszczyzny, nabyte przez otrzymanie stałej posady nauczyciela publicznego, nie gaśnie wskutek rezygnacji z tej posady, dopóki dotyczący nie nabędzie tego prawa w innej gminie. (Orzec.

Tryb. adm. z 27. października 1886 l. 2403).

Czynsz za polowanie. Użycie czynszu dzierżawnego za polowanie otrzymanego, na cele gminne jest w zasadzie niedopuszczalne, ponieważ czynsz ten między właścicieli gruntów ma być rozdzielony (Orzec. Tryb. adm. z 26. października 1886 l. 2769).

Odpowiedzialność za podatki. Poprzedni posiadacz odpowiada za podatki od nieruchomości, z której w czasie jej posiadania ciągnął korzyści — ponieważ obowiązek płacenia podatków jest obowiązkiem osobistym tego posiadacza, za którego czas posiadania przypadają. (Orzec. Tryb. adm. z 17. listopada 1886 l. 2875).

Wybory. Rozdzielanie kartek głosowania (z nazwiskami kandydatów) nie może być uważane za przeciwne ustawie wpływające na wyborców, gdyż każdy z nich może nżyć takiej kartki lub nie. (Orzec. Tryb. adm. z d. 18 listopada 1886 l. 3005).

Podatki. Układy prywatne, z mocy których ktoś trzeci obowiązał się płacić podatek za debenta, nie naruszają prawa urzędu podatkowego żądania podatku od debenta samego. (Orzec. Tryb. adm. z dnia 23 listopada 1886 l. 3012.)

Fundacya dla zubożałych włościan Galicyi, z zapisu ś. p. Edwarda

Biedna Leonia! Od dwu lat już nie miała ojca, a teraz właśnie powróciła z pogrzebu matki, z którą straciła jedyne serce na świecie, stale i tak silnie kochające, że mu się dziecko nie zdoła nigdy całkowicie odwdziżyć za bole i troski i tyle nocy bezsennie nad kolebką spędzonych. Miała Leonia dziadka, który właśnie siedział opodal ze złożonymi na piersiach rękami, ale ten był już sędziwym starcem i lada dzień mógł także zamknąć oczy, a wtedy sierota zostałaby samą na świecie. Myśl ta przejmowała ją trwogą, rozpacz ogarniała serce i wahała się dziewczyna, czy ma żyć dłużej lub też rzucić się w głębinę wodną i zniknąć w niej na zawsze z powierzchni ziemi, na której sama pozostać nie miała odwagi. Dwie nocy już nie spała, a gorączka nasywała jej do głowy najrozmaitsze rozpaczliwe myśli, a kłoby odgadł obecny stan jej duszy, byłby w obawie, ażeby dziewczyna rzeczywiście nie targnęła się na własne życie.

Prócz tych dwóch osób siedziała obok dziadka pani Stampilowa z córką, które wstąpiły tu po pogrzebie, ażeby pocieszyć w smutku znajomych.

Zwolna udało im się zawiązać dłuższą z Wiklińskim rozmowę, a

kiedy nią wszyscy byli zajęci, Leonia niepostrzeżenie stanęła na krzesło, potem na okno i... rzuciła się w rzekę.

Głośny plusk wody usłyszeli pozostali w pokoju i spostrzegli, że Leonii w nim nie było. Przerażony dziadek zerwał się z siedzenia i byłby może wyskoczył za ukochaną wnuczką, ale stracił władzę w nogach, zachwiał się i upadł prawie nieprzytomny na krzesło.

Pani Stampilowa atoli z córką zbiegły szybko po schodach i zdążyły ku rzece wołając napotykanych przechodniów na pomoc. Lecz ta była już niepotrzebna, gdyż zbliżywszy się ku rzece spostrzegli, jak ktoś wynurzył się z wody, a trzymając samobójczyńnię za włosy z wysileniem płynął do brzegu.

Był to Ludwik. Zajęty przykremi myślami siedział nad rzeką, gdy nagle plusk donośny wyrwał go z zadumy. Pod wodą zniknęła w jego oczach dziewczyna. Rzucił się tedy za nią i w chwil kilka złożył ją na brzegu przed zdumioną jego niespodzianem zjawieniem panią Kasprową i jej córką.

— No, my tu nie mamy co dłużej robić — rzekła na jego wi-

dok matka i chciały już obie odejść, ale w tem przybył i stary Wikliński.

— Nie odchodźcież kochane panie, a bądźcie mi pomocne, — błagał składając przed niemi ręce. — Może nie umarła moja pieszczotka, może ją przywrócimy do życia. I ty, panie, któremu nie wiem, jak i czy zdołam się odwdziżyć, nie opuszczaj mnie jeszcze — mówił do Ludwika, patrzącego z zajęciem w piękne oblicze dziewczyny. — Stąd niedaleko, zaniesiemy ją do domu.

Nikt nie odmówił prośbie sędziwego starca. Wniesiona do mieszkania niebawem odzyskała Leonia przytomność, a ujrawszy dziadka, który przy niej klęczał, i zalany łzami radości całował ją po rękach, zapłakała głośno; żal ścisnął jej serce, gdyż pomyślała, że nierozważnym krokiem zasmuciła tak ją kochającego starca.

Wikliński pragnął, ażeby pierwsze słowa, jakie wnuczka, którą tulił obecnie do piersi, wymówi, wyraziły podziękowanie szlachetnemu człowiekowi, który z narażeniem własnego życia ją ocalił, i dlatego oglądał się, aby go Leonii przedstawić; ale Ludwika już nie było.

(C. d. n.)

Lewińskiego, zostaje pod zarządem Wydziału krajowego, który w r. b. odsetki w kwocie 1.420 złr. 89 ct. rozdał na wnioski i za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Starem mieście między 25 zobowiązanych właścicieli tego powiatu (zapomogi wynosiły od 50—80 złr.)

Przejazd przez rzeki w zimie. Z rozporządzenia Namiestnictwa ogłaszają Starostwa, że przeprawy po lodzie przez rzeki pod osobistą odpowiedzialnością władz policyjnych powinny być wytknięte i kierunek ich stale zachowany. Dozwalanie przeprawy po lodzie w punktach niewytkniętych nie może się odbywać, zwłaszcza na wszelkich rzekach szerszych nad 20 sążni.

Rozmaitości.

Do Szanownych Obywateli miasta Żółkwi.

Nie w interesie własnym, nie za osobistością; która dla własnego zysku ubiega się o godność w Waszém, Szanowni Obywateli, mieście; lecz przemawiamy raz jeszcze z obowiązku dziennikarskiego za sprawą słuszną, pożyteczną, zbawienną. Pomni, że miasto całe i władze spodziewają się po Was, iż potraficie przeprowadzić wreszcie sprawy gminy do pożądanego i koniecznego ładu: wybierzcie burmistrzem z pomiędzy Siebie męża, który obowiązki

swoje rzetelnie i gorliwie spełniać będzie. Jeżeli tedy, Szanowni Obywateli miasta, nie podoba Wam się proponowanego przez nas i najodpowiedniejszego męża, dźwignąć na krzesło prezesowskie, powierzcie ten urząd raczej ambicyi, ale nigdy nieuczciwości, bo niewolnik pierwszej dla niej samą będzie się starał jak najlepiej spełniać swoje zadania, podczas gdy służalec drugiej tylko demoralizacją rozkrzewiać może i musi. Idźcie za głosem sumienia i obdarujcie miasto takim wybrańcem, któryby się troszczył skutecznie nie o własną kieszeń, lecz o dobro materialne i moralne wszystkich bez różnicy!

Ballada, jakich bardzo mało.

W Szczurowej obchodził 23. października b. r. tamtejszy właściciel dóbr p. Jan Nępiński, dzień urodzin i imienin. Gmina miejscowa, pomna dobrodziejstw, jakich od swego dziedzica doznaje, złożyła adres z powinszowaniem i uznaniem jego działalności obywatelskiej. Autorem adresu, napisanego wierszem, jest pisarz gminny, p. Wojciech Maślanka. — Dlaczego wszędzie tak nie jest?...

Dubeltówka. Do jednego z rusznikarzy warszawskich pewien obywatel wiejski nadesłał do naprawy dubeltówkę z roku 1815. Znajdował się na niej napis następującej treści:

Se bon — se git, Paris — London — Josie z Opatówkie robił tego dubeltówkę.

Wedle ostatnich obliczeń profesora włoskiego Brunialti żyje na kuli ziemskiej 7,000,000 żydów na 1,489,000,000 ludzi innych wyznań. Wedle tego przypada jeden żyd na 212 nieżydów.

Uczczenie pamięci Heinego. Przed niejakim czasem otrzymał jeden z największych zakładów ogrodniczych w Paryżu telegraficzne zlecenie przygotowania na dzień przybycia do Paryża arcyksiężniczki Stefanii kosztownego wieńca, na którego białych wstęgach wyhaftowane miały być słowa: „Cesarzowa Elżbieta — swemu ulubionemu poecie“. Dostojna monarchini dawno już pragnęła złożyć na grobie Heinego daninę z kwiatów, nie chcąc atoli powierzyć tego obcym ręką, czekała, aż sama lub kto z rodziny znajdzie się w Paryżu. Pobyt w grodzie nadsekwańskim arcyksiężniczki dał cesarzowej pożądaną sposobność godnego spełnienia tego, jak nazwała, obowiązku serca.

Dwa nieszczęśliwe wypadki w Klikowy. Zagrodnik Józef Pecka, ojciec kilorga dzieci, wydawał córkę za mąż. Dnia 21 bm. późnym wieczorem muzyka odegrała serenadę na dobranoc pannie młodej, poczem domownicy przygotowywawszy na weselisko, które się miało odbyć nazajutrz, poczętunek dla gości, udali się na spoczynek. W nocy wybuchnął pożar i ogarnął dom mieszkalny, stodołę i stajnię tak szybko, że zaledwie mieszkańcy z

NAD ZDROJEM.

Nad zdrojem pasterz stał,
W przestworza wpatrzon toń;
To na piszczałce grał,
To na pierś składał dłoń.

Ptazę wracało już,
O porze nucąc kras,
O lubej woni róż;
Nuciła błon i las;

Z śnieżystych ziemi szat
Zielonych listków dłoń
Wyciągał biały kwiat
I zdał się milic doń:

Lecz pasterz w oczach łzy,
A w sercu boleść miał,
Bo już nie wróca sny,
O których z żalem grał!...

Esceha.

O środkach pożywienia

przez

A. KUNZEKA.

(Dokończenie)

Jeżeli więc ludzie używają pożywienia, którego składowe części wydają ze siebie bardzo mało krwi, natenczas są niezdolnymi do ciężkiej i długo trwającej pracy, a gdy nadto do pracy bywają przymuszeni, to podówczas utrata sił przewyższa takowych odzyskiwanie, co staje się powodem osłabienia organizmu, a gdy to często się powtarza, powodem samą nawet śmierci. Gdy zatem wieśniacy żywią się głównie tylko ziemniakami, które zawierają w sobie jeden tylko procent krew tworzących substancyj, to wcale nie są zdolnymi do ciężkich gospodarskich prac, wymagających wielkiego natężenia sił. Powszechne są skargi na gnuśność właścicieli naszych, a przecież jest to zwykle tylko uczucie braku do pracy potrzebnych sił z powodu złego pożywienia, a uczucie to zmusza człowieka mimowolnie do ociągania się w pracy na wszelkie możliwe sposoby, stąd też powstaje politowanie godny stosunek

między robotnikiem, a potrzebującym robocizny za najem. — Jeżeli zaś wieśniak ma pożywną strawę, która w sobie zawiera wiele krew tworzących substancyj, naówczas bywa rańniejszym, czynniejszym; uczucie sił staje się dla niego bodźcem do pracy, zniewala go do zatrudnienia, nawet do natężenia sił, a praca jego i z niej odniesiona korzyść przenosi znacznie nakład, na lepsze jego wyżywienie podjęty.

Również mamy powód ubolewania nad tem mocno, że ziemniaki wykluczyły po wielkiej części strączkowe rośliny (groch, bób i soczewice) z rzędu głównych pożywienia środków, jako niezdrowe i do strawienia trudne, bo strączkowe rośliny zawierają w sobie nad 20% roślinnego kazeinu, który do tworzenia krwi jest przydatnym, równie jak gluten i białko. Te strączkowe rośliny są zatem szczególnie przydatnymi do wzmocnienia ciała i służą szczególnie dzieciom. Dlatego wyraził się Thaer, stary i sławny nauczyciel ekonomii, w następujących słowach i strączkowych roślinach w czasie, gdzie chemia nie była jeszcze rozświeciła z dokładnością ich składowych części: „Instynkt i doświadczenie nauczyły ludzi, że

życiem zdołał uciec. W domu wszystko się spaliło, nawet 80 zlr. gotówki ukrytych w komorze. Ze stodoły nie uratowano a w stajni spłonęło 4 sztuk bydła i nierogaczna. Pogorzalców przygarnął do siebie p. Władysław Kaczkowski dzierżawca i znany dobrodziej ludu wiejskiego ofiarując im mieszkanie w czworaku i zboże na chleb. Wypadek ten budzi powszechne we wsi współczucie, gdyż Józef Pecka znany we wsi jako pracowity i trzeźwy człowiek. Ślub córki pogorzelca odbył się następnego dnia, ale weseliska nie było, bo i jakże się weselić w obec takiego wypadku.

Dnia 22 bm. chciał wskoczyć na wóz, wiozący gości weselnych do ślubu, družba Szczepan Zzranek, a że przed ślubem według nieszczęsnego po wsiach zwyczajem podpiał dobrze, więc gdy już prawie był na wozie, pochylił się stracił równowagę i spadł tak nieszczęśliwie, iż koła wozu przeszły powyżej obojczyka. Odwieziono go do domu, gdzie tego samego dnia zakończył życie wśród strasznych boleści. Ojciec obojętnie pił w karezmie, a choć go wzywano, aby coś radził, by posłał po doktora i księdza, okazał wielką obojętność i zalewał się dalej kieliszkiem. — Takto nieszczęsna wódka bywa przyczyną wielu przykrych wypadków i przytłumia szlachetne uczucia w ludzie który napity, gorszy jest od

Koszerne. Niejaki dr. Behrend w Anglii ogłosił ostatnimi czasy w kilku

pismach angielskich, że koszerne mięso używane wyłącznie u żydów jest powodem, iż niektóre choroby, jak suchoty itp. wcale nie ich lub bardzo rzadko dotykają. Obecnie agituja w Anglii za wniesieniem petycji do rządu o przymusowe zaprowadzenie kuchni koszernej. Tak donosi wychodzący w Brodach tygodnik hebrajski *Ibri Anochi*

Zachowanie mięsa w czasie lata sposobem japońskim. Włożyć mięso świeże w naczynie porcelanowe i zalać go wrzącą wodą, aby zupełnie zostało pokryte następnie zaś nalać na wierzch cienką warstwą oliwy. W ten sposób wstrzymany jest przepływ powietrza i mięso konserwuje się dobrze; ścinanie się białka na powierzchni mięsa w skutek zalaniu gorącą wodą, przeszkadza tu naturalnie jego wyługowaniu w wodzie.

Doświadczenia z wypasem wołów. Pr. A. Thaer podaje następujący rezultat doświadczeń:

28 małych wołów średniej wagi 444,5 kilogr. dostawały dziennie na sztukę:

w 1. miesiącu po 2,5 kil. koniczu, 5,5 kil. plew i brahy z 25 kil. kartofli,

w 2. miesiącu po 7,0 kil. koniczu, 1,5 kil. plew i brahy z 43,5 kil. kartofli,

w 3. miesiącu po 7,0 kil. koniczu, 1,5 kil. plew i brahy z 31,0 kil. kartofli,

oprócz tego dostawały wszystkie woły razem po 5 kil. soli tygodniowo.

nie można uprawiać pożywniejszego, nie naturze zwierzęcego ciała bardziej odpowiedniego (a zarazem i plemniejszego), nad strączkowe rośliny. One posiadają bowiem więcej pożywnego zasobu, jak rodzaje zboża. Od dawna jest to wiadome, że one sycą więcej, jak wszystkie inne roślinne substancje. One zastępują wieśniakowi mięso, którego nie może mieć często i zdaje się, jakoby szczególny jakiś pociąg znalazł go do przywrócenia ciała tego czego żyto i ziemniaki dać mu nie zdołają.

Strączkowe rośliny są niezbędną potrzebą dla ciężko pracujących ludzi, którzy nie mogą mieć mięsa.

Prócz tego nie można zapomnieć i o tym, że do wykształcenia i odżywienia (reprodukcyi) kości znajdować się musi w pożywieniu także i fosforan wapna, jeżeli zaś brakuje tego wapna, to kości stają się coraz cieńsze i giętsze; krowa, której codziennie pewną jakąś część fosforanu wapna zabieramy z mlekiem, jeżeli się jej takowego nie oddaje w pożywieniu, osłabnie tak bardzo w nogach, że te w krótkim czasie nie zdołają nawet ponosić ciężaru ciała. — Jednakowoż zawierają ziemniaki zaledwie tylko ślady wapna,

podczas gdy bób i groch (tak jako i jęczmień i ziarno, jęczmień słoma i koniczyna) mają w sobie wapienne sole w obfitości. Dlatego robotnicy w kopalniach południowej Ameryki, którzy z wielkiej głębi (70 sążniów) wynosić muszą na swoich barkach wielkie ciężary, bywają przymuszani codziennie oprócz chleba pożżwać także i bób, bo wynajmujący ich zrobili doświadczenie, że w razie, gdy tylko samym chlebem się żywią, nie mają potrzebnych sił do pracy.

Staranne rozważenie tego wszystkiego, co się rzekło, przekonywa nas, że nie tylko interes gospodarstwa, ale w ogólności także i narodowe dobro wkłada na nas tę powinność, abyśmy wszelkimi siłami, nauką i przykładem wpływali na to, aby ziemniaki stały się podrzędnym tylko środkiem pożywienia i aby strączkowe rośliny zajęły znowu to stanowisko w gospodarstwie, na jakie je postawiła natura.

Przez większe rozszerzenie uprawy kukurudzy i strączkowych roślin, które człowiekowi dostarczają silnego pożywienia, zwiększylibyśmy robocze siły kraju, polepszylibyśmy zdrowie ludu, a zarazem podnieśliśmy i jego obyczajność, a w ten to dopiero spo-

Przy powyższej karmie wynosił przyrost: w 1. miesiącu razem 617,5 kil. = 5% w 2. miesiącu razem 1017,5 kil. = 7,7% w 3. miesiącu razem 1100,5 kil. = 7,7%

W całości skarmiono w 3 miesiącach: 13850 kil. siana koniczu, czyli 11775 kil. mat. suchej; 5900 kil. plew. czyli 5015 kil. mat. suchej; brahy z 83600 kil. kartofli czyli 10450 kil. mat. suchej. — Razem 27240 kil. mat. w karmie.

Ilość ta materja suchej w powyższej karmie w 3 miesiącach skarmiona, wydała razem przyrostu = 2735 kil. wag żywej, zatem 100 kil. materji suchej w karmie wytworzyły 10 kil. wagi żywej.

Wół najlepiej upasiony ważył 510 kil. wagi żywej i wydał 349,5 kil. wagi rzeźnej czyli = 68,5%. — Cztery ćwierci ważyły = 301 kil., — łój = 25,5 kil., — szyja i podrobie 23 kil. Przyrost dzienny tego wołu wynosił w przecięciu 1,5 wagi żywej.

Odchody końskie jako karma bydła. W zeszycie trzecim czasopisma „Landwirtschaftliches Centralblatt für Deutschland“ pojawił się w dziale zatytułowanym „Zoologie. Thierzucht“ artykuł traktujący o użycie ekskrementów końskich jako karmy dla bydła rogatego, który w innych czasopismach niemieckich nie mniej poważnych, powtórzonym został. Wymieniamy tak dokładnie źródło z kąd czerpiemy wiadomość niżej podaną, ponieważ rzecz sama jako

sób, wielka niedola, którą nas dotknęła opatrność, wywołując poznanie, okazałaby się potężną narodowego bytu dźwignią. Bo zaprawdę cudownie włada dobrotliwa opatrność, która egoistycznymi zabiegami zajętych ludzi zbyt często przez dotkliwie dopiero nieszczęścia naprowadza do poznania niedołęznego ich życia i działania, lecz błogo narodowi, który zdoła odgadnąć wielką, nieszczęściem objawiającą się mądrość, który odwagą i wytrwałością zdoła zarazem zniesć poznane błędy!

W LESIE.

(Z niemieckiego.)

Śniegami zawianą ścieżyną
W wigilię wśród burz, hałasu
Wracało z ubitą zwierzyną
Dwóch łowców ochoczo z lasu.

W pałacu i chatce ubogiej,
Szczęśliwe cieszą się dzieci,
Bo dla nich ten wieczór tak błogi,
Gdy drzewko dary się świeci!

A w lesie w téj samejże chwili
Spłakana młodziuchna łani
Za matką, co łowcy zabili,
Po ścieżce szuka zawianej.

Eschea.

nie zwyczajna, koniecznie się o to upomina, jeżeli mu na wiarę zasługiwać.

We wspomnianem czasopiśmie czytamy: Przed 150 laty polecał jeden ze szwedzkich gospodarzy nazwiskiem *Boye*, w malej ale bardzo starannej pracy o gospodarstwie rolnem, użycie ekskrementów końskich jako karmy dla krów mlecznych. Na radę tę nie zwracano wiele uwagi i znalazła ona zasiósownię tylko w gospodarstwach mniejszych. W nowszym czasie wprowadzono tę praktykę w większym gospodarstwie a mianowicie w *Hofgaarden* niedaleko Wadstona w Szwecji, i to z bardzo pomyślnymi rezultatami. Właściciel tego majątku pan J. G. Swartz, który znanym jest jako twórca bardzo cenionego sposobu obchodzenia się z mlekiem (Swartz' *Abrahmungsverfahren*), po nieurodzaju w r. 1868 namierzał zmniejszyć ilość krów mlecznych dla braku paszy. Wzmianka zrobiona w dziełku p. *Boye* i spostrzeżenie, że było jego rasy *Short-horn*, świeże ekskrementa końskie na gnojowisko wyrzucone spożywa, pomimo że dobrze i obficie jest żywione, naprowadziło go na myśl pójść za radą wspomnianego antora, co też rzeczywiście wykonał. W początku prób niechęciały niektóre krowy spożywać ekskrementów końskich, inne jadły niechętnie, wiele zaś jadło natychmiast bez okazywania jakiegokolwiek odrazy, kiedy jednakże takowe przez czas dłuższy zadawano, przyzwyczaiły się wszystkie bez wyjątku.

Użycie więc ekskrementów końskich w celu wspomnianym sprowadzono stąnowczo w *Hofgaarden* i temuż zawdzięczał Swartz możliwość zatrzymania wszystkich zwierząt przez rok nieurodzaju w Szwecji 1868. Od tego czasu dostawały krowy w *Hofgaarden* co dzień przez rok cały 8 litrów na sztukę ekskrementów końskich, która to ilość odpowiada 3 ft. słomy. (W roku obecnym zwiększono rację do 11 litr. na sztukę.) Dobrze żywiony koń roboczy produkuje w spoczynku będąc w ciągu godzin 24, mniej więcej pięć razy taką ilość, jaką na jedną krowę przypada; czterdzieści koni roboczych folwarku *Hofgaarden* zaopatrują zatem 200 sztuk bydła rogatego materiałem, zastępującym 6-7 ctr. słomy dziennie. W roku miernego urodzaju w słomie, zastępstwo takie może być dla gospodarza bardzo pożądanem.

Zastępstwo to uważa Swartz o tyle korzystne, iż mimo urodzajów takowe praktykuje, przyczem stan zdrowia bydła jest zupełnie zadawalniający, a sławne sery i masła produkuje, są najlepszym dowodem, iż na jakość mleka karma ta szkodliwie nie oddziaływała. Z własnego doświadczenia, powiada p. J. A. Lefler z *Staflörg* około Wadstena w Szwecji, użyteczność tej karmy dla krów mlecznych i wołów stwierdzić możemy; szkodliwych

wpływów nie widzimy i w naszej oborze. W jednym roku, w którym miasto kilku funtów słomy użyto na jedną sztukę woła opasowego 15-20 litrów ekskrementów końskich, przy wytlókach buraczanych, sieczce i grysie, okazała się znaczna nadwyżka w efekcie odżywczym karmy.

Co do użycia tego materiału, nadmienig wypada, iż tylko świeże ekskrementa końskie zebrane w stajni jeszcze tego samego dnia lub na przyszły, w każdym razie w stanie świeżym używać należy i to albo bez dodatków lub wraz z inną karmą zmieszane, najlepiej z ziarnem zbożowym śrutowanym. W początkach zadawania tej karmy, zanim było przyzwyczajai się do takowej, ilość dodatku ziarna dość znaczną być winna, po pewnym czasie jednakże zmniejszoną być powinna.

Falszowanie kawy. Skonstantowano, że kawę paloną wyrabiają z tak zwanych wileczych jagód, a fałszerstwo jest tak udatnem, iż na pierwszy rzut oka trudno dopatrzyć się różnicy. Przy nabywaniu kawy palonej w podrzędniejszych sklepach warto dobrze się jej przypatrzeć.

Na Bank poznański przeznaczają p. Korman dochód z broszurki „O nowym języku powszechnym *volapük*“, która w tych dniach opuści prasę.

„Boże coś Polskę“. Pisz do *Ore-downika*, że w miasteczku B., w Poznańskim, zaśpiewali sobie goście, zebrani u pewnego obywatela na chrzcinach między innemi pieśń „Boże coś Polskę“. Niebawem wkroczył do pomieszczenia policjant w hełmie i przy szabli i zakazał „w imieniu prawa“ dalszego śpiewu, jako przez rząd niedozwolonego. Zapytany przez jednego z uczestników, kto go do tego upoważnił i czy ma jaką piśmienną legitymację, to niech się raczy nią wykazać, odpowiedział: Moja osoba jest wystarczającą legitymacją i proszę się nadal spokojnie bawić. Tego było już za wiele gospodarzowi domu, który też bez wszelkiej ceremonji, gdy po dwukrotnem wezwaniu ów jegomość ustąpić nie chciał, pieszą pocztą wywiózł go na ulicę. Sprawy tej gospodarz domu płazem nie puści, choćby ona oprzeć się miała o najwyższe sądy.

Biblioteka dla ociemniałych. Jeden ze sztutgardzkich wydawców przygotowuje do druku specjalną bibliotekę dla ociemniałych. Osobny dział stanowią będą dzieła w języku polskim, drukowane wypukło na wzór ksiąg rozpowszechnionych przez tutejszy zakład głuchoniemych i ociemniałych.

Przejazd lekarzy kolejami. Ministerstwo komunikacji uznało za niezbędne wszystkim lekarzom i weterynarzom tak cywilnym jak wojskowym, znajdującym się w służbie rządowej, dozwolić jazdy pociągami nie tylko towarowymi, lecz i robo-

czymi, oraz służbowymi. Rozporządzenie to nastąpiło na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych z uwagi, że w czasie epidemji, wobec słabych sił i środków medycznych i weterynaryjnych miast powiatowych, szybki przejazd lekarzy i weterynarzy jest jednym z najpierwszych warunków walki z zarazą, polegających na jej umiejscowieniu.

Psy owczarskie. Hodowcy owiec w Kalifornii używają następującego sposobu do wyuczenia psów, którym powierzają strzeżenie swych trzód owczych. Skoro się owca wykoci, podsuwają jej w miejsce jagnięcia, młodego pieska. Po przeciągu pewnego czasu karmi się psa z rana mięsem i wysyła razem z owcami na pastwisko. Obecność przybranej matki zatrzymuje go przy stadzie, ponieważ jednak nie żre paszy, pies w tym samym stopniu staje się głodny, w jakim owce się nakarmią. W końcu dręczą swą przybraną matkę, w nadziei, iż w domu zostanie nakarmiony, tak długo, aż owca się zwróci ku domowi, a za nią pożąda całe stado. W razie gdy owce za rychło wrócą, albo pies sam przybiegnie do domu karze go się w ten lub ów sposób; wrodzonym instnktem wkrótce pies zmiarkuje, o którym czasie wrócić należy ze stadem do domu. W Kalifornii napotkać można niejednokrotnie olbrzymie stada owiec, strzeżone jedynie przez psy w powyższy sposób wyuczone. Wyuczeniu temu poświęcają hodowcy wiele starania; dobrze bowiem wyuczony pies owczarski cennym nader jest nabytkiem.

Żydzi w Kongresówce są znowu pociągani do odpowiedzialności za swe ubiory. Rozkaz rządu rosyjskiego opiewa: „Ponieważ wbrew istniejącym przepisom wielu żydów pozwala sobie nosić ubiory odrębne od reszty ludności, i zaczesywać włosy w tak zwane pejsy, co tylko jest dozwolone rabinom, przeto służba policyjna otrzymała polecenie, aby przytrzymała indywidua wykraczające przeciw obowiązującemu prawu i pociągała je do kar wymierzanych w drodze administracyjnej.“

Kopalnie złota. W posiadłościach niemieckich w Afryce odkryto kopalnie złota, które się znajduje w wnętrzu skał, jako żyły. Mające swą siedzibę w Berlinie towarzystwo afrykańskie ostrzega, iż nie ma tam miejsca dla jednostek, lecz tylko dla towarzystw, zaopatrzonych w kapitał i maszyny.

Rosza Sandor. W Detta na Baniacie w nocy 20 zm. ujęty został słynny herszt rozbójników Rosza Sandor, bratanek zmarłego rozbójnika Rosza Sandora, który wsławił się był w swoim zbójckim rzemiośle. Rosza Sandor młodszy był w ostatnich czasach najniebezpieczniejszym zbójcem węgierskim. Oddano go do sądu w Temeszwarze wraz z dwoma jego towarzyszami, których wraz z nim ujęte.

Zarząd kolei państwowych w Wiedniu ogłasza, że w służbie ruchu na kolejach państwowych i na tych kolejach, które są pod zarządem państwa, z początkiem roku 1888 będzie obsadzonych 50 bezpłatnych praktykantur. Bliższe szczegóły konkursowe znajdują się w ogłoszeniach urzędowych (po dyrekcjach ruchu).

Korespondencye.

Żółkiew dnia 12. grudnia b. r. Nie mogąc inaczej, bo miasto nasze utrzymując tylko nie wystarczającą ilość służb policyjnych, nie jest w stanie za ich pośrednictwem dokładnie czuwać nad porządkiem ulicznym, uciekam się do środka który zwykle pożądanym skutkiem przynosi. Upraszam mianowicie Szanowną Redakcyję o pomieszczenie w łamach Dźwigni następujących słów nie wielu:

Od bramy Zwierzynieckiej, obok której przebiega obecnie droga dojazdowa, ciągnie się uliczka, a widok jej przybywającym do miasta tylko jak najgorsze wyobrażenie dać może o jego innych ulicach i o troskliwości odnośnej władzy o porządek miejski. Winowajcą wszakże jest właściciel kuchni, której okna wychodzą na ową uliczkę, a z których służba wysypuje wszelakiego rodzaju śmiecie,

wylewa pomyje i tym podobne niechlujstwa przechrdom pod nogi, ba nawet często na głowy. Nie chcę wymieniać nazwiska tego pana, spodziewając się, że niniejsze moje napomnienie poskutkuje, w przeciwnym jednak razie będę zmuszony prosić Szanowną Redakcyję o wskazanie szerszym kołom publiczności niepoprawnego sprawcę nieczystości ulicznej.

K.....

Pocztą Redakcyi.

Szanowna Redakcyo Dziennika Polskiego!

Jakiem pismem jest Dziennik Polski, o tém sądu na razie wydawać nie będziemy, bo nie chcemy podkopywać powagi, jaka do niedawna mógł się szczycić, a tylko zwrócimy uwagę p. Redaktora na fakt jeden, który bardzo dobitnie przekonuje, jak niedołężnie kierujesz dziennikiem, którego zrobiono Cię płatnym stróżem.

I tak:

W numerze z 21. listopada b. r. pozwoliłeś zamieścić korespondencyę ze Żółkwi, w której znany nam jegomość, popierający dla wiadomych dobudek kandydaturę sędziwego p. S. Skólimowskiego na bormistrzostwo żółkiewskie, uciekł się do bezczelnego kłamstwa, a mianowicie między innemi bzdurstwami powiedział,

że p. Michalski, człowiek powszechnie z prawości znany, jako drugi kandydat wydał Dźwignię, by przeciwnka swego zwyciężyć. Przeciw tej korespondencyi wnieśliśmy do Dziennika Polskiego sprostowanie, którego jednak, Szanowny Redaktorze, nie chcąc udowodnić swoim czytelnikom, że w gazecie podajesz im fałsz, uczciwość krzywdzącą, i lekceważąc sobie §. 19. ust. prasowej, nie zamieściłeś, a co gorsza, mszcząc się za prawdę, o której się z owego sprostowania dowiedziałeś, kazałeś któremuś z najzdolniejszych swoich współpracowników skrytykować artykuł z 1. numeru Dźwigni p. t. „Nasze długi“ w bardzo, a bardzo niedorzeczny sposób w kronice Dziennika Polskiego z 26. listopada b. r. — Sądziłyśmy p. Redaktorze, że dostateczny to dowód Twojej niedołężności w kierowaniu dziennikiem. Oświadczamy Ci na Twoją pociechę, że za nieumieszczenie naszego sprostowania nie myślimy Cię pociągać do odpowiedzialności, przebaczymy Ci winę, wyrządzoną dobrej sprawie, i radzimy tylko wystrzegać się w przyszłości podobnego postępowania, a co do krytyki wspomnianego artykułu, wiedząc, komu ją napisać kazałeś, — Panie Redaktorze — tylko śmiać się musimy, jak ze wszystkiego, co byś w przyszłości o naszym wydawnictwie w Dzienniku Polskim zamieścił

Najtańsze wydawnictwo polskie, rocznie 180 arkuszy druku za 6 złr. obejmuje 12 tomów po 240 stron, czyli 2880 stron.

wychodzi nakładem drukarni J. Czańskiego w Gródku

(VII. rok istnienia)

BIBLIOTEKA DOMOWA

najciekawszych powieści, romansów historycznych, opowiadań, podróży, pamiętników i t. p. w zeszytach 5-arkusowych (80 stron) najregularniej każdego 1-go, 10-go i 20-go w miesiącach.

Sprzedawając się z „Biblioteki Domowej“ z którą co do taniości, żadne wydawnictwo polskie mierzyć się nie może, znajduje się najrozsądniejsze rozpoznanie, pozostaje z poważaniem

Jan Czański

wyświeca „Bibliotekę domową“ i właściciel drukarni w Gródku.

80 exemplarzy nowelli

M. J. Marescha p. t. „WINOWAJCA“ jest jeszcze do sprzedania w Administracyi „Dźwigni“ po cenie 25 cent. wraz z przesłką pocztową.

Uczeń

niższego Gimnazjum może zaraz znaleźć umieszczenie w drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.

DRUKARNIA

ADOLFA CICHOCKIEGO w BRZEŻANACH

poleca swój

SKŁAD DROKÓW

dla c. k. Starostw, c. k. Sądów i dla Urzędów gminnych, druki kasowe, dla kas pożyczkowych gminnych, druki dla Wydziałów powiatowych, druki do prestacji drogowej i techniczne, druki do wyborów, druki szkolne i parafialne, druki dla c. k. Notaryuszy i p. p. Adwokatów, druki dla Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysł. (Świadectwa wyzwoleń) i różne. Cenniki druków oraz wzory pism na bilety wizytowe, wysła na żądanie franco.

Drukarnia poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres jej wchodzących a posiadając wielki zapas najnowszego kroju czcionek dziełowych, tytułowych i kaligraficznych, rondowych, plakatowych i rozmaite ozdoby i t. p. maszyny pospieszne i prasy ręczne, jest w możności każde zamówienie szybko, gustownie, bezbłędnie i po nader przystępnych cenach dostarczać.

Polecając zakład mój wszystkim Instytucyom, p. p. Autorom, Nakładcom i w ogóle P. T. Osobom produktu drukarskiego potrzebującym z tem zapewnieniem, że potrzeby swoje z pewnością o 20% taniej zaspokoja jak gdzieindziej, a przytem wszelkie możliwe ustępstwa poczynię jestem gotów.

W nadziei że Szanowna P. T. Publiczność nie odmówi łaskawego poparcia memu przedsiębiorstwu, kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Adolf Cichocki

właściciel drukarni i ekspedycy nakładów w Brzeżanach.

Realność z ogrodem

blisko miasta przy ulicy Zamkowej L. 2

w Łwowie

jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli tamże właścicielka.

Odpowiedzialny redaktor: ADOLF CICHOCKI.
Wydawca i naczelny redaktor: MAURCY JAN MARESCH.

Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.

Львівська Библиотека
АН УРСР

Warunki przedpłaty:

Rocznie 3 złr. 20 ct.
Półrocznie 1 złr. 80 ct.
Kwartalnie 1 złr. — ct.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.

DŹWIGNIA

Wychodzi 1. i 15. każdego
miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
W ŻÓŁKWI.

Inseraty przyjmuje się po
od wiersza drobnym drukiem,
Manuskryptów
Redakcja nie zwraca.

dwutygodnik autonomiczny.

Od Wydawnictwa.

Ponownie upraszamy tych wszystkich, którzy gazetę naszą dotychczas odbierają lub otrzymać ją chcą sobie, by jak naj-rzchlej nadesłali należytość pre-numeracyjną, gdyż bez tego ani nakładu uregulować niepodobna ani sporządzać adresów, których pisanie wiele czasu zabiera.

Zwierzchnościom gminnym także jeszcze raz przypominamy, że z prośbą o zaprenumerowanie dla nich „Dźwigni” winny się udać do **Wydziałów powiatowych**, które mają obowiązek popierać rozszerzanie oświaty, a które obowiązkiem ten sumiennie spełniają.

Wreszcie powtarzamy prośbę do **P. P. Korespondentów i Literatów**, ażeby raczyli pismo nasze wspierać wiadomościami, ogół obchodzącymi, i swojemi pracami.

Nadzorowanie Zwierzchności gminnej.

§. 38. ust. gm. opiewa dosłownie:
„Rada nadzoruje urządowanie Zwierzchności gminnej.

Rada ma prawo ustanawiać osobne komisje tak w tym celu. jakoteż do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych, niemniej do uozielenia zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych.

Do takich komisji powoływać może Rada także mężów zaufania z poza grona swego.

Rada winna zarządzać w ciągu roku kilkakrotnie rewizją kasy“.

Otóż gdyby Rada gminna korzystała z przysługującego jej z mocy tego paragrafu prawa i za pośrednictwem wybranych ze swego grona komisji nadzorowała urządowanie Zwierzchności gminnej: liczne nadużycia, jakie obecnie są na porządku dziennym, ustałyby musiały, a gmina jako taka zamiast ubożać, z dniem każdym prawie musiałaby się wzbogacać. Owo nadzorowanie bowiem wszystkich czynności urzędowych i rewizja kasy, w ciągu roku kilka razy przedsiębiorza, zmusiłoby koniecznie członków Zwierzchności gminnej do należytego i sumiennego spełniania obowiązków tym bardziej, że mogliby w każdym wypadku nieprawidłowym pociągnięci być przez Radę po odpowiedzialności. Tego żąda ustawa, ale czy

wszędzie tak się dzieje? W iluż to gminach Rada ani nie wie nawet, że jej to prawo przysługuje?

W innych choć znają radni treść §. 38. ust. gm. oie pojmując doniosłości jego postanowień, nie zastosowują ich w praktyce, w innych wreszcie bezprawia, popełniane przez Zwierzchność gminną, przynoszą korzyść radnym i ci dlatego patrzą przez palce na wszelkie nadużycia.

§. 38. jest to jeden z paragrafów teraźniejszej ustawy gminnej, które należyte pojęcie i wyzyskanie, wprowadziłyby ład w gospodarke gmin, umniejszyłyby znacznie i ułatwiły czynności władz położonych, bo te potrzebowałyby tylko oprzeć się na zdaniu Rady gminnej, aby się przekonać, jak Zwierzchność gminna urządowanie swoje sprawuje. Gdyby się zaś przy dochodzeniu okazało, że Rada gminna — co przy funkcjonowaniu wspomnianych komisji byłoby niemal wprost niemożliwem, pokrywa nadużycia Zwierzchności gminnej, wówczas rozwiązanie pierwszemu i złożenie z urzędowania drugiej położyłoby raz na zawsze krew bezprawiom.

Komisji takich atoli nie tylko w gminach wiejskich, ale i w miejskich

OCALENIE.

NOVELA

przez M. J. Marescha.

(Dokończenie.)

Ani Stampilowa, ani Albina nie wiedziały, kiedy wyszedł, a na zapytanie Wiklińskiego, czy go nie znają, uznały za stosowne odpowiedzieć przecząco, spojrzeć ukradkiem podejrzliwie na Leonia, a wkrótce, tłumacząc się spóźnioną porą — z tajemniczą miną opuściły jego mieszkanie.

Zaraz nazajutrz dowiedzieli się wszyscy krewni i znajomi Stampilowej, że student, którego z domu swego wyrzuciła za to, że się odważył prosić o rękę Albiny, uwiódł Leonia, że ta chciała się z rozpacz utopić, ale ją ktoś wyratował.

Tak się mściła pani Kasprowa,

a w nierozsądku swoim zniesławiała niewinne dziewczę. Panna Albina palając gniewem ku zdrajcy, jak Ludwika w duszy nazywała, umiała jeszcze więcej o stosunku jego z Leonia swoim przyjaciółkom opowiadać, a nie zataiła również, jak to on się jej samej umizgał, na kolanach wyznawał dożgonną miłość, lecz nadaremnie, bo onaby nigdy nie wyszła za nauczyciela szkół ludowych. Przyjaciółki przyznawały jej słuszność, ale widać było z ukrywanych uśmiechów, że niezupełnie wierzyły Albinie.

Tymczasem Wikliński, skoro tylko Leonia całkowicie do zdrowia powróciła, postanowił zająć się wyszukaniem nieznajomego, ażeby mu podziękować i o ileby to było możliwem, odwdzińczyć się za jej ocalenie.

III.

Widocznie przeznaczeniem było Ludwika, aby się ludzie nim opie-

kowali. I teraz nawinął się kolega, który go przyjął do siebie na mieszkanie i wyprosił u swoich dość zamożnych rodziców, że mu wikt dawali. Cały dzień niemal przepeździli obaj na czytaniu książek, a tylko rano do kościoła, wieczorem zaś na przechadzkę wychodzili.

Pewnego poranku spotkał ich Wikliński, a poznawszy Ludwika, zaczepił go i prosił usilnie, aby się z nim udał do jego mieszkania.

Ludwik zmieszał się na widok starca, a zaproszeniu jego stanowczo odmówił.

— Miałżebyś pan mną pogardzać? — rzekł Wikliński, kiedy się przekonał, że dłuże nalegania jego nie odnoszą pożądanego skutku.

— Myśl pan co chcesz, a ja odwiedzić cię nie mogę.

— I nie nastroczysz pan wnucze mojej sposobności, aby ci mogła przynajmniej podziękować za ocalenie?

trudno się dopatrzeć. W miastach różne przedsiębiorstwa bywają oddawane temu lub owemu radnemu, który nie mając nad sobą żadnej kontroli prócz burmistrza, kubanem z góry dla siebie pozyskanego, oszukują radę i okradają fundusze gminne bezkarnie, a nawet w dodatku za rzekome sumienne wywiązanie się z zadania, otrzymują pochwały częstokroć i oczywiście mają pierwszeństwo przy rozdawnictwie tych samych lub innych przedsiębiorstw.

Mądrzej głowie dość po słowie i dlatego poprzestając na powyższym, zwracamy się w imieniu gmin całego kraju z prośbą do Świetnych Wydziałów powiatowych, by raczyły sprawę, niniejszem przez nas poruszoną, wziąć pod światłą rozagę i postanowienie §. 38. ustawy gminnej, przeszło 20 lat już obowiązującej, w życie wprowadzić. Będzie to krok bardzo ważny, bo przyniesie zbawienne skutki: nauczy lud nasz troszczyć się sprawami swojemi i ogółu, uzdolni go do samorządu i ochroni od licznych a nieraz bardzo znacznych strat fundusze gminne.

Sprawy Monarchii.

Na tém miejscu w przededniu może nader ważnych wypadków dziejowych, pozwalamy sobie z okazji **Nowego Roku** złożyć życzenia pomyślniejszej przyszłości

naszym Czytelnikom, jako członkom kraju i państwa, jako członkom wielkiej rodziny.

Jakiegokolwiek Opatrzność przygotuje dla nas ciosy, aby one na dobre nam wyszły, obyśmy w możliwych nie-szczęściach zwycięstwo odnieśli, a stali się chlubą kraju i państwa, w których i dla których żyjemy!

Jeżeli rok ten w pokoju przebyć będzie nam wolno, wyteżmy wszystkie siły ku podniesieniu ogólnego dobrobytu; jeśli nam zaś wypadnie z bronią w rękę zetrzeć się z wrogiem ojczyzny, nie szczędźmy mienia ni życia, aby go pogromić i jeśli nie na zawsze, to na długo nieszkodliwym uczynić.

Nieustrazeni przewagą nieprzyjaciela, bo nie tylko Bóg z nami, ale i z państw niektóre, ufajmy w powodzenie naszego oręża! Przypomnijmy sobie, jak wielkie i potężne było niegdyś państwo Persów, jaką była Grecya lub cesarstwo rzymskie, i zapytajmy się dziejów, gdzie one się podziały? co się stało z owymi Cyrusami, Aleksandrami Wielkimi, Cesarzami i Napoleonami? Wszystko przepało, wszystko się samo zgubiło, samo, rozzuchwalone powodzeniem, ściągnęło na siebie nieszczęście, które mu cios śmiertelny zadało.

I u nas mogą się znaleźć Termopile, Platey i Maraton i od nas może uchodzić w łódce przerażony klęską mocarz, co daj Boże! Amen.

Sprawy kraju, powiatów i gmin.

Wojenne pogłoski oderwały uwagę posłów naszych we Lwowie od prac sejmowych, a zawiodły ją na arenę obszerniejszej polityki. Prawda, że sprawa państwa jest także sprawą kraju, ale posłowie nasi powinni by wiedzieć, że i odwrotnie sprawy krajów koronnych są sprawami państwa, że dobrobyt w prowincjach zwiększa potęgę Monarchii. Tymczasem jak w pierwszych trzech tygodniach działalności Sejmu ograniczyła się na zadośćuczynieniu rozmaitym licznym formalnościom, tak później zasadza się na tém, aby wszystkie sprawy oddawać odnośnym komisjom, a potem czekać na przedłożenie przez te powierzone, choć tak długo, obrabianego materiału, który znów na plenarnych obradach dla braku czasu pośpiesznie, aby się tylko pozbyć niesmacznego kaska, przetrawiany bywa.

Nie dość na tém. P. Marszałek krajowy, przekonany aż nadto, że dla krótkości czasu ze wszystkiém Sejm si nawet przy wyżej wskazaném postępowaniu nie upora, wiedząc nadto, jak każdy prawie z posłów ociąga się z przyjmowaniem referatów komisyjnych: marnuje czas stawianiem podobnych wniosków, jak wniosek wybrania komisji z 12 członków, która obmyśli sposoby uczczenia 40-tój rocznicy wstąpienia na tron Fran-

— Tego już za wiele! — wniósł się kolega Alfred. — Pozwól pan, a ja go zaprowadzę. Gdzie namowa i prośba nie skutkuje, tam się zwykli ludzie do podstępów lub siły uciekają; przemocą zawieziemy go przed pańską wnuczkę.

To rzekłszy, wziął Ludwika pod ramię, Wikliński z drugiej strony i tak z nim poszli ku pomieszkaniu.

Leonia ujrzawszy swego zbawcę, uściśnęła mu serdecznie rękę i tak przemówiła do zarumienionego Ludwika:

— Dziękuję panu za przysługę, jaką mi oddałeś, poświęcając się dla mnie. Gdyby nie pan; nie żyłabym dzisiaj, a zaprawdę szkoda opuszczać ziemię, skoro na niej są tak szlachetni, jak pan ludzie.

— Niewiem zaiste, czem zasłużyłem na podziękowanie i taką pochwałę, skoro to, com dla pani uczynił, było dziełem jednej i tak przelotnej chwili, iż nie mogłem się zastanowić nad krokiem, który pani szlachetnością nazywasz.

— Nie pobudki ale czyn cenimy — odezwał się dziadek, a potem wszyscy usiedli i rozmawiali dość długo, przyczem Ludwik zdawał się unikać częstych spojrzeń Leonii,

pod którymi stawał się wciąż bardziej pomieszany.

Obiadowa pora kazała dwu kolegom opuścić dom Wiklińskiego.

— Spodziewam się — rzekł tenże przy pożegnaniu — że nas panowie wkrótce odwiedzicie.

— Co do mnie — odpowiedział Ludwik, nie przyrzekam.

— Właśnie o pana mi chodzi, przemówiła Leonia — i oświadczam, że prędzej pana stąd nie wypuszczę, póki nas nie upewnisz, że cię jutro oglądać będziemy. Ażebyś pan nie myślał, że żartuję, zamykam drzwi na klucz i chowam go do kieszeni.

— Wyborny pomysł! — zawołał dziadek, a tymczasem Leonia zrobiła, co zapowiedziała.

— Ha, jeśli tak koniecznie być musi, uczynię zadość życzeniu państwa.

— Spodziewam się, że jesteś pan słownym? — mówiła Leonia, drzwi otwierając.

— Ręczę za to — odpowiedział Alfred za kolegę, potem pożegnali się i wyszli.

Nazajutrz stawił się Ludwik u Wiklińskiego, a Leonia wymogła na nim przyrzeczenie, że ich wnet odwiedzi, i tak się to jakoś złożyło, że Ludwik bywał u nich zrazu rzadko

i w towarzystwie Alfreda, potem wciąż częściej i sam, aż się stał codziennym gościem.

Raz nie było Wiklińskiego w domu. Młodzi siedzieli obok siebie na kanapie, a Leonia była smutna i zamyślona, zapytana zaś, jakiby powód był tego, odpowiedziała:

— Przypomniałam sobie matkę, a myśl, że kiedyś i dziadek umrze, zawsze mię przeraża. I cóż ja wtedy pocznę?

— Nie trap się pani tem, że ci przyjdzie samej pozostać na świecie — pocieszał ją Ludwik — Bóg, który o wszystkich, a w szczególności o sierotach pamięta, przeznaczył już dawno człowieka, który cię przez życie powiedzie.

— Któż to? — rzekła nagle Leonia i utkwiała w młodzieńca spojrzenie, które zdawało się mówić, że długo już czekała chwili, w której usłyszy z ust jego wyznanie wzajemności.

— Nie ja — rzekł szybko Ludwik i widać było, jak się silił zapanować nad uczuciem, które sercem jego miotano.

— Dlaczegoż? — pytała Leonia ujęła go za drżącą rękę i patrzyła pełnym miłości wzrokiem w zbladłą twarz Ludwika.

eiszka Józefa I., przypadającej 2. grudnia 1888 r. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, utworzono jeszcze jedną komisję, a znów ze szkoda dla sprawy kraju. Tyle już bowiem wybrano tych komisji, że każdy prawie poseł do dwóch przynajmniej, jeśli nie do więcej, należy, i oczywiście w żadnej nic albo mało co robi. Najjaśniejszy Pan wcale nie dwuznacznie podziękował pismem odręcznemu ludności całej Monarchii za owacye zamierzone, uznając obecnie ciężkie czasy dla ludności, płacącej podatki; ale p. Marszałek krajowy, a zanim posłowie nasi mimo to pragną okazać swą lojalność i przywiązanie do tronu. Dziwna rzecz! wobec groźby wojny, wobec spodziewanego zniszczenia na wypadek jęj materyalnego bytu ludności całego państwa, zachęca nam się owacyj, które muszą pociągnąć za sobą znaczne koszta! Przekonany jest Najmilszemu panujący nam Monarcha o przywiązaniu naszym do tronu i nie żąda od nas czcnych dowodów tego przywiązania, lecz my kosztem nieszczęśliwego ubóstwa chcemy koniecznie na przekór Mu działać, chcemy koniecznie za najlepszych uchodzić! Zaiste, postępując tak dłużej, poczytani będziemy wkrótce słusznie za najgorszych, bo nie dbając o sprawy kraju, podkopujemy dobrobyt państwa.

W następnym numerze podamy szczegółowy wykaz tegorocznej działalności

sejmowej, czego obecnie dla braku miejsca uczynić nie możemy.

Drohobycz. Wybór uzupełniający jednego członka do tutejszej Rady powiatowej z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 3. stycznia b. r.

Gliniany. Między innemi zysłużył się przedewszystkiemu naszemu miastu tutejszy gr. kat. proboszcz ks. F. Reszetyłowicz założeniem w roku 1876 towarzystwa zaliczkowego i rozwijającej się świetnie szkoły tkackiej, jakoteż otwarciem w zeszłym roku ochronki dla dzieci ubogich wieśniaków. Rada gminna przeto w uznaniu zasług około podniesienia dobrobytu tutejszej ludności nadała mu jednogłośnie honor. obywatelstwo miasta.

Jarosław. Nowa Rada miejska wybrała burmistrzem ponownie cieszącego się nadzwyczajnym wzięciem p. Karola Bartoszewskiego, notaryusza i posła do Rady państwa.

W Muszynie otwartą została z dniem 15. grudnia zeszłego roku przeważnie staraniem Wydziału krajowego i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego krajowa szkoła koronkarstwa, do której zapisało się już 15 tamtejszych dziewcząt, odznaczających się w ogóle talentem i zręcznością.

Nowy targ. Do tutejszej Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybrani zostali:

dr. Ernest Geissler, adwokat krajowy, i Wincenty Cwierniewicz, naczelnik gminy.

Stanisławów. Jak się dowiadujemy z ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ budżet powiatowy na rok 1888 wyłożony został na 14 dni w kancelaryi tamtejszej Rady powiatowej do przejrzania przez opodatkowanych. Szkoda wielka, że ogłoszenia tego nie wydrukowano w języku niemieckim i np. w „Szczytku“; bo gdyby było po niemiecku wystylizowane, mogliby je wyczytać stanisławowscy żydzi, a gdyby w „Szczytku“ było zamieszczone, nie wyczytaliby go wieśniacy tamtejsi, którzy przecież stanowią przeważną liczbę opodatkowanych w powiecie, tak samo jak z „Gazety Lwowskiej“, gdyż ani téj ani „Szczytka“ nigdy nawet nie oglądają. Nie przemawiamy tu pro sua domo, gdyż mógłby nas kto podejrzewać, że zależało nam na tém, ażeby Wydział powiatowy stanisławowski w naszej gazecie wspomniane ogłoszenie pomieścić, ale stajemy w obronie tamtejszych włościan, których przecie nie należałoby sobie lekceważyć, ale za pośrednictwem pism, które oni czytają, podobne wiadomości trzeba im udzielać, a mianowicie za pośrednictwem pism, dla ludu wydawanych.

Dobro gminne. Rada gminna jest uprawnioną orzekać o tém, komu i w jakich rozmiarach służy prawo użytkowania z dobra gminnego (jeżeli nie istnieje w

— Panno Leonio, to być nie może — zawołał boleśnie i powstał szybko.

— Ja pana... kocham... — szepnęła Leonia, ale tak cicho jakby to sama do siebie mówiła.

Ludwik chwycił kapelusz i nie rzekłszy ani słowa wybiegł. Leonia zalała się łzami i tak ją zastał dziadek, który niebawem powrócił. Nie ukrywała przed nim wnuczka, co się w jej sercu działo, a stary ją pocieszał, twierdząc, że Ludwik jest jej wzajemnym, choć nie mógł jej wyjaśnić ani jego zachowania się, ani dlaczego ją tak nagle i bez pożegnania opuścił.

Mijały dni, Leonia wciąż wyczekiwała przybycia kochanka, ale napróżno,

Pewnego dnia wszedł do ich mieszkania Alfred. Okoje wybiegli naprzeciw niego, a oczy ich zdawały się pytać, jaką im wiadomość przynosi.

Alfred usiadłszy, opowiedział, że Ludwik był dłuższy czas chorym, a po upływie wakacyi udał się na posadę.

Słowa jego wywarły przykre wrażenie na Leonii i jej dziadku, którego Alfred prosił, ażeby z nim

wyszedł na miasto, gdyż mu miał coś powiedzieć.

Wikliński chętnie uczynił zadość temu wezwaniu i dowiedział się, że Ludwik kazał go przeprosić, iż wyjechał bez pożegnania; dowiedział się, dlaczego to uczynił i prosił o przebaczenie, że stał się przyczyną cierpienia Leonii.

Starzec zamyślił się i był widocznie wzruszonym, a ujawszy Alfreda za rękę, prowadził go do siebie, ażeby to wszystko powtórzyć Leonii i z nią się naradzić, co dalej czynić wypada.

IV.

W mieszkaniu nauczycielskiem panował wyjątkowo wielki nieporządek. Młody i przystojny mężczyzna przygoiowywał się skwapliwie do jakiejś podróży. Spoglądał ciągle na zegarek, a z twarzy jego można było wyczytać obawę, ażeby się nie spóźnił do pociągu. Chwytane i wnet jako niepotrzebne odrzucane przedmioty zdradzały niezwykle roztargnienie. Na stole leżał list dopiero co otwarty, a częste nań spojrzenia młodzieńca świadczyły, że on go czyta i nagli do podróży. Taką zaś była treść jego:

„Przyjacielu! Znajac twój cha-

rakter, wiem iż czas dożywotni nie zdoła uleczyć twego bolu, a dobra Leonia zostanie ci zawsze drogą istotą. To zaś upewnia mnie, iż radbyś ją w każdej chwili oglądać, gdyby to było możebnem. Nie zwlekaj więc i przybywaj natychmiast; dzisiaj konieczność wzywa cię do tego. Jaką ją zobaczysz, jak cię powita, tego ci powiedzieć nie śmiem. Dziwnych dowiedziałem się rzeczy. O jedynastej godzinie oczekuję cię na dworcu kolejowym.“

Twój Alfred.

Łatwo pojąć, co się działo w duszy nieszczęśliwego kochanka po przeczytaniu powyższego listu.

Pytanie: „co się stało?“ zaprzętało myśli jego i zaniepokoiło do tego stopnia serce, że radby był w jednej chwili stanąć na miejscu, ażeby rozwiązać zagadkę. Nie długo się też wybierał, a niebawem unosiła go już para ku miastu, o kilka mil odległemu od miejsca jego pobytu. Szybko pomykają wozy parowe, lecz jemu wydawała się jazda tak powolną, że z niecierpliwości nie wiedział, co miał z sobą począć. Wreszcie stanął na miejscu. Na peronie czekał już Alfred.

tęj mierze niezaprzeczony zwyczaj) z uwzględnieniem istniejących specjalnych tytułów prawnych. (Orzec. Tryb. adm. z 1. paźdz. 1886. l. 2507).

Rada gminna jest uprawnioną do wydawania postanowień, regulujących udział w użytkowaniu dobra gminnego, a trzymać się winna przytęm dotychczasowego zwyczaju (Orz. Tryb. adm. z 1. paźdz. 1886. l. 2507).

Szkoła dla kilku gmin wspólna. Jeżeli budynek szkolny, używany na cele szkolne przez kilka gmin wspólnie, jest własnością jednej z tych gmin, stosunek, zachodzący między gminą — właścicielką a resztą gmin, jest natury prywatno prawnej i władze szkolne o stosunku tym orzekać nie mogą. (Orz. Tryb. adm. z 29. września 1886. l. 1899).

Dodatki do podatków. O odpisaniu krajowych, powiatowych i gminnych dodatków do podatków orzekać winny władze autonomiczne, a nie państwowe; władze autonomiczne są jedynie kompetentne do przypisywania takich dodatków, a więc i do podpisania tychże. (Orzec. Tryb. adm. z 21. maja 1886. l. 870).

Zmiana. ustawy. W razie zmiany ustawy zastosować winna władza ten rodzaj postępowania, jaki w czasie wniesienia podania ustawniczo był przepisany; w szczególności znajduje zasada ta zastosowanie przy rozstrzygnięciu pytania,

czy w pewnym wypadku rekurs ma miejsce lub nie. (Orz. Tryb. z 21. maja 1886. l. 869).

Fasze czynszowe. Właściciel domu nie jest obowiązany fasyonować czynsze w tej wysokości, w jakiej najemca mieszkania pobiera takowe od podnajemcy. Według §. 1098 u. c. najemca ma prawo stosownie do kontraktu używać i użytkować rzeczy najętą lub też takową podnajmując, jeżeli to bez szkody właściciela może mieć miejsc i jeżeli w kontrakcie wyraźnie nie zostało wzbronione. Ani patent z 23. lutego 1820. o podatku domowym ani instrukcja o badaniu dochodów z czynszu ani wreszcie instrukcja o spisaniu faszyj nie zawierają postanowień, wedle którego właściciel domu miałby obowiązek badania, ile wynoszą czynsze, z podnajmu płynące, lub obowiązek fasyonowania czynszów w innej wysokości jak w tej, w jakiej je sam pobiera. Z licznych postanowień patentu o podatku domowym i cytowanych instrukcyj wynika: 1) że tylko właściciel domu lub tegoż stały użytkownik obowiązany jest do przedkładania faszyj; 2) że czynsz, między wynajmującym a najemcą ugodzony, stanowić ma podstawę wymiaru podatku bez względu na to, czy najemca drogą podnajmu wyższy czynsz za ten sam obiekt uzyska (Orz. Tryb. adm. z 1. czerwca 1886. l. 1599).

Drogi. Zarządzenia w sprawie odprowadzenia opadów atmosferycznych z gościńców i dróg, względnie usuwania wadliwości, stojących na przeszkodzie odprowadzeniu opadów, należy do kompetencji organów zarządu drogowego. (Orz. Tryb. adm. z dnia 10. czerwca 1886. l. 1584).

Rozmaitości.

W Żółkwi, gdzie z wyjątkiem sobót i innych świąt żydowskich dostać można stemplów i soli powiatowej, bywają w dni jarmarcze krótko przed północą zaświecane latarnie po ulicach; w inne dni wolno mieszkańcom oświecać sobie drogę własnymi latarniami. Piękny jest widok tych ruchomych świateł, olśniewających blaskiem katuze uliczne, i dlatego życzyliby sobie należało, ażeby w Żółkwi wieczna noc była, a to tém bardziej, iż w takim razie nie możnaby widzieć ani stosów śmiecia, piętrzących się przed wielu porządniejszych właścicieli domostwami, ani strumieni pomyj, rozplywających się po mieście i rozlewających się w istne Morze Martwe, ani też budynków, grożących zawaleniem się, a przeto niebezpieczeństwem życia mieszkańców. Tutejszy Wydział powiatowy i c. k. Starostwo zbadało wprawdzie jeszcze w roku 1886 sto-

— Mów, co się dzieje? Nie dręcz mnie milczeniem! — rzekł Ludwik po przywitaniu.

— Pójdź, a zobaczysz — odpowiedział kolega z tajemniczą miną i pośpieszyli ku mieszkaniu Wiklińskiego.

Dziadek i Leonia widocznie spodziewali się ich przybycia, bo stali u okna, a ujrawszy ich, wybiegli do sieni na powitanie gości.

Wikliński nie dając im wytchnąć, przystąpił do komody, a wydobywszy pugilares wyłożył z niego 2000 złr. na stół i rzekł:

— Szlachetnym jesteś panie Ludwiku i z prawdziwą radością witam w tobie przyszłego męża mej wnuczki. Ażebyście zaś nie potrzebowali cierpieć niedostatku, daję wam te oto pieniądze. Jak ten posag powstał, zaraz wam opowiem. Gdy przyszła na świat śp. córka moja a matki Leosi, postanowiłem dla niej uszładać skromny posag. Odtąd nie paliłem tytoniu, a pieniądze, jakieby nań miał wydawać, mieściłem na procent w kasie oszczędności. Spora już sumka wzrosła była z tych wkładek, gdy córka moja za mąż wychodziła. Ponieważ jednak nie potrzebowała, zrzekła się posagu na korzyść swej pierwszej

córki. I oto kapitał pomnażał się dalej, a dziś wynosi 2000 złr. Używajcie go dobrze, a Bóg niech was błogosławi!

Uszczęśliwieni młodzi padli przed starcem na kolana, a on ich podniósł, tulił do piersi i głowy ich rosił łzami rozrzewnienia.

Wtem drzwi się otwarły, a do pokoju weszła pani Kasprowa. Na widok dopiero opisany zatrzymała się w progu. Wikliński przystąpił do niej i wprowadziwszy na środek rzekł:

— Bóg czy przypadek zsyła panią w tej chwili w dom mój, korzystam z tego i proszę, byś raczyła być starościna na weselu mej wnuczki.

— O, jeszcze co! — zawołała piśkliwym głosem pani Stampilowa. To pan Ludwik się żeni, a długu za czynsz nie myśli mi zwrócić? Właśnie nie w innym, lecz przychodzę tu w zamiarze odebrania takowego. Zobaczyłam pana na ulicy, podążyłam za nim i przedem się stąd nie ustąpię, aż się pan nie uiścisz z długu, albo sprzedam pościel i łóżko... albo... albo wsadzę pana za kratki! Ho, ho! nie taka ja głupia, jak się komu zdaje!

— A, jeśli pani o to chodzi,

to powiedz, ile się jeszcze należy, bo podobno część długu zwrócił już pan Ludwik, a my zaraz zapłacimy, rzekł Wikliński wskazując na pieniądze leżące na stole.

Na ten widok i słowa udobruchała się pani woźna, a odebrawszy należytość i wezwawszy Ludwika, ażeby sobie zabrał ruchomości, chciała odejść.

— No i cóż? — zapytał starzec — nie przyjmujesz pani naszego zaproszenia?

— A kiedy wesele?

— Za miesiąc.

— Ha, w takim razie odmówię muszę, gdyż wtedy właśnie odbędzie się ślub i mojej córki.

— Tak? — zapytał Wikliński, za kogóż wychodzi?

— Krawcem jest narzeczony, a jaki to poczciwy, jaki porządny człowiek! Po pierwszej i drugiej nieboszce żonie płakał jak bóbr na pogrzebie, a dla sześciorga swoich dzieci jest najlepszym ojczulem pod słońcem!

I rozgadała się pani Stampilowa, wyliczając zalety przyszłego swego zięcia, a wreszcie wynudziwszy wszystkich należycie, odeszła.

W zapowiedzianym czasie odbył się ślub Leonii z Ludwikiem, poczem

sunki budownicze i sanitarne w mieście i wydało stosowne polecenia Urzędowi miejskiemu, ale — władza ta uważa za najodpowiedniejsze nic nie robić, aby się nie narazić niechelnym mieszkańcom, a lekceważy sobie mieszkańców, o czystość, zdrowie i bezpieczeństwo osobiste dbałych. Cóż to szkodzi p. zastępcy burmistrza, że ktoś, posługujący się wieczór własną latarnią, rozbija sobie głowę o latarnię, spoczywającą w ciemności na słupie? albo co go to obchodzi, że mieszkańcy, brodząc po kułach i morzach pomyjowych, nabawią się kataru, kaszlu i innych dolegliwości? lub co mu wreszcie szkodzi, jeśli w którym z budynków runie powała i zabije kilkoro ludzi? Niech się tym kto chce, troszczy, byle go wybrano — na burmistrza.

Wynalazki polskich techników.

Przyrząd do wyprzegania koni na wypadek ich rozbiegania się, wynaleziony przez jednego z warszawskich techników, znalazł w Niemczech zupełne powodzenie i produkowany jest w tysiącach egzemplarzy. W kraju przyrząd ten nie dostał poparcia. Pomysł zakupił od tegoż technika berlińskie „Towarzystwo eksploatacji wynalazków“ i ono zajmuje się jego reprodukcją. „Infiltrator“ czyli przyrząd do nawleknięcia nici po fabrykach tkackich, wynaleziony przez p. Floryana Grubińskiego, zaczyna również upowszechniać się w Niemczech. Do Berlina i Wrocławia

zażądano w tych dniach na próbę około 700 sztuk tego nawlekacza.

Zmarli w ostatnich dniach: w Łososinie Górnej Stanisław Zawisza Czarny, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari; we Wiedniu nestor tamtejszego dziennikarstwa, Edward Hügel, redaktor naczelny dziennika Const. Vorstadt-Zeit.

Wspaniały legat. Z Paryża donoszą, że pani Boucicaut, właścicielka magazynów „Bon marché“, która już dawniej utworzyła czteromilionowy instytut pensyjny, przekazała testamentem 28 milionów franków na wsparcie szpitali swoich 3.152 urzędników i służ, resztę zaś majątku zapisała zakładowi dobroczynnym.

Grób poety. Czytamy w Kur. Warsz. Mogiła autora „Maryi“ na cmentarzu Pawłowskim przedstawia w chwili obecnej smutny obraz zniszczenia. Czas zatarł na kamieniu nazwisko Malczewskiego, a i reszta napisów staje się z dniem każdym trudniejszą do odczytania.

Tępienie mechu po łąkach. Łąki, mchem porośnię, przedewszystkiem osuszać należy rowami, gdy są wilgotne, następnie wypada je zbronować wzdłuż i poprzek, mech starannie zgrabić i zużytkować na popiół albo na podściółkę. Bronowanie łąk pomaga do prędkiego wzrostu i wzmożenia traw; a to przez otworzenie wol-

nego przystępu powietrza do współchniętego gruntu i przez poruszenie korzonków trawiastych. Po dopełnieniu tego należy rozsiać po łące mieszaninę wapna z popiołów, a potem okrucy z siana, tak zwane tryny, ażeby prędzej doczekać się trawy. — Drugi sposób poprawienia łąk błotnistych, mchem porośnię, jest nawożenie ich czystym piaskiem, dowiedziona jest bowiem rzeczą, że piasek rozkłada mech przyśpiesza. Na suchych łąkach wybornie skutkuje czarnoziem, wydobywany z miejsc niskich, chociażby w składzie swoim i kwasną próchnicę zawierał. Tak nawieziona łąka w drugim roku zupełnie się naprawi i mech wyginie. Robić zaś to wypada wcześniej na wiosnę, kiedy się wegetacja rozpoczyna, a grunt dostatecznie oschnie.

Fusy z kawy do karmienia drobiu. Pozostałości z kawy czyli tak zwane fusy zawierają w sobie pewny pierwiastek, który z pożytkiem użyty być może do ukarmienia gęsi i kapłonów. W tym celu zbiera się fusy do jakiegoś naczynia i postępuje się z niemi w sposób następujący: $\frac{1}{3}$ część fusów ugniata się z $\frac{2}{3}$ częściami otrębów na ciasto, z którego urabiają się kluski; te gdy się ususzą, służą za wyborną karmę dla drobiu. Szczególnie gęsi i kapłony tuczą się takimi kluskami bardzo prędko, a jeszcze prędzej, gdy fusy mieszane są na pół z jaką mąką. Prócz tego dodać należy, że mięso tak utuczonego drobiu będzie bardzo smaczne.

Namazanie kory młodych drzewek wędzoną słoniną ubezpiecza — jak doświadczenie nauczyło — takowe od uszkodzenia przez zające w porze zimowej.

(Nadesłane.) **Sposób leczenia księgosuszu**, który praktykowany był z wielkim powodzeniem we Francji, w czasie wybuchłej zarazy bydła rogatego po wojnie francusko-pruskiej, ma być następujący: „Rozrobić drożdży w piwie, aż się staną jak posoka płynnymi i wtedy sześć ich łyżek stołowych, dodać do pół kwarty piwa i po wymieszaniu wlać w pysk choremu bydłciu.

To się robi trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczór. Jeżeli nazajutrz bydło tak jest jeszcze chore jak dnia poprzedzającego, to znowu się tak samo drożdże trzy razy dziennie zadają. Zwykle jednak od pierwszego dnia choroba ustępuje, a wtedy daje się ten środek dwa razy dziennie, a potem raz jeden tylko. G.

Jako pewny środek przeciw kaniance podaje Duponchel użycie siarczku wapnia (Schwefelcalcium). Duponchel radzi skosić miejsca nawiedzone kanianką, wynieść takowe z pola ostrożnie, by pasowizytu nie rozsiewać, poczem miejsca skoszone posypać siarczkiem wapnia w ilości około 200 gramów na 1 metr kwadratowy. Skutek ma być pewny i szybki, — po 24

zabrawszy dziadka, udali się młodzi do miasteczka, gdzie szczęśliwy odtąd Ludwik był nauczycielem.

Pani Kasprowa tym razem nie skłamała, gdyż panna Albina wyszła rzeczywiście za mąż, choć tyle razy ślubowała dożgonne panieństwo.

WIECZÓR W ALPACH.

Doliny zbiegłszy, słońce rumieni
Śnieżyste szczyty blaskiem promieni,
A okolony gronem rodziny
Góral z najwyższej halów krainy
Przed chaty swojej śpieszy próg
I pada na kolana,
Alpejski do ust bierze róg
I woła: „Chwalcie Pana!“...

Jak rzeki fale biją o skały,
Tak się po wzgórzach echa rozlały,
A z każdej chaty idą pasterze
Pod nieba sklepem mówić pacierze.
Ze wszystkich modły słyhać stron...

Kaplica w mgle schowana,
A przy niej starzec bije w dzwon
I woła: „Chwalcie Pana!“...

Nie wszystkie jeszcze zmiłkły odgłosy,
Niejeden patrzy jeszcze w niebiosy,
Ale już słońce spłoniwszy chmury,
Nagle zapada za białe góry,
A ten sam pasterz idąc w próg,
Obraca się do koła,
Alpejski w ustach trzyma róg
I weń: „Dobra noc!“ woła.

[Chłania,
Ciemność wieczorna światłość po-
Mgła się wciąż gęstsza nad góry siania
A gdy pasterze w chatach znikają,
Jeszcze: „Dobra noc!“ echa wołają...
I już umilkły — tylko źródło
Szemraniem księżyc pieści
I tylko zda się światła rój
Latając, w mgłach szeleści...

godzinach jest już kanianka zupełnie zwięgloną. Rzeczona sól rozsiewać należy po rosie lub drobnym deszczu, inaczej pozostanie bezskuteczną.

St.

Przemysł tytoniowy w Austrii. Z ogłoszonej niedawno statystyki, obejmującej wszystkie daty, odnoszące się do przemysłu tytoniowego w Austrii, podajemy niektóre szczegóły. Za podstawę służą tu dane statystyczne z r. 1885. Ogółem zatrudnionych było: a) przy generalnej dyrekcyi 62 urzędników z pensją 118.450 zł., b) przy magazynie cygar „Hayanna“ i fabrykach tytoniowych 269 urzędników z pensją 307.830 zł., razem więc 331 urzędników z płacą 426.280 zł. Służących 59 z pensją 26.629 zł. Personal robotniczy wynosił w 1885 roku 21.248 osób, z tego 356 dozorców, 2.826 robotników, 26.923 robotnic i 93 dzieci poniżej 14 lat.

Fabryk tytoniu było 128 a obok tych powstał jeden magazyn cygar „Hayanna“. Jako zakłady humanitarne dla robotników założone lecznice dla chorych, które w r. 1884 posiadały majątku 12.345 zł. w gotówce i 446.593 zł. w efektach.

Produkcya wynosiła: tabaki 21.356 cet. m.; tytoniu 216 022 c. m.: cygar 381.482.410 sztuk, albo 4.787 c. m.; czyli razem 220.983 cetn. metr.

Za rok 1886 przedłożono już także rezultaty sprzedaży tytoniu i cygar w Austrii i uzyskanych ztąd dochodów. Podajemy cyfry z r. 1885 i 1886:

Szt. cygar r. 1885	r. 1886	+ albo
Kraj. 1,289,566.855	1,330,213.463	+ 40,546.628
zagr. 4,738 691	4,817.903	+ 79.212
papier. 343,084.692	424,246.649	+ 81,161.957
cel. metr.		
Tabaki 20.667	19.884	— 773
Tytoniu 231 337	225 753	— 5 584

Z zestawienia tego widoczne, że konsumpcya tabaki i tytoniu zmniejsza się, podczas gdy konsumpcya cygar i papierosów się wzmacnia.

Zestawienie pieniężne ze sprzedaży tytoniu i cygar przedstawia się, jak następuje w złotych reńskich:

	r. 1885	r. 1886	+ albo
cyg kraj.	37,635.452	38,962.646	+ 1,327.194
cyg. zagr.	850 539	883 052	+ 32.513
papierosy	3,032.558	3,815 076	+ 782 518
tabaka	3,689 092	3,545 984	— 143.108
tyton	27.866.783	27,624.893	— 241.890
Razem	73,074.424	74,831.651	+ 1,757.227

Te są rezultaty brutto ze sprzedaży w granicach Austrii, do czego dodać jeszcze należy inne dochody, jak dzierżawne i tym podobne. Po odechnięciu wszystkich wydatków, okazał się w roku 1885 w okręgu tytoniowym austriackim czysty dochód w wysokości zł. 48,370.000.

Według urzędowych wykazów, użytkano w pierwszych 6 miesiącach roku bieżącego ze sprzedaży tytoniu i wyrobów tytoniowych ogółem 37.349,180 zł., a więc o 1,327.686 zł. więcej niż w takim samym

okresie w roku poprzedniego. Ogólna liczba wyborowych, średnich i ordynaryjnych cygar wynosiła 859 milionów sztuk więcej, niż w pierwszych sześciu miesiącach roku 1886.

Konsumpcya papierosów wzmacnia się w sposób olbrzymi z roku na rok. Sprzedano w pierwszym półroczu 243.547.680 sztuk, a więc o 50,624.340 więcej niż w roku 1886. — Sprzedaż tytoniu do fajek zmniejszyła się znowu o 106.825 kilogr., a sprzedaż tabaki o 22.840 kilogr.

— **Prasa peryodyczna w Polsce,** jak pisze Pan Władysław Rajnold do *Gazety Warszawskiej*, ma z górą lat 200 przeszłości, a jeszcze więcej, jeżeli będziemy liczyli ulotne dzienniki z opisami bitew i obrad sejmowych, drukowane u boku króla lub w obozach, a rozsyłane po kraju. Pierwszym stałem pismem polskim był *Merkuryusz*, wydawany w roku 1661 w Krakowie przez Górczyna. W 1700 r. Polska liczyła 4 pisma, w 1790 r. 13, w 1800 r. 10, w 1810 r. 12, w 1830 r. 77, w 1848 r. 105, w 1862 r. 109, w 1870 roku 134. W roku 1884 wychodziło 230 czasopism, z tej liczby w Królestwie Polskim i cesarstwie rosyjskim 91, w Galicji i Austrii 106, w Wiel. Księstwie Poznańskim i Prusiech 36, w Szwajcaryi 2, we Francji 1, w Unii Amerykańskiej 5. W Warszawie wychodziło 71 pism, we Lwowie 58, w Krakowie 23, w Poznaniu 18. Pism codziennych było 23, tygodniowych 78, dwutygodniowych 37.

Nie każda prasa może się pochwalić, jak nasza, posiadaniem organu wychodzącego więcej niż 100 lat. Na początku r. 1874, gdy *Gazeta Warszawska* zaczynała rok 101 służenia wedle sił i możliwości krajowi, na kuli ziemskiej wychodziło za ledwie 11 czasopism, które przeżyły swoją setną rocznicę: 4 w Niemczech, po 2 w Anglii i Rosyji, po 1 we Francji, Danii i Hollandyi.

Cesarzowa Eugenia przestała Ojcu św. w upominku, z okazji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego, wizerunek swego syna, który przedwcześnie i tragicznie zginął wśród Zalusów. Otoczony on jest wieńcem z ametystów, tworzących smętne fiołki, przeplatane złotymi pszczołami.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w tych dniach w okolicach Rimini (we Włoszech). Młoda mężatka Wirginja Nicollini pasła trzodę i karmiła swe 3 miesięczne dziecię, siedząc przy ognisku, przy którym warzyła obiad. Nagle rażona atakiem apoplektycznym upadła bez życia na ziemię i wypuściła z rąk dziecko, które wpadłszy w płomienie straszliwą śmiercią zginęło.

Gdy po dwóch godzinach przyszedł mąż na pole, znalazł ostygly trup żony i zwęglane zwłoki jedyne dziecko.

Turecka amazonka, Adela Ghazieh

która w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie na czele oddziału ochotników walczyła przeciw nieprzyjaciółom swej ojczyzny, bawi obecnie chwilowo w Konstantynopolu. Adela Ghazieh posiada rangę kapitana, a sultan nadał jej order Medżidze i Osmanie. Za przybyciem do Stambułu dzielna amazonka zrobiła wizytę redaktorom wybitniejszych dzienników. Za kilka dni odjeżdża Ghazieh do Mekii, gdzie zamierza stale zamieszkać.

— **Nowa klęska.** Piszą nam:

„Nowa klęska gospodarcza nawiedziła nasz kraj. Z takim mozołem wykopane kartofle, wprawdzie mokre zakopane i dlatego tylko lekko okryte ziemią, już się psują, i to tak gwałtownie, że się je musi przebierać. Na domiar złego mróz 11 stopni R. z wiatrem zachodnim, któryśmy mieli dnia 15 zm., zmroził mnóstwo kartofli. To też przejeżdżając przez powiat podhajecki, widziałem tłumy ludzi przy kopcach zajętych przebieraniem kartofli. Kto ma gorzelnię, to jeszcze spożytkuje te psujące się kartofle, a kto nie ma a sprzedał na luty lub marzec, ten nie dotrzyma umowy, gdyż mu zgniją. Nie ma więc dla tych ludzi ratunku.

J. S.

Należytość od dekretu. Członkowie Wydziału krajowego, Badeni, Hoszard, Pietruski i Smolka założyli byli rekurs do ministerstwa przeciw należytości, jaką im urząd podatkowy był wymierzył za dekret mianujący ich powtórnie członkami Wydziału brajowego. Ministerstwo odrzuciło ten rekurs, wtedy ci posłowie wniesli skargę do Trybunału administracyjnego, alisci i tam przegrali sprawę, gdyż Trybunał uznał, że powtórny wybór uważać należy za wybór zupełnie nowy i nie ma żadnej zgody racji przypisywać mu znaczenie dalszego ciągu poprzedniego wyboru.

O gustach kobiet europejskich pisze pewien feletonista... indyjski: „Francuski lubią mężów z pogodnym czołem i uśmiechniętym obliczem; Niemki przede wszystkim, aby dotrzymywali słowa; Holenderki takich, którzy są spokojni i pojedynkom niechętni; Hiszpanki dumnych i mściwych; Włoszki fantastów; Rosyanki takich, którzy biją; Duńki domatorów niepodróżujących; Angielki dżentelmanów, którzy z książkami za pan brat żyją; Amerykanki kogokolwiek, byleby tylko był bogaty, niech będzie przytem kulawy, ślepy i głupi...“ O Polkach badacz indyjski nie wspomina.

Rosza Sandor. W Detta na Baniacie w nocy 20 zm. ujęty został słynny herszt rozbójników Rosza Sandor, bratanek zmarłego rozbójnika Rosza Sandora, który wslawił się był w swoim zbrojeckim rzemiośle. Rosza Sandor młodszy był w ostatnich czasach najniebezpieczniejszym zbro-

jem węgierskim. Oddano go do sądu w Temeszwarcze wraz z dwoma jego towarzyszami, których wraz z nim ujęto.

500-letnie mumje. W Nowym Meksyku, w pobliżu rzeki Gila znaleziono przy kopaniu złota w małej jaskini pięć ludzkich ciał, zupełnie na sposób mumij egipskich zakonserwowanych. *Science* podaje fotografie tych mumij.

Zwłoki odziane były w bogate i kosztowne materje które jednak zupełnie zmorszały za dotknięciem palca rozsypywały się w proch. Mumje przywieziono do San Francisco gdzie je badał dr. Winslow Anderson amerykański uczony. Są to zupełnie wysuszone ciała, które bez żadnego balsamowania tak długo i tak dobrze się zakonserwowały. Zdaniem Andersona stało to się pod wpływem gorącego i zupełnie suchego powietrza, które wyciągnęło wszelką wilgoć z ciała. Tym tylko sposobem zwłoki mogły nienaruszone przeleżeć setki lat. Jedna z tych mumij należy do dorosłego mężczyzny o wysokości 5 stóp 5 cali o bujnym czarnym włosie i brwiach. Czoło jest zupełnie rozwinięte, ręce i nogi proporcjonalne. Obok tego młodego mężczyzny spoczywał w jaskini jakiś stary człowiek 5 stóp i 3 cale wysoki. Dalej leżała matka z dziećciem (najwyżej 4-letniem) a obok niej młoda delikatnych rysów kobieta. Dziecię spoczywało na piersiach matki objęte jej ramieniem.

— **Z Izby sądowej.** W miesiącu sierpniu, właściciel sklepu z bielizną w Warszawie, Dębiński, zabił swoją żonę cięciem siekiery i natychmiast udał się do policyi, oznajmiając o spełnionem przez siebie morderstwie. Otóż epilog tego krwawego dramatu rozegrał się w tych dniach przed krótkami warszawskiego sądu okręgowego. Dębińska, wychodząc za 26-letniego Dębińskiego, miała już lat 40, a powabną wcale nie była. Od pierwszego dnia po ślubie stara żona zaczęła pomawiać młodego męża o niewiarę i codziennie stwarzała mu sceny zazdrości, zamieniając w piekło domowe ognisko. Już w dwa miesiące po ślubie, Dębiński targnął się na swoje życie, lecz został uratowany; następnie porzucił dom, w którym mu było za ciężko, ale po jakimś czasie połączył się z żoną, którą bardzo kochał. Powtarzało się to kilkakrotnie. W lipcu Dębiński ponownie połączył się z żoną, ale w trzy dni potem z powodu błahej okoliczności wszczął się zacięty spór pomiędzy małżonkami, który trwał parę godzin. Dębiński, doprowadzony do szału, rzekł do swojej połowicy, że sobie życie odbierze, na co dostał zachęcającą odpowiedź wraz z obelgami. W uniesieniu porwał stojącą opodal siekiere i jednym uderzeniem w głowę pozbawił życia dokuczliwą żonę. Wszystkie powyższe okoliczności sprawy stwier-

dziło badanie świadków, którzy o charakterze podsądnego wyrażali się jak najlepiej. Prokurator wniósł o skazanie oskarżonego za zabójstwo w uniesieniu na ciężkie roboty. Obrońca, adwokat Leszczyński dowodził, że w chwili spełnienia zbrodni, podsądny działał pod naciskiem afektu, wykluczającego poczytalność. Sąd wydał wyrok, skazujący Dębińskiego na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w odleglejszych miejscowościach Syberyi.

Bronia, naładowana w r. 1813, został w tych dniach zabity młody człowiek w Unterliederbach pod Wiesbadenem. Z okazji jarmarku kilku młodzieńców piło razem w gospodzie miejscowej i udało się następnie z synem właściciela do jego mieszkania, gdzie wydobywszy z za szafy starą, zardzewiałą broń, zaczęli się nią bawić. Naraz jeden z nich odwiódł kurek, broń niespodziewanie wystrzeliła i syn właściciela gospody, ugodzony w szyję, padł na miejscu bez życia. Nikt z całej rodziny nie przypuszczał nawet, żeby owa broń francuska, pochodząca z r. 1813, była nabita.

— **Zemsta za kochanka.** Rozalia Grabowska, służąca, leży w szpitalu w Krakowie, ciężko chora skutkiem usiłowanego otrucia ją przez Marjanę N., która z zemsty, że jej Rozalia podbiła „narzeczony“, podała jej na bole żołądka, zamiast senesu, rozczyń fosforu. Śledztwo w toku.

— **Carnot ojciec w Warszawie.** Korespondent paryski *Słowa* donosi o ojcu obecnego prezydenta Rzeczypospolitej paryskiej, senatorze Carnocie, iż mieszkając niegdyś wraz z ojcem swym, generałem, w Warszawie, wielce polubił Polaków i do tego uczuwa ku nim szczerą sympatyę. Z mieszkającą w Paryżu księżną Kunegundą Giedroyc-Białopiotrowiczową, był senator Carnot do końca jej życia w wielkiej zażyłości; odwiedzał ją często i traktowany był przez nią na „ty“. Po zgonie tej świątnej damy, senator Carnot prosił korespondenta *Słowa* znanego mu osobiście, o napisanie nekrologu dla zmarłej do pism francuskich. Nekrolog ten, po napisaniu, sam poprawiał i dzięki stosunkom swoim pomieścił w dzienniku *Siecle*, z kąd i inne pisma paryskie go przedrukowały. Korespondent zna się z senatorem Carnotem od lat blisko trzydziestu.

Otrucie z miłości. W nocy z 27. zm. zamieszkała w Petersburgu Anna Łaszkiewicz, córka asesora kolegijskiego przez zażycie esencji atropiny, usiłowała życie sobie odebrać, dostrzeżona wszelako niezwłocznie, odesłana została do szpitala Maryjskiego; czy przyjdzie do zdrowia nie jest jeszcze rzeczą pewną. Powodem tego kroku miała być miłość bez nadziei.

Korespondencye.

Lwów dnia 28. grudnia 1887. Wypadło mi dostać się koleją żelazną „Lwów-Bełzec“ do Żółkwi. Żałuję mocno, że podróży tej nie odbyłem drabiniastym chłopskim wozem i w towarzystwie nawet dziesięciu żydów cuchnących, bo zawsze jeszcze nie byłbym się nabawił takiego bólu głowy, jak w kupe tejże kolei, a byłbym wozem tylko o godzinę później przybył do celu. Wprawdzie jechałem trzecią klasą, ale i ci, którzy pierwszą i drugą podróżowali, nie prędzej odemnie przybyli na miejsce przeznaczenia, być może, być może tylko, że piece w tamtych klasach są lepszej konstrukcyi i nie tak cuchną. Smród nie do wytrzymania, jazda żółtym krokiem i ciągle zatrzymywanie się pociągu: oto przyjemności podróży koleją żelazną „Lwowsko-Bełzecką.“ Gdy się przytém zważy, że ceny jazdy są nadto wygórowane, dziwić się należy, że przecież są niektórzy, lubiący po kilka rodzin w smrodliwych wagonach mieszkać; ja przynajmniej wolę wlec się wozem, żydami nawet naszpikowanym, ale — są różne gusta i guściki. Disci. —

R. W.

Mokrotyn 18. grudnia 1887. Nie dbałości Urzędu miejskiego w Żółkwi zawdzięczamy stratę najzamożniejszego i najporządniejszego gospodarza wsi naszej, który powracając wieczorem z miasta tuż za bramą Zwierzyniecką z powodu ciemności zjechał z drogi w rów i przywalony wozem, na miejscu wyzionął ducha. Fakt jest dowiedziony, że pijanym nie był, a nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dlatego, że odnośnej władzy nie przyszło dotąd na myśl, przy drodze tej bardzo licznie uczęszczanej, a znajdującej się w obrębie miasta, postawić przynajmniej jedną latarnię — toż nieszczęśliwy ten wypadek powinien i obciążyć sumienie winnych.

P.

Pocztą Redakcyi.

P. S. w Żółkwi: Później umieszcimy.

P. B. w H... Na razie tylko tak, gdyż miejsca nie starczyło.

P. T. w Krakowie: Miło nam podziękować za poparcie powtórzeniem.

P. B. we Wiedniu: Począwszy od tego numeru.

P. Ł. w Mełnem: W ostatnim numerze nie umieszciliśmy, ponieważ zapóźno nam nadesłano.

P. W. we Lwowie: Artykuł jest dobry i dlatego skorzystamy z niego przy sposobności.

Wielmożny Panie!

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że mój

GLÓWNY SKŁAD NASION WE LWOWIEpod firmą **Teofil Łucki**ze Lwowa do własnego **ZAKŁADU PRODUKCJI NASION „w MEŁNIE“**

pocztą STRZELISKA NOWE przemiesłem

i oba te przedsiębiorstwa w jedno złączyłem, gdzie obecnie wszystko tak samo jak poprzednio we Lwowie utrzymuję i rozsłalam.

Polecam to moje pierwsze przedsiębiorstwo w kraju łaskawemu poparciu i nadmieniam, że tu wskutek mniej kosztownej Administracji, mogę wszelkie artykuły, a szczególnie nasiona po znacznie niższych cenach ustępywać.

Cenniki nasion i pasów do maszyn własnej fabryki, rozsła na żądanie franco.

Teofil ŁuckiPierwsza krajowa produkcyja, handel nasion i
SKŁAD WYROBÓW KRAJOWYCH
w „MEŁNIE“ pocztą Strzeliska nowe.**ANANAS****Kalendarz Humorystyczny**

na rok 1888.

wydany już został przez
Redakcyję „Kuryera
Krakowskiego“.**Z Autonomicznych sfer
szkice z natury
A. Barańskiego.**

Zeszyt I. kosztuje 20 ct.

prenumeratę na dalsze zeszyty przyjmuje także
Administracyja „Dźwigni“

Praktyczne i tanie podarki na gwiazdkę!

NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ.

Tylko 5 zlr. 25 ct. kosztuje najnowszy

waszyngtoński

REMONTORdo nakręcania bez kluczyka przy uszku z
pięcioletnią gwarancją za dobry chód.

Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić zegarek złoty, a to po pierwsze przez dokładne uregulowanie, powtórnie przez wyborny chód i po trzeci przez prawdziwie wspaniałą kowertę, zład każdemu go jak najlepiej polecić można.

Tylko 3 zlr. 120 kosztuje ozdobny, pokojowy, ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi brązowymi ozdobami.

Tylko 3 zlr. 250 kosztuje pyszny, ozdobny zegar ścienny z dzwonkowym budzikiem, w ramach orzechowych, z samowieżącą tarczą wskazującą, idzie i bzdzi punktualnie.

Tylko 3 zlr. 390 kosztuje francuski złotobronzowany budzik zegarowy z głośno bijącym przyrządem budzikowym Ozdoba dla każdego, czy w domu, czy w podróży; z werkiem trwałym nie do zniszczenia i punktualnie idącym.

Tylko 3 zlr. 450 kosztuje srebrno nikłowy zegarek kieszonkowy cylinder z doskonałym regulowanym werkiem i pysznie ozdobioną oprawą z kryształowym płaskim szkłem, na zw. piętę.

Tylko 30 centów piękny pozłoceny łańcuszek z haczykiem do zegarka.

Tylko 3 zlr. 120 pyszny łańcuszek do zegarka w fasonie złotym brelokiem pieczętkowym roboty artystycznej

Tylko 3 zlr. 75 ct. patentowany zegar pendułowy z przyrządem bijącym godziny i pół godziny, oprawy w jak najdelikatniej politurowane, nasładowe drzewo orzechowe ramy z wachadłem i brązowymi wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę nieocenioną właściwość, że podczas nocy jego patenutowana tarcza świeci cudownym, fioletowym czarującym pięknem światłem, z którego siła świetlną gwarantuje się przez 10 lat.

Nieoliczona ilość odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili, była jakoby oczarowana tą niewiarygodną i nie do uwierzenia taniością.

Jedynie i wyłącznie nabyć go można za poprzednim postaniem kwoty lub za zaliczką poczt.

Wiener Uhren-Depot und Versandt:

B. Balsam, Wien,

II, Schiffamtsgasse Nr. 14, Z.

DRUKARNIA**ADOLFA CICHOCKIEGO w BRZEŻANACH**

poleca swój

SKŁAD DROKÓW

dla c. k. Starostw, c. k. Sadów i dla Urzędów gminnych, druki kasowe, dla kas pożyczkowych gminnych, druki dla Wydziałów powiatowych, druki do prestacyi drogowej i techniczne, druki do wyborów, druki szkolne i parafialne, druki dla c. k. Notaryuszy i p. p. Adwokatów, druki dla Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysł. (Świadectwa wyzwoleń) i różne. Cenniki druków oraz wzory pism na bilety wizytowe, wysła na żądanie franco.

Drukarnia poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres jej wchodzących a posiadając wielki zapas najnowszego kroju czcionek dziełowych, tytułowych i kaligraficznych, rondowych, plakatowych i rozmaite ozdoby i t. p. maszyny pospieszne i prasy ręczne, jest w możności każde zamówienie szybko, gustownie, bezbłędnie i po nader przystępnych cenach dostarczać.

Polecając zakład mój wszystkim Instytucyom, p. p. Autorom, Nakładcom i w ogóle P. T. Osobom produktu drukarskiego potrzebującym z tem zapewnieniem, że potrzeby swoje z pewnością o 20% taniej zaspokoja jak gdzieindziej, a przytem wszelkie możliwe ustępstwa poczynić jestem gotów.

W nadziei że Szanowna P. T. Publiczność nie odmówi łaskawego poparcia memu przedsiębiorstwu, kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Adolf Cichockiwłaściciel drukarni i ekspedycyi nakładów
w Brzeżanach.**B**yły uczeń szk. rol. z kilkunasto letnią praktyką w wielkich skarbach — obznajomiony również z praktyką i teorią weterynaryjną, poszukuje przy niezbyt wielkich wymogach, stałej posady **Rzadcy ekonomicznego**. Żonaty w sile wieku z chlubnymi świadectwami i rekomendacją, mógłby [czynność w każdym czasie objąć a najpóźniej z dniem 1. Marza 1888 r. Bliższą wiadomość zaczerpnąć można w „Administracyi Dźwigni“ w Żółkwi.**Uczeń**

niższego Gimnazjum może zaraz znaleźć umieszczenie

**w drukarni A. Cichockiego
w Brzeżanach.**

Warunki przedpłaty:

Rocznie 2 złr. — ct.
 Półrocznie 1 złr. — ct.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 W ŻÓŁKWI.

DŹWIGNIA

Wychodzi 1. i 15. każdego
 miesiąca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 W ŻÓŁKWI.

Inseraty przyjmuje się po 6 ct.
 od wiersza drobnym drukiem.

Manuskryptów
 Redakcja nie zwraca.

d w u t y g o d n i k a u t o n o m i c z n y .

Od Wydawnictwa.

Ponieważ nie dla zysku własnego, lecz dla dobra kraju podjęliśmy się wydawnictwa „Dźwignia” i pragniemy je utrzymać, choćby ze stratą materialną dla siebie: **zniżamy całoroczną prenumeratę na 2 złr. półroczną zaś na 1 złr.**

Nowoprzystępujący prenumerotorowie w b. m. otrzymają nadto numer „Dźwignia” z roku 1887 **bezpłatnie.**

Uczyniwszy tak czasopismo nasze **najtańszem** ze wszystkich, w kraju wychodzących, mamy nadzieję, że pozyskamy sobie jak największą ilość czytelników.

Mianowanie Delegatów.

Zwierzchności gminnej, której urzędowanie z mocy §. 38 ust. gm. nadzoruje Rada, §. 53 tejże ustawy daje wszelką możność wykonywania czynności policyi i innych spraw miejscowych. Rada bowiem może na żądanie Naczelnika gmina mianować dla pojedynczych części gminy delegatów t. j. pełnomocników z pomiędzy członków gminy, tamże zamieszkałych, do Rady obieralnych, któryby Naczelnika w załatwieniu tych czynności wspierali.

Mianowania takich delegatów żądać może od Rady nie tylko Naczelnik gminy, lecz także trzech radnych.

W myśl §. 20 ust. gm. każdy z członków gminy, do Rady obieralnych przyjąć musi nominacją na delegata.

Prawo wymówienia się służy tylko:

- a) duchownym wszelkiego wyznania i nauczycielom publicznym;
- b) urzędnikom i sługom c. k. dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, dopuki w czynnej służbie zostają;
- c) wojskowym, chociażby w czynnej służbie nie zostającym;
- d) osobom, liczącym przeszło 60 lat życia;
- e) tym, którzy przez cały jeden peryod wyborczy piastowali posadę w Zwierzchności gminnej, jednak tylko na peryod, bezpośrednio następujący;
- f) tym, którym ułomności fizyczne lub znacznie i trwale nadwątłone zdrowie, nie pozwalają obowiązków urzędowych wykonywać;
- g) tym, którzy z powodu zwykłego zatrudnienia, corocznie często lub przez

dłuższy czas nie bywają w gminie obecni;

h) zostającym w służbie prywatnej, jeżeliby przez przyjęcie mianowania w stosunku swoim służbowym uszczerbku doznać mogli;

i) tym, którzy podług §. 16. mają prawo należeć bez wyboru do Rady gminnej.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć mianowanie lub nadany nią urząd dalej sprawować, podpada karze pieniężnej, którą Rada gminna aż do wysokości 50 złr. wymierzyć może.

Przeciw takiemu orzeczeniu Rady służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

Kara pieniężna wpływa do kasy gminnej.

Delegaci mają zastosować się przy sprawowaniu czynności do zarządzeń Naczelnika.

Sprawy kraju, powiatów i gmin.

Ze Sejmu. Na posiedzeniu II. dnia 25. listopada 1887 r. zezwolono gminie

MIESZKOWI.

Szkic powieściowy na tle historycznym.
 PRZEZ M. J. MARESCHA.

Prawo pięści, które w Niemczech wzbudziło tak zwanych rycerzy-rabusów, znalazło wnet i w Polsce zwolenników, a w ostatnich dniach panowania Władysława Jagiełły, mianowicie w okolicach Krakowa, gdzie prawie niedostępne, odwiecznymi lasami pokryte góry pewne dawały schronienie chciwym obcego mienia awanturnikom, bezpieczeństwo publiczne tak było zagrożone, że nikt się nie ważył w mniejszych towarzystwach, a bynajmniej pojedynczo puszczać w drogę, i dlatego łączono się we wielkie karawany, które konwojowane nadto oddziałem rycerstwa odbywały podróże.

Właśnie przed zachodem słońca

po prawej stronie od szlaskiego gościńca, wiodącego ku Krakowu, zatrzymała się taka karawana na przestronnej równinie, obrawszy ją sobie za miejsce noclegu. Jak daleko zasiągnęła okiem, widać było niezliczoną ilość wozów, naładowanych rozmaitymi towarami, całe stada koni i wołów, tudzież grona ludzi różnego stanu i wieku. Prócz kupców było tu wiele szlachty i kmieci, a nie mało też rycerstwa. Przed chwilą pusta równina wyglądała teraz, jakby jakie miasto wozów, któremu ruch ożywiony i głośny gwar dawały pozór wielkiej targowicy. Zwolna jednak stawało się wciąż ciszej, coraz mniej było widać ludzi, gdyż układali się do spoczynku, a wreszcie zapanowała głęboka cisza, i słychać było tylko jak bydło pasę żuło, jak las szumiał pobliski, i widać było księżyc, który mknąc po czystym niebie, przyglądał się spokojnie w śnie pogrążonej drużynie.

Nagle zaleciał od gościńca tętent, który się w miarę zbliżania wciąż głośniejszym stawał. Jakkolwiek łatwo można było poznać, że jeden tylko jeździec pomykał drogą, to jednak powstał popłoch pomiędzy spoczywającymi, którzy zerwawszy się na równe nogi, z niespokojem patrzali w stronę, w której tętent słyszano.

Na bystrym rumaku, sam od stóp do głowy w zielonym stroju, zatrzymał się wreszcie jeździec w pośród obowiązującej karawany, a uchyliwszy czapki, kłaniał się nią na wszystkie strony.

— Skąd i dokąd Bóg prowadzi? zapytał jeden z najbliższych stojących.

— Jadę w kierunku Krakowa, szukając jak to właśnie, towarzystwa, w którym mógłbym się rozerwać i zabawić. Mieszkańcem gór jestem i lasów, gdzie żyję jak kret samotnie,

miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych na lat 3. Zezwolono też na pobór dodatków gminnych przewyższających 50% podatków bezpośrednich, gm. Bór łodygowski na 60%, gm. Bór wilkowski na 100%, gm. Kańczuga na 67%, gm. Zagródky na 67%.

W dalszym ciągu gminie miasta Jasło zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa tudzież na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina na lat 10.

Na posiedzeniu III. dnia 26. listopada 1887 zezwoliła Izba gminie miasta Bucza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina na lat 6, następnie udzieliła na wniosek Wydziału krajowego prawo poboru opłat mytniczych na lat 5. Radzie powiatowej w Białej na drodze powiatowej Międzybrodzkiej; Radzie pow. w Stryju na drodze ze Stryja do Żurawna; Radzie pow. w Sanoku na drodze pow. z Rymanowa do Haczowa; Radzie pow. w Mielcu na drodze pow. z Mielca do Radomyśla; Radzie pow. w Dolinie od mostu pow. na rzece Czezwie w Strutynie wyżnym; Radzie pow. w Łańcucie na drodze pow. Łańcut-Leżajsk; Radzie pow. w Starem Mieście od mostów na drodze powiat Topolnica-Turze; gminie Leżajsk od przewozu na Sanie pod Starem miastem; obszarowi dworskiemu w Chmielowej od przewozu na Dniestrze w Chmielowej; obszarowi dw. w Krasiczynie od

przewozu na Sanie w Krasiczynie; obszarowi dw. w Wiśniowej od przewozu na Wisłoku w Wiśniowej; obszarowi dw. w Szczucinie od przewozu na Wiśle pod Łęką Szczucińska; obszarowi dw. w Przeworsku od przewozu na Wisłocie w Korniatkowie; gminie wspólnie z obszarem dw. w Swaryczowie od mostu na rzece Dubie w Swaryczowie.

Na posiedzeniu IV. dnia 29. listopada 1887 r. zezwoliła Izba gminie miasta Brzeżan na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego na lat 10, a gminie miasta Podgórze na pobór opłaty od napojów spirytusowych i od piwa na lat 6.

Na posiedzeniu V. dnia 2. grudnia 1887 r. zezwoliła Izba gminie Olszanki w powiecie rawskim na pobór 75% dodatków bezpośrednich.

Na posiedzeniu VI. dnia 5. grudnia 1887 r. zezwolono gminie miasta Kołomyi na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina na czas od 1 stycznia 1889 do końca grudnia 1892. Poseł Władysław Koziebrodzki i towarzysze złożyli do łaski marszałkowskiej następujący wniosek: „Wzywa się rząd. I. aby pobór podatków w gminach uregulował jak najspieszniej drogą ustawodawczą; II. aby nim żądanie wyrażone w ustępie I. dopełnionem zostanie, polecił nie tylko jak najściślej wykonywanie rozp. z d. 18. lipca 1858 l. 3283, lecz dalszymi przepisami starał się powstrzymać coraz

więcej rozszerzające się nieprawidłowości, niesprawiedliwości i nadużycia przy poborze podatków w gminach.“

Na VII. posiedzeniu dnia 7. grudnia 1887 r. posłowie dr. Zoll i Romanowicz przedłożyli kilka sprawozdań komisji szkolnej a Sejm, zgodnie z wnioskami tej komisji, odstąpił krajowej Radzie szkolnej do załatwienia: petycję nauczycieli XI. szkoły pospolitej na Dajworze w Krakowie, o przyznanie im dodatków służbowych od 1-go lutego 1887, tudzież petycję H. Bojakowskiej, L. Rzeszowskiego, K. Łuszczyńskiej, A. Ferensiewicz, A. Zawadzkiej i K. Dzbańskiej; w sprawach emerytalnych. Dalej uchwalił Sejm dwa projekta ustaw o wyłączeniu przysiółka Laskówka ze związku gmin Bachorza w powiecie brzozowskim i utworzenie z niego samoistnej gminy i o wyłączeniu przysiółka Radocka-góra ze związku gminy Radocza, a wcieleniu go do gminy Wysoka w powiecie Wadowickim.

Na VIII. posiedzeniu dnia 9. grudnia 1887 roku uchwaliła Izba projekt ustawy, przedłożony przez komisję administracyjną, a dotyczący się przeniesienia gmin Bratkowce, Słonkawa, Burczyce stare i Burczyce nowe z okręgu jednej reprezentacji powiatowej do innej.

Poseł Pilat przedłożył sprawozdanie komisji gminnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy o obszarach dworskich, oraz §. 16 ustawy

i przeto nie dziwnego, jeżeli szukam ludzi, choćby nawet w nocy.

— Zuchwalstwem jest zbyt odważa — zauważał inny. — Czyż to rozsądnie wybierać się samopas w drogę i narażać na niebezpieczeństwo spotkania mieszkowych? Odkąd straszny Fryderyk objął nad nimi dowództwo, życie każdego uczciwego człowieka niepewne i na włosku wisi.

— Ho, ho! goły nie lęka się rozboju! I cóż mi wezmą? a za co zabiją? Co mam na sobie to już moje wszystko. Z mieszkowymi zresztą znam się bardzo dobrze, bo nieraz już byłem w ich rękach, lecz zawsze potrafiłem się dowcipem wywinąć, i gdybyście którego z nich zapytali, jak mu się Ziółko podoba, nie znalazłby dość wyrazów na moją pochwałę. Czekaście niechno z konia zsiądę, a wnet się przekonacie, że nie pochlebiam sobie.

Liczne grono zebrało się około dziwnego przybysza, a oglądając strój jego i słuchając zajmującej, choć o groźnych rycerzach mieszkowych rozmowy, jedni wśród poszturkiwań łokciami wysmiewali się z niego, inni zaś kiwali głowami podejrzliwie, to cisnęli się doń z ciekawością, aby zobaczyć czém też

udowodni, że zasłużył na pochwały, któremi się szczycił. Ale zaledwie zsiadł z konia, powiódł błędnym wzrokiem po otoczeniu i powalił się jak długi na ziemię, piersiami robił pędkiem, wyciągał ręce konwulsyjnie i zębami zgrzytał. Struchleli wszyscy. Po chwili przyszło komuś na myśl ratować nieznanego, jakoż wnet nadbiegł ktoś z konewką i zlał go całego zimną zdrojową wodą. Jak oparzony zerwał się nagle Ziółko i dobywszy kord, pytał z gniewem kto go śmiał w taki sposób znieważać?

— Paweł na Ognoju — krzyczał, wywijając kordem nad głową, rodzi Piotra, zwanego Ziółkiem Szlachcicem jestem, panowie a kto się nie wahał krwi szlachetnej wyrzucić zimną wodą przykrości, niechaj się też nie waha stanąć ze mną do boju!

— Ha, jeśli za przysługą mam głowę nałożyć, służę bratu, wywodzącemu ród swój z gnoju! — przemówił z oburzeniem trzymający jeszcze w rękę konewkę i postawiwszy ją, zbliżył się ku napastnikowi z dobytym kordem.

— Zgoda panowie! — ozwały się głosy z otoczenia, które wszczętą wrzawę usmierzyć usiłowały.

— Krwią musi być zmyta o-belga! — wołał Ziółko, cofając się jednak przed nacierającym nie na żarty przeciwnikiem. — Niech za nasze winy odpokutuje — niemacie tu wołu na zarznięcie?

Na te słowa rozległ się śmiech donośny, słyszany w ciemnym lesie, który go echem powtórzył, a zapasnicy rzucili się sobie w objęcia.

— Stać mnie na tyle, abym mógł wołu zapłacić — mówił dalej żartowniś, odpinając pasa, w którym pieniądze zabrzęczały. — Dałem wam dowód, że umiem bawić nadto przekonacie się, iż gdzie ja jestem, tam wszyscy weselić się muszą. Hej, wołu! dwa i trzy woły! Płacę natychmiast! Nie przedź aż po wieczny spać się położymy. Wiem także że i miód się tu znajdzie: dalej z nim na widok!

Niedawna cisza zamieniła się znów na wrzawę głośniejszą, niż przedtem. Niedawno już śpiący krzatali się po równinie, czyniąc przygotowania do tém przyjemniejszych, że niespodziewanej uczy. Wnet rozniecono ogień, trzy woły położyły karki pod topór, a wszędzie przewodził, bawiąc wszystkich wciąż świeżymi żartami Ziółko.

Już północ była a o spaniu

gminnej. Z tego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: Na poprzedniej sesji przedłożył Wydział wskutek uchwały Sejmiku sprawozdanie o wpływie wolności dzielenia posiadłości tabularnych, na wybory do Sejmiku i do Rad powiatowych, tudzież na ustrój obszarów dworskich. W sprawozdaniu tem Wydział odłożył na przyszłość wnioski, dążące do usunięcia ujemnego wpływu dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich, a wniósł dwa projekty ustaw zmierzające do przyznania prawa głosu t. zw. wirylnego przy wyborach do Sejmiku posiadaczom tych tylko dóbr tabularnych, od których roczna należność w podatkach realnych wynosi co najmniej 25. zł zaś przy wyborach do Rady powiatowej tylko posiadaczom tym dóbr tabularnych, którzy opłacają co najmniej 25 zł. podatków bezpośrednich. Obydwa projekty ustaw zostały przez Sejmik uchwalone i otrzymały Najwyższą sankcję. Obecnie przedłożył Wydział sprawozdanie o wpływie wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich.

Komisja wnosi tedy dwa projekty ustaw z których pierwszy opiewa:

Art. I §. 16. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1886 nr. 19. Dz. u. kr. zostaje uchylonym w dotychczasowym brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

§. 16 Radni bez wyboru. Każdy członek gminy opłacający przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpo-

średnich, w gminie do opłaty przypisanych, niemniej każdy posiadacz wcielonej do gminy posiadłości tabularnej, osobne ciało hipoteczne stanowiącej, od której roczna należność w podatkach rządowych realnych, tj. domowym i gruntowym najmniej kwotę 25 złr. ma pramo bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem państwa austriackiego, i nie zachodzi względem niego żadna okoliczność wykluczająca lub wyłączająca.

W dyskusji ogólnej zabrał głos pos. Romanowicz i w dłuższym przemówieniu, godząc się ostatecznie na ośnowę powyższego projektu ustawy, jako lepszego od dotychczasowych postanowień, rozwinął pogląd na konieczność łączenia obszarów dworskich w jedno ciało z gminami wiejskimi. W tym samym duchu przemawiał pos. Antoniewicz.

Nastąpiły rozprawy nad drugim projektem ustawy, o obszarach dworskich z 12. sierpnia 1886, oraz stanowiącym o rozkładzie wydatków i ciężarów publicznych obszaru dworskiego na posiadłości, w obrębie obszaru tegoż położone.

Izba uchwaliła: Art I. Postanowienie §§. 1, 2, 3, 4, 8, 11, 14 i 15 ustawy o obszarach dworskich z dnia 12. sierpnia 1886 nr. 20. Dz. u. kr. zostają uchylone w dotychczasowej ośnowie, a w ich miejsce wstępują następujące postanowienia: §. 1. Obszary dworskie. Posiadłości ziemskie, niegdyś dominikalne, obecnie do

związku gminnego nie należące, które już przed dniem wejścia w życie ustawy z d. 1. listopada 1868 nr. 25 Dz. u. kr. tj. przed dniem 8 grudnia 1868 istniały jako odrębne posiadłości tabularne, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego. Z posiadłości, które na gruntach niegdyś dominikalnych powstały po wejściu w życie rzeczonyj ustawy, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego te posiadłości, od których roczna należność w rządowych podatkach realnych tj. gruntowym i domowym wynosi co najmniej 25 zł. a w. Przy obliczeniu powyższej kwoty dwadzieścia pięć zł. podatków realnych, posiadłości niegdyś dominikalne jednego i tego samego posiadacza, w obrębie jednej gminy katastralnej położone uważane będą za jedną całość.

Posiadłości, wyłączone ze związku gminnego a położone w obrębie jednej i tej samej gminy katastralnej, stanowią jeden obszar dworski. Wszystkie inne posiadłości na gruntach niegdyś dominikalnych, tak istniejące obecnie jak i te, które w przyszłości powstaną, wcielone będą do związku gminy miejscowej. Posiadłości niegdyś dominikalne, położone w obrębie miasta w każdym razie należą do związku gminy tego miasta.

§. 2. Wcielenie do gminy. Posiadłość do związku gminnego w myśl §. 1. nie należąca, może na żądanie posiadacza za zgodą gminy, po wysłuchaniu zdania re-

nikt jeszcze nie myślał. Miesiwo szybko zniknęło w łakomych żołądkach podróżnych, a miód podawany gąsiorami z rąk do rąk, tak rozochocił biesiadników, iż zebrani w grona jedni rozprawiali żywo o polityce, inni grozili nieobecnym mieszkowym, że ich do nogi wytną, a jeszcze inni kłócili się, to śpiewali naprzemiennie. Zajęci sobą, zapomnieli niebawem o Ziółku, który też zapewne tem obrażony, dopadł swego konia i niezwróciwszy na siebie niczyjej uwagi, popędził ku lasowi...

Księżyc znikł z horyzontu, ciemność, słabo tylko rozjaśniona migotliwym gwiazd światłem, nie pozwalała dojrzeć wychodzących z lasu licznych tłumów ludzi, krzyki i śpiewy nie dozwalały słyszeć szeleku broni w którą byli opatrzeni — mieszkowi...

Nagle zarżały konie i cisza ponuza zapanowała na równinie: śmiertelna trwoga przejęła wszystkich i odebrała do reszty przytomność właśnie w chwili, gdy obrona była jeszcze możliwą. Z dzikim okrzykiem wpadli mieszkowi między wozy, a zabijając każdego, kto się im pod rękę nawinał, stali się wkrótce posiadaczami całego mienia karawany. Ci, którym się udało ocalić życie

ucieczką, widzieli wśród rozbójników zielonego człowieka i teraz dopiero odgadli, kim był i w jakim zamiarze wyprawili im ucztę.

Mieszkowi zaprzęgali konie do wozów i mieli już ruszyć ze zdobyczą, gdy w tém w największym pędzie ujrano zbliżających się gościńcem kilku jeźdźców.

— Z ważną zapewne wiadomością spieszą straż — rzekł jeden z bandy, a inni spoglądali z niespokojem na przybywających towarzyszy.

— Uchoażmy! — zawołał jeden z jeźdźców.

— Cóż takiego? — zapytał wysoki barczysty, o śniadej, czarnym zarostem okrytej twarzy, średniego wieku mężczyzna w granatowej z amarantowymi wyłogami kurtce i w wysokich, aż po za kolana sięgających butach; za pasem rzemienionym błyszczały dwa długie noże, a prawica wstrząsała seką, żelazem nabita maczugą.

— Nie wiele już czasu mamy, wodzu, do stracenia; Jacek z Kobylan, zebrawszy okoliczną szlachtę, z całą załogą czorsztynską zbliża się w tym kierunku.

— Kiedyż się tego diabła pozbędziemy! — zawołał groźnie wodźca, a z pod brwi gęstych i jak

ostrokoły najeżonych zdawało się, że iskry tryskały. — Dalej w lasy! Tam przechowamy zdobycz dzisiejszą, a w kilka dni wyprawimy się na Czortyszyn aby pana Jacka z własnego wypędzić gniazda; gdybym i głową miał nałożyć, nie odstąpię od mego zamiaru... Potem załatwię już raz rachunek z panem Wojciechem z Działoszyńska... Nuże w drogę.

Na Czortyszyn! na Czortyszyn! — krzyknęła cała banda i ruszyła ku lasowi, w którym też niebawem znikła, bezpieczna w jego gąszczu, a gdy potem nadjechał Jacek z Kobylan, pan na Czortyszynie, z kilkaset zbrojnymi, pominął równinę, a przebywając dalszą drogę, spotykał na niej uszłych przed mordem karawanowych i od nich się dowiedział, że im za późno przybył na ratunek.

* *

*

W działoszyńskim dworze było zawsze ponuro. Podkomorzy pan Wojciech nie wydalał się prawie nigdy poza obręb swego światka, mało też kto bywał u niego, a już najczęściej pan Jacek z Kobylan, o którym mówiono, że smali cholewki do panny Jadwigi, jedynaczki pod-

szy posiadaczy posiadłości, wchodzących w skład obszaru dworskiego, zostać do związku gminy wcielona, jeżeli przeciw takiemu żądaniu ani polityczna władza krajowa, ani Wydział krajowy nie nie zarzucił.

§. 3. Umowa z gminą. Posiadacz obszaru dworskiego lub części jego, żądający wcielenia, może zawrzeć z gminą umowę względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności, mających ze związku gminnego przyspaść na jego posiadłość.

Do ważności takiej umowy potrzebnym jest zatwierdzenie politycznej władzy krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§. 4. Wcielenie do związku gminy, w §§. 1 i 2 niniejszej ustawy przewidziane, zarządzi polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

O powstaniu nowych posiadłości, które w myśl §. 1 wcielenie być mają do gminy, zawiadamiać będzie c. k. urząd podatkowy polityczną władzę krajową, za pośrednictwem politycznej władzy powiatowej.

Po dokonaniu wcielenia do gminy nabywają posiadacze wcielonych posiadłości prawa i obowiązki członków gminy, nie nabywają jednak przez samo to wcielenie, prawa użytkowania z dobra gminnego.

c. d. n.

Dąbrowa. Cesarz sankcyonował ustawę krajową, zezwalającą reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na poręczenie, a względnie zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50.000 zlr.

Honorowe obywatelstwo udzieliło miasto nasze tutejszemu naczelnikowi sądu p. Dr. Wolfowi za zasługi, położone dla miasta. Dr. Wolf zamianowany został radcą sódowym przy sądzie obwodowym w Tarnowie i tam się przenosi.

Kuty. Tutejszy Wydział powiatowy, jak o oświatę i jak o nic, tak nie dba też zupełnie o drogi. I tak: najbliższa stacja kolejowa „Śniatyn—Załużce“ jest od nas o 4 mile, a ponieważ Wydział powiatowy ani marzy o zbudowaniu do niego drogi, chcąc się dostać z Kut do stacji kolejowej, jedziemy albo przez Bukowinę na Wyżnicę albo przeszło sześć mil rządową drogą na Kosów do Kołomyi. Najkorzystniej dla siebie zrobiłby Wydział powiatowy, gdyby postarał się o przecięcie wszelkiej komunikacji Kut z resztą świata, bo już w takim razie mógłby być zupełnie spokojnym o to, ażeby się nikt nie dowiedział o jego pożytecznej dla powiatu gospodarce!...

Przemysł. Jak się dowiadujemy, tamtejsza gmina zamierza zaprowadzić w mieście oświetlenie gazowe. Myśl to bardzo piękna, należałoby atoli zawrzeć stosowną ugodę z jednym z krajowych

towarzystw gazowych, ażeby Przemysł, pomijając już inne względy, nie doświadczył czegoś podobnego, jak Lwów i Kraków, które pozawierały były kontrakty z Dessauczykami.

Tarnów. Honorowe obywatelstwo nadała tutejsza Rada miejska na posiedzeniu, odbytém dnia 28. grudnia z. r. ks. Dorowi Adamowi Kopycińskiemu w uznaniu jego zasług, położonych około podniesienia i umoralnienia stanu rękodzielniczego i mieszczaństwa.

Zaleszczyki. Po obliczeniu dostarczonej po koniec 1887 roku przez kontrahentów tutejszego powiatu prestacyi drogowej, okazało się, że na tychże zaległa przeszło 17.000 zlr. które w myśl noweli do ustawy drogowej będą musiały być ściągnięte. W każdym razie tak znaczna zaległość dowodzi, że albo dla braku sprężystości Wydziału powiatowego wbrew wspomnianej ustawie kontrahentów do robót nie pociągano albo — drogi w powiecie tamtejszym w tak dobrym są stanie, że ich naprawiać nie było potrzeba?...

Podatek zarobkowy przedsiębiorstw handlowych. Przedsiębiorstwo handlowe, prowadzone w spółce przez kilka osób fizycznych lub moralnych, stanowi samoistny przedmiot podatku zarobkowego; podług patentu o podatku zarobkowym z dnia 31. grudnia 1812 przed-

komorzego. Miał pan Wojciech dwu synów, ale obaj w kwiecie wieku zginęli na wojnie, a i córce jego szczęścia nie wróżyła służba dworska, opowiadając sobie w tajemnicy, że na rodzinie tej ciąży przekleństwo, odkąd pan Wojciech przywłaszczył sobie jakiś sierociński majątek. Ile w tem prawdy było, sam Bóg chyba wiedział. Podkomorzy zawsze zamyślony, milczący i ponury, jakby go sumienie dręczyło, mógł rzeczywistość wielu w tym lub podobnym domysle utwierdzić, a wieść krążyła, że przed każdą klęską, które go też wciąż nawiedzały, pojawiał mu się duch jednej z pokrzywdzonych sierot i nieszczęście zapowiadał.

I tej nocy musiał mieć podkomorzy jakiś sen niemiły, gdyż było już południe a on od rana, odziany w łośi kaftan, siedział w ganku na ławce lipowej zatopiony w przykrel zadumie. Uroczy roztaczał się przed nim widok, lecz go nie zachwycił, nie zwracając na siebie uwagi.

Wśród obszernego podwórza zieleniła się wielka, wokół cień rzucająca lipa, pod którą znajdowała się studnia z kubłem, kołyszącym się na sznurze; w gałęziach trzępotały skrzydłami różnoplóre gołębie, a po kwiatach bujały pracowite

pszczoły. Z jednej strony był spichrz, otoczony cisami i jesionami, za którymi ciągnął się sad obszerny z gajem. Przy bramie wjazdowej widać było staw rybny, zasłonięty w części stajnią i stodołami. Pod dachem zlepiła jaskółka gniazdo, po stawie pływały dzikie łabędzie, po łąkach chodziły bociany i czaple, a w powietrzu ciągnęło stado żorawi.

Nie patrzył na to wszystko podkomorzy i wciąż siedział ze zwieszoną głową. Nagle ozwał się dzwonek, utwierdzony do konaru jednego z kasztanów włoskich, ocieniających ganek. Był to znak że nadeszła pora obiedowa. Na to hasło powstał podkomorzy i wszedł do pokoju, gdzie już stół był nakryty i wnet potrawę wniesiono. Obiad odbywał się w milczeniu. Jadwiga, znając drażliwe usposobienie ojca i wiedząc, że kiedy jest w złym humorze, najlepiej nie mówić do niego, nie przerywała ciszy. Ale i sama była dzisiaj nadzwyczaj zadumana.

Wczoraj wieczór był u nich pan Jacek a kiedy odjechał i panna pożegnawszy ojca, weszła do swojego pokoju, aby się udać na spoczynek, ujrzała na łóżku swym wieniec: złożył go niezawodnie gość

urodziwy, a miało to znaczyć, że się o jej rękę stara.

Po obiedzie wyszła Jadwiga z jadalni a podkomorzy nienaruszając się od stołu, siedział i wciąż myślał, aż usnął. W tém rozległ się tętent po dziedzińcu. Jeździec jakiś, zsiadłszy z bieguna i prowadząc go za uzdę, zbliżył się ku oknu i weń zapukał.

— Jacek z Kobylan, pan na Czorsztynie, mile Waszmość pozdrowia z zapytaniem, czy mu dozwolonem będzie, o co przezemnie prosić się ośmiela?

— Słucham, panie sąsiedzie — odpowiedział podkomorzy, zbudzony pukaniem i przystąpił do okna.

— Oto wiadomo panu Jackowi, że Waszmość masz dziewczkę już dorosłą, a zatem jeżelibyś Waszmość pozwolił, toby się pobrali.

— Wstąpcie jeno do nas a pomówimy o tém.

Dziewosłęb tedy uwiązał rumaka u kółka przy oknie, przygładził czuprynę czapką, pokreślił wąsa i wszedł do pokoju, gdzie już na prędce wszystko ze stołu uprzątnięto a zastawiono tylko chleb i sól na talerzu.

— Panie sąsiedzie — przemówił pierwszy gospodarz — zjedzcie

miotem podatku jest ta osoba fizyczna lub moralna, która wykonuje przemysł podatkowi podlegający lub oddaje się czynnościom, zysk przynoszącym. (Orzeczn. Tryb. adm. z d. 4. stycznia 1887 l. 1.)

Termin rekursu w sprawach wodnych. Także i w sprawach wodnych należy uważać dzień nadania rekursu na pocztę za dzień wniesienia rekursu; postanowienie §. 92 rozp. minist. z dnia 18. grudnia 1855 l. 52. dz. p. p. zastosować należy także do 14. dniowego terminu rekursowego, ustanowionego w §. 94. galic. ust. wodnej z dnia 14. marca 1875. l. 38. d. u. k. (Orzeczn. Tryb. adm. z dnia 5. stycznia 1887 l. 52.)

Konieczne budowy wodne. Chociaż o zamierzonej budowlu wodnej wydane zostało korzystne orzeczenie, okoliczność ta nie nadaje jeszcze prawa do konsensu. (Orzeczn. Tryb. adm. z d. 5. stycznia 1885 l. 52.)

Prawo polowe. Drogi publiczne nie przerywają związku między gruntami, po obu stronach drogi położonymi; okoliczność, że przez drogę pewną trudno się przeprawić na poprzek, jest bez znaczenia. (Orzeczn. Tryb. adm. z d. 8. stycznia 1887 l. 86.)

Użytkowanie dobra gminnego. Tylko ci, którzy na podstawie niezaprzeczonego zwyczaju użytkują z dobra gmin-

nego, mogą rościć sobie prawo do użytkowania z tegoż dobra w granicach, zwyczajem utalonych. Wrazie, gdy uprawniony przedmiot (gospodarstwo) przestaje istnieć (np. przez parcelację) uprawnienie przechodzi na gminę. (Orzeczn. Tryb. adm. z dnia 7. stycznia 1887 l. 87.)

Zmiany wpisów w metrykach. Zmiana wpisu, dokonanego w przepisanej formie w księdze metryk urodzenia uzyskaną być może tylko na zwykłej drodze prawa, nie może zaś nastąpić z polecenia władzy administracyjnej. Wpływ władz politycznych na prowadzenie metryk parafialnych ogranicza się bowiem wyłącznie na starani i nadzorze, by metryki wedle przepisów były prowadzone, żeby zatem wpisy, ustawą wymagane, we wskazanej formie i przy zachowaniu przepisanych ostrożności były skuteczne. Jedynie w wypadku opuszczenia pewnego wpisu lub gdy księga albo pojedyncze jej kartki zaginę, dopuszczalny jest wpis późniejszy za zezwoleniem krajowej władzy politycznej, chodzi tu jednak tylko o uzupełnienie niedokładnej immatrykulacji lub o restytucję zaginionego tekstu. Tam jednakże, gdzie wpis dokonany w przepisanej ustawami formie ma być zmienionym, tylko zwykła droga prawa jest właściwą. Jeżeli więc chodzi n. p. o zniesienie zamieszczonej notatki, że *X. per subsequens matrimonium* został legitymowanym

sprawa ta jak dotycząca prawno prywatnych stosunków należy przed sędziego właściwego. (Orzeczn. z dnia 8. stycznia 1887 l. 20.)

Spadek po duchownych. Tylko rzeczywiście ubodzy krewni duchownego, zmarłego *ab intestato*, mogą rościć sobie prawo do $\frac{1}{3}$ części spadku, ubogim należnej. (Orzeczn. Tryb. adm. z 12. stycznia 1887 l. 107.)

Rozmaitości.

Żółkiew. Tutejsze c. k. Starostwo wydało na początku tego miesiąca rozporządzenie, które powinnyby powtórzyć inne powiatowe władze polityczne. Mianowicie w powiecie tutejszym, jak we wszystkich prawie, rozwieliżni się pisarze pokątni, ta plaga ludu galicyjskiego, do tego stopnia, że w każdej niemal gminie znajduje się jeden, a po miastach szczyty się nimi każda szynkownia. Otóż ażeby raz na zawsze odebrać tym wyrzutom społeczeństwa, do których zaliczają się niejednokrotnie także dzienni pisarze adwokatów i notaryuszów, sposób do obecnego wyzyskiwania i oszukiwania chłopków, c. k. Starostwo w Żółkwi wyznaczyło jeden dzień w tygodniu, w którym wolno każdemu wnieść protokolarną prośbę lub zażalenie. Takie samo rozporządzenie wy-

chleba ze solą, jeno z dobrą wolą, a otworzywszy drzwi przywołał córkę.

Zarumieniona weszła Jadwiga a odpowiedziawszy dygnieniem za ukłon dziewczęta, spuściła czarne oczy i czekała, nie wiedząc niby, dlaczego została wezwana, co jej ojciec powie.

— Moja dziewczko — odezwał się tenże — jużście dosyć u nas naprzędli się kądzieli, czas więc też wyjść na swój chleb, a dziękuj Panu Bogu, że sąsiad nasz, pan Jacek z Kobylan, potyka cię swoją osobą.

Jakże? zezwalasz na to?

Jadwiga na znak zgody upadła ojcu do nóg, a kiedy powstała, dziewczę wysypał z czapki w jej podolek pereł i klejnotów, mówiąc:

— Pan Jacek na ten dar prosi; przyjm Wmę wdzięcznie, aż się o więcej postara.

— Powiedzcie panu Jackowi, zabrał znów głos podkomorzy — aby przyjechał umówić się, kiedy wesele się odbędzie. Niech pan młody sprowadzi ze sobą skrzypków, ja też każę cielątko, kurkę jedną i drugą zabić, nasycić miodu i tak wspólnie cieszyć się będziemy.

Niedługo potem zabawił już dziewczę i pożegnawszy obojga, odjechał.

W kilka dni później krzątała się Jadwiga w ojca pokoiku i robiła porządek.

Przy ścianach stały tu dwie ławy, pokryte tkaną, na środku zaś stół, zielonem suknem zasłany, a na nim klapsydra; na oknach rozstawione były doniczki z lilią, konwaliją i różą; podłogę zalegało zieleń tataraku, a stół obstały jaworowe stołki. Na ścianach wisiały trzy zbroje: jedna podkomorzego, a dwie nieboszczyków jego synów, tudzież obraz Chrystusa w cierniowej koronie i Matki Boski Bolesnej. Oprócz tego stały po bokach malowane skrzynie na hółkach, a wreszcie łożo u wezgłowia, przed którym rozpostarte były kobierce.

W tym pokoiku najchętniej przebywał gospodarz a córka troskliwie doglądała, aby w nim wszystko wedle jego woli ustawione było.

c. d. n.

WILK I BARANEK.

Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa.

Zaraz wam tego dowiodę:

Gdzie bieży krynica żywa,

Poszło jagniątko chlupać sobie wodę.

Wilk tam naczczu nadszedłszy, szukając napasć

Rzekł do baraniego syna:

„A któż to ośmielił w ści

Że się tak ważysz mącić mój napitek?

Nie ujdzie ci bezkarnie tak bezecna wina!

Baranek odpowiada, drząc z bojaźni wszystkim:

„Ach, Panie dobrodzieju! racz sądzić w tej sprawie (łaskawie).

Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,

Nie mogę mącić pańskiego napoju.“

„Co! jezzcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?

Poczekajno języku smoczy:

Przed rokiem zelżyłeś mnie kłamliwemi słowy.“

„Ja zaś jesszczem i na to przysiędz gotowy,

Że mnie zeszłego roku nie było na świecie.“

„Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,

Dość że tego jestem pewny,

Że wy mi sławę szarpiecie:

Wy pasterze i z waszą kompanią całą

Szczekacie na mnie, gdzie tylko Możecie,

Muszę tedy wziąć zemstę okazałą.“

Po téj skończonej perosze,

Capes jak swego i zębami porze.

Trembecki.

dat tutejszy Wydział powiatowy co do spraw swojego zakresu działania. Oczywiście będą przy tej sposobności udzielane stronom wszelkie informacje, rozumie się — bezpłatnie. Należałoby jednak wysledzić wszystkich pisarzy pokatnych, co by ułatwiły zeznania tychże stron, i pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności tak samo, jakby należało zmusić surowymi środkami tutejszy Urząd miejski do spełniania przynajmniej koniecznie potrzebnych obowiązków, a przedewszystkiem do czuwania nad porządkiem i czystością w mieście, którego szczególnie pewne ulice są obecnie istnemi kloakami.

Kradzież listów ze skrzynek pocztowych. Onegdaj wieczorem subjekt handlowy Jędrzej S. we Lwowie przytrzymał tamże na ulicy Kochanowskiego żydka 19-letniego, Dawida Rudnika, w chwili gdy tenże wyciągnął ze skrzynki pocztowej za pomocą druta dwie karty korespondencyjne i jeden list, Zawezwany żołnierz policyjny aresztował Rudnika, który za taką manipulacją był już raz pociągany do odpowiedzialności sądowej. — Ponieważ mamy podstawę do podejrzewania, że i w innych miastach znajdują się podobni przemysłowcy, przeto zwracamy na nich uwagę władz odnośnych i ogółu.

Roboty kobiece. Ze względu, że w roku 1888 ma się odbyć w Glasgowie międzynarodowa wystawa, na której dział robot ręcznych kobiecych szczególnie ma być uposażony, Komitet damski Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Londynie, zawiązany pod przewodnictwem ks. Władysławowej z Orleanów Czartoryskiej, postanowił skorzystać z tej wystawy, ażeby zaznajomić zagranicę z ważną gałęzią przemysłu naszego, jaką stanowią roboty ręczne kobiece w każdym kraju. W tym celu uzyskał wspomniany komitet osobne miejsce na wystawie dla wyrobów tego rodzaju, pochodzących z ziem polskich, a następnie udał się do rozmaitych osób w kraju z prośbą o poparcie zamierzonego dzieła.

Pragnąc przeto przyjść w pomoc usiłowaniu komitetu przyjaciół Polski w Anglii, ze względów, że zaznajomienie sfer interesowanych z wyrobami kobiecemi kraju naszego, może w przyszłości przysporzyć pewne transakcje handlowe z korzyścią dla przemysłu naszego, utworzył się komitet miejscowy we Lwowie pod przewodnictwem ks. Jerzowej Czartoryskiej, hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej i bar. Walerji Haydel.

Zadaniem komitetu tego będzie zbierać, ugrupować i wysłać na wystawę w Glasgowie, wszelkie takie roboty ręczne kobiece, które co do rysunku i wykonania technicznego mają cechę wyrobów artystycznych i odrębność charakteru narodowego. W zakres zatem tej wystawy mają wejść hafty artystyczne i barwne

włosiańskie polskie i ruskie, koronki, kilimki, dywany, a także roboty ręczne kobiece w ogóle igłą wykonane.

W celu rozszerzenia akcji w tym kierunku, komitet miejscowy uchwalił, ażeby zaprosić do współudziału w pracy podjętej pań i panów, mieszkających poza obrębem Lwowa, którzy jako delegaci komitetu zebraniem dotyczącym okazów zająć się raczą, a mianowicie panie: ks. Marcelinę Czartoryską, hr. Stanisławową Dzieduszycką, Przebysławską, Młodnicką, Rojowską, Cielecką, Pinińską, Komarową, Szczepanowską, Ozarkiewiczównę, Skwarczyńską i Brzezińską i panów: hr. Potockiego Oskara, Fedorowicza Władysława, Onyszkiewicza i dra Ebersa.

Nadto komitet uchwalił, aby, korzystając ze sposobności nagromadzenia większej ilości robót kobiecych, urządzić przed wysłaniem takowych do Glasgowa wystawę w lokalnościach muzealnych, która chociaż tylko częściowo, może być wyrazem postępu w tym dziale pracy.

Komitet zwraca swą prośbę do ogółu publiczności w kraju o pomoc w zamierzonej pracy z zupełną ufnością, że znajdzie on wszechstronne poparcie w tak żywotnej, kraj cały obchodzącej sprawie.

Konkurs. Wydział Towarzystwa „Imienia Tadeusza Kościuszki“ uchwalił na posiedzeniu w dniu 16. marca 1886 r. rozpiąć konkurs na napisanie „Żywota Tadeusza Kościuszki“, pod warunkami przez pisma publiczne do wiadomości ogółu podanemi.

Komisja konkursowa, po dokładnem zbadaniu i ocenieniu nadesłanych prac konkursowych postanowiła, nie nagrodzić żadnej z nadesłanych prac ze względu, że żadna z tych prac, ogłoszona drukiem nie osiągnęłaby tego celu jaki sobie Towarzystwo zamierzyło, a w szczególności że we wszystkich nadesłanych pracach autorowie za mało uwzględnili, iż prace te były przeznaczone dla ludu, który o Kościuszcze nic, albo mało co słyszał, który Kościuszko nie wiele obchodzi, że więc opowiadanie powinno być tego rodzaju; aby wiazało uwagę niewykształconych czytelników, rozbudziło w ludzie miłość i przywiązanie do tej bohaterkiej a zacnej postaci, pełnej miłości ludu i prostoty obyczajów, aby postać ta stała się jakby żywa przed oczami ludu. Wszystkie zaś nadesłane opowiadania trzymane są w szablonowym stylu podręczników biograficznych, bez werwy, malowniczości w opisach i obrazowego przedstawienia faktów i ludzi.

Na podstawie powyższego sprawozdania komisji konkursowej Wydział Towarzystwa „Imienia Tadeusza Kościuszki“ uchwalił rozpiąć nowy konkurs pod następującymi warunkami:

I. Dziełko, które będzie odznaczone pierwszą nagrodą ma mieć za przedmiot:

„Żywot Tadeusza Kościuszki“. Treść ma być prozą popularnie zestawioną: forma i język przystępny, gdyż dziełko jest przeznaczone dla ludu i młodzieży, objętości 4 do 10 arkuszy druku w 8cc. Wymaganiem będzie barwne i zajmujące opowiadanie, któreby dawało ludowi jasne i wyraźne pojęcie, czem był Tadeusz Kościuszko, jakim był, co go uczyniło wyższym po nad innych bohaterów i droższym narodowi.

II. Czas do napisania dziełka ustanawia się do dnia 1 października 1888.

III. Dziełko uwieńczone pierwszą nagrodą, Towarzystwo „Imienia Tadeusza Kościuszki“ wyda drukiem własnym nakładem.

IV. Autor dziełka odstępuje wszelkie prawa własności literackiej Towarzystwu, nie roszcując sobie z tego tytułu żadnych, pretensyj do Towarzystwa.

V. Nagrody zostają ustanowione dwie; w wysokości 200. złr. pierwsza i 100 złr. druga.

VI. Do ocenienia prac konkursowych zaproszona została komisja, w skład której wchodzi pp. dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, prof. Maryan Sokołowski, ks. kan. prof. dr. Stanisław Spiss i przewodniczący Towarzystwa.

VII. Prace nadsyłać należy w kopercie zapieczętowanej pod godłem do sekretarza Towarzystwa dra Serafina Chmurskiego, adwokata w Krakowie ul. Poselska (św. Józefa) l. 20 gdzie również bliższe objaśnienia względem konkursu udzielone być mogą.

VIII. Uprasza się pp. autorów prac na konkurs nadesłać się mających o czytelne pismo.

Nowe ułatwienia w jeździe na kolejach państwowych mają być zaprowadzone w styczniu 1888 r. Mianowicie zaprowadzić ma dyrekcyja centralna znaczki płatnicze od kilometrów. Znaczków tych można nabyć najmniej jeden zeszyt za 150 złr. w którym mieścić się będą znaczki po 5, 1, złr. 10 i 5 ct. Książeczka taka musi być zużytkowaną w ciągu jednego roku, gdyż po upływie roku kupione znaczki tracą wartość. Można jednakowoż w razie wcześniejszego wypotrzebowania znaczków dokupić jednak nie mniej jak za 30 złr.

Same znaczki nie uprawniają do jazdy, lecz jadący musi nabyć zwyczajny bilet jazdy w kasie a płaci takowy znaczkami w ten sposób, że kasyer z zeszytu stosowną ilość znaczków odrywa. Zeszyty ze znaczkami nabywać można w dyrekcyach ruchu wprost, lub za pośrednictwem naczelników stacyj. W tym celu złożyć ma zamawiający swoją fotografię w formacie wizytowym oraz przypadającą cenę, która za znaczki, wartości 150 złr. wynosi wraz ze stemplem tylko 120 złr. a za znaczki dodatkowe wartości 30 złr.

tylko 19 złr. Opust wynosi zatem przy kupnie zeszytu 20%, a przy kupnie znaczków dodatkowych 40%. Do jazdy u rawniony jest tylko nabywca znaczków, wolno jednakże temuż wiaść ze sobą rodzinę lub domowników, jeżeli ci do tego samego miejsca jadą. Za tych uiszcza się opłatę także znaczkami. Ułatwienie jazdy polega prócz tańszej ceny także na tem, że zniżenie jest ważne dla wszystkich i wszystkich pociągów. Oczywiście będą z tego korzystać mogli tylko ci, którzy często jeździć potrzebują.

Cebula niezwyklej wielkości. Uzyskanie cebuli nadzwyczajnie wielkiej nie zawisło od nasienia ani też od uprawienia ziemi, lecz od przysposobienia wysadzkę. W tym celu trzyma się cebulę przez zimę a przynajmniej na miesiąc przed wysadzeniem, w cieple, najlepiej za piecem, aby zupełnie wyschła. Taka cebula, zasadzona do gruntu, nie będzie puszczała łodyg, lecz rozrośnie się tak dalece, że i funt zaważy.

Korespondencje.

Płoty żywe, tyle w gospodarstwie korzystne, mają dwoiste przeznaczenie: zasłaniają własność od szkód, przez ludzi i bydło zrzadzanych, i dostarczają niekiedy opału; mogą wydawać także i owoce. Jest zatem bardzo pożyteczną rzeczą obsadzać posiadłości żywymi płotami, które prócz tego mniej kosztują, jak suche, grodzone z prętów, nadto daleko dłużej trwają. — Chociaż wybierają się do tego pospolicie krzewy cierniste t. j. głóg, tarnina, agrest itp. jednak użyć można drzew dzikich i owocowych wszelkiego rodzaju, zasadzając je w stosownej porze, najlepiej wcześniej na wiosnę sposobem każdemu prawie wiadomym. Wystrzegać się atoli trzeba, aby nie mieszać drzew różnego rodzaju, myśląc, że jeżeli jeden chybi drugi się uda; jest to zła rachuba; gdyż taka mieszanina krzewów przeszkadza sobie wzajemnie, czy to swemi korzeniami, czy wzrostem mniej więcej bujnym, czy nakoniec pękaniem wcześniejszym lub późniejszym. Należy więc przyjąć za zasadę, iż płot żywy, aby był istotnie trwałym, składać się powinien w ogólności tylko z jednego rodzaju krzewów. Wymienimy tu rodzaje drzew i roślin, do sadzenia żywych płotów najstosowniejszych, z których każdy wybór uczynić może według własnej woli.

Akacya. To drzewo wyrasta bardzo wysoko, szczególnie gdy jest otoczone innymi większymi drzewami, które osłaniają jego kruche gałęzie przeciw silnemu pędowi wiatrów; wydaje piękne kwiaty kształtu kłosów i zapachu przyjemnego. Ziarna nasienne podobne do soczewicy sieją się w marcu w gruncie ocienionym i potrzebują cokolwiek większego zgłębie-

nia i częstego podlewania. Lepiej jeszcze dają się przesadzać odrostki, wychodzące opficie od pnia i korzeni. Akacya rośnie w każdym gruncie bardzo szybko, przydatną jest przeto do zasadzenia żywych płotów; trzeba jednak jej gałęzie, opatrzone kolcami, pomiędzy sobą przeplatać. Płot z akacyi zwłaszcza w czasie kwiatu, jest cudnie piękny, a postrzegając go nisko, nie naraża się go na uszkodzenie przez wiatry.

Tarnina. jest prawie najzdatniejszym kioewem na płot żywy, przedstawiając zarpzem widok powabny dla oka, gdyż obcinać go można jako szpaler; prócz tego staje się z czasem zarosłą gęstą aż do nieprzebycia. Dwa są sposoby uzyskania płotu z tarniny: siejąc nasienie i przesadzając krzaki. Sposób pierwszy więcej wymaga czasu, lecz jest pewniejszy. W jesieni, gdy owoc dojrzeje, zbiera się go lub same tylko pestki i przechowuje do wiosny w miejscu bezpiecznym, od mrozów w skrzyni, napełnionej piaskiem cokolwiek wilgotnym, który po każdym wyschnięciu nieco podlewać trzeba. Nasienie, przez zimę nie tym sposobem zachowane, nie zejdzie aż w drugim roku. Na wiosnę gdy już mrozy ustana, zasiewają się tarki w rowkach o 5 — 6 cali od siebie odległych. W ciągu pierwszego roku należy zeszłe roślinki kilka razy przpleść, w drugim przeciąć takowe na kilka cali nad ziemię, a w trzecim roku przesadzać je w upodobane miejsce, uważając na to, aby nie uszkodzić korzonków. Przed rozsądem młodej tarniny wykopuje się dół lub rowek, głęboki na $\frac{3}{4}$ łokcia i tyleż szeroki, w którego głębi ziemię rydlem wzruszyć trzeba, aby ułatwić korzeniom zagłębienia się; potem zasadzają się zygazkiem różgi krzakowe z każdego brzegu rowku na 10 cali od siebie odległe, zacinając przytem różgi nad ziemią, ażeby płot wprzód dobrze się w korzenie zagłębił, nim się wzbije w górę. Tarnina nie wyjmuję się wcześniej ze ziemi, aż dopiero w chwili przesadzania.

Głóg. także ciernisty, wydaje trwałe i ozdobne płoty; na wiosnę okryty jest pięknym kwiatem, a w jesieni jagodami koloru czerwonego. Ten krzew mnoży się z odrostków, które puszcza opficie przy pieńku, a ponieważ i w najgorszych gruntach się udaje, zatem płot żywy z głogu lub wtykaniem w ziemię odrostków lub też przesadzaniem krzaków, urządzić można, naginając gałęzie w szerz, aby się z sobą opłatały.

Ostrzokrzew. wielce jest przydatny na płoty, wymaga jednak większego pielęgnowania, jak inne drzewa. Przez płot z ostrzokrzewu, dobrze utrzymywany, ani ludzie ani zwierzęta przecisnąć się nie potrafią, prócz tego błyszczącymi i zawsze zielonymi liśćmi piękny dla oka przedstawia widok. Do zasadzania biorą się różgi,

urośle z nasienia, które z największą ostrożnością przesadzać potrzeba, aby nienaruszyć korzeni.

Prócz tego służyć mogą na płoty żywe: róża dzika, jesion i jodła; przez przecinanie przyjmują one wszystkie kształty — prócz — przytem są bardzo mocne i trwałe, chociaż w początku rosną powoli

P. D.

Pocztą Redakcyi.

P. H. w B. Dziękujemy za pamięć....

P. S. w Żółkwi: Uczyniliśmy, co było można.

P. Z. we Lwowie: I tego nie będziemy drukowali.

P. D. w B. Prosimy nie zapominać o nas.

P. S. w Sokalskiem: Czekamy na obiecaną korespondencją.

OGŁOSZENIA.

Przegląd weterynarski, czasopismo poświęcone weterynaryi i hodowli, a trzeci rok już wychodzące we Lwowie, redagowane jest nader starannie i umiejętnie tak pod względem doboru treści, jak i pod względem językowym, a niezawodnie pożyteczne, zasługuje ze wszelkich miar na poparcie w jak najszerszych kołach — tém bardziej, że jest w kraju naszym jedynym fachowym organem tego rodzaju. Oto treść pierwszego numeru z bieżącego roku, która najlepiej czasopismo to zaleca.

P. Kretowicz. Badanie kulawizny. — Jerzy Ryx: Jednostronność w karmieniu zwierząt domowych. — Ludwik Timofteiwicz: Mięsienie (Massage): Streszczenia i oceny: Ellenberger i Hofmeister: O sokach trawienia i o trawieniu u koni. Kofcowe uwagi. L. Brieger: Przyczynek do etiologii tężca przyranego. El. Mécznikoff: Sprawozdanie z badań nad zarazkiem księgosuszu. N. Gamaleja: Doświadczenia celem zbadania księgosuszu. — Rozmaitości. — Protokół VIII. naukowego posiedzenia gal. Tow. wśl. — Wiadomości policyjno — weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od wydawnictwa. — Ogłoszenia.

Red. „Dźwigni.”

Nakładem księgarni D. Apothekera w Husiatynie wyszedł zeszyt 2 szkiców z natury p. t. „Z Autonomicznych Sfer” A. Barańskiego. W zeszycie tym zaczęty jest wesoły, a z wielką znajomością stosunków autonomicznych nakreślony obrazek: „Wybory do Rady państwa w Śmiecinie.”

Z Autonomicznych sfer
szkice z natury
A. Barańskiego.

Zeszyt I. kosztuje 20 ct.
prenumeratę na dalsze ze-
szyty przyjmuje także
Administracja „Dźwignia“

Ważne dla amatorów harmonii!

Jan Nowak w Brzeżanach

przyjmuje
do reperacji i strojenia

HARMONII

ręczne i nożne, pozytywki
arystony itp. jakoteż wszelkie
reperacje i wyrabianie miechów
po umiarkowanej cenie.

Wielmożny Panie!

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że mój

GŁÓWNY SKŁAD NASION WE LWOWIE

pod firmą **Teofil Łucki**

ze Lwowa do własnego **ZAKŁADU PRODUKCJI NASION „w MELNIE“**

poczta STRZELISKA NOWE przeniosłem

i oba te przedsiębiorstwa w jedno złączyłem, gdzie obecnie wszystko tak samo
jak poprzednio we Lwowie utrzymuję i rozsyłam.

Polecam to moje pierwsze przedsiębiorstwo w kraju łaskawemu poparciu
i nadmieniam, że tu wskutek mniej kosztownej Administracji, mogę wszelkie
artykuły, a szczególnie nasiona po znacznie niższych cenach ustępować.

Cenniki nasion i pasów do maszyn własnej fabryki, rozsyła na żądanie franco.

Teofil Łucki

Pierwsza krajowa produkcyja, handel nasion i

SKŁAD WYROBÓW KRAJOWYCH

w „MELNIE“ poczta Strzeliska nowe.

Praktyczne i tanie podarki na gwiazdkę!

NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ.

Tylko 5 złr. 25 ct. kosztuje najnowszy

waszyngtoński

REMONTOR

do nakręcania bez kluczyka przy uszku z
pięcioletnią gwarancją za dobry chód.

Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić ze-
garek złoty, a to po pierwsze przez dokładne ure-
gulowanie, powtórę przez wyborny chód i po trzecie
przez prawdziwie wspaniałą kowertę, zład każdemu
go jak najlepiej polecić można.

Tylko złr. 120 kosztuje ozdobny, pokojowy,
ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łań-
cuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi brązowymi ozdoba-
kami.

Tylko złr. 2.50 kosztuje pyszny, ozdobny zegar
ścienny z dźwiękowym budzikiem, w ramach orze-
chowych, z samowieżącą tarczą wskazującą, idzie i bu-
dzi punktualnie.

Tylko złr. 3.90 kosztuje francuski złotobronzo-
wany Budzik zegarowy z głośno bijącym przyrządem
budzikowym Ozdoba dla każdego, czy w domu, czy
w podróży; z werkiem trwałym nie do zniszczenia
i punktualnie idącym.

Tylko złr. 4.50 kosztuje srebrno-niklowy zega-
rek kieszeniowy cylinder z doskonałym regulowanym
werkiem i pysznie ozdobioną oprawą z kryształowym
płaskim szkiełkiem, nadzw. piękny.

Tylko 30 centów piękny pozłoceny łańcuszek
z haczykiem do zegarka.

Tylko złr. 1.20 pyszny łańcuszek do zegarka
w fasonie złotym z brelokiem pieczętkowym r. boty
artystycznej.

Tylko 3 złr. 75 ct. patentowany zegar pen-
dulowy z przyrządem bijącym godziny i pół godziny,
oprawny w jak najdelikatniej politurowane, nasładu-
jące drzewo orzechowe rany z wachadkami i bronz-
owymi wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę
nieocenioną właściwość, że podczas nocy jego paten-
towana tarcza świeci cudownym, fiołkowym czarującym
pięknym światłem, za którego siłą światłą gwar-
tuje się przez 10 lat.

Niezliczona ilość odbiorców, którzy ten zegar
widzieli i kupili, była jakoby oczarowaną tą niel-
wałą i nie do uwierzenia taniością.

Jedynie i wyłącznie nabyć go można za po-
przednim postaniem kwoty lub za zaliczką pecht.

Wiener Uhren-Depot und Versandt:

B. Balsam, Wien,

II, Schiffamtgasse Nr. 14. Z.

DRUKARNIA

ADOLFA CICHOCKIEGO w BRZEŻANACH

poleca swój

SKŁAD DROKÓW

dla c. k. Starostw, c. k. Sądów i dla Urzędów gminnych, druki kasowe,
dla kas pożyczkowych gminnych, druki dla Wydziałów powiatowych,
druki do prestacji drogowej i techniczne, druki do wyborów, druki szkolne
i parafialne, druki dla c. k. Notaryuszy i p. p. Adwokatów, druki dla
Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysł. (Świadectwa wyzwoleń) i różne.
Cenniki druków oraz wzory pism na bilety wizytowe, wysła na żądanie franco.

Drukarnia poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres jej wchodzących
a posiadając wielki zapas najnowszego kroju czcionek dziełowych, tytułowych i kali-
graficznych, rondowych, plakatowych i rozmaite ozdoby i t. p. maszyny pospieszne
i prasy ręczne, jest w możności każde zamówienie szybko, gustownie, bezbłędnie i po
nader przystępnych cenach dostarczać.

Polecając zakład mój wszystkim Instytucjom, p. p. Autorom, Nakładcom i w ogóle
P. T. Osobom produktu drukarskiego potrzebującym z tem zapewnieniem, że potrzeby
swoje z pewnością o 20% taniej zaspokoja jak gdzieindziej, a przytem wszelkie mo-
żliwe ustępstwa poczynić jestem gotów.

W nadziei że Szanowna P. T. Publiczność nie odmówi łaskawego poparcia memu
przedsiębiorstwu, kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Adolf Cichocki

właściciel drukarni i ekspedycji nakładów
w Brzeżanach.

Były uczeń szk. rol. z kil-
kunasto letnią praktyką
w wielkich skarbach —
obznajomiony również z
praktyką i teorią wetery-
naryjną, poszukuje przy nie-
zbyt wielkich wymogach,
stałej posady **Rzadcy eko-
nomicznego**. Żonaty w sile
wieku z chlubnymi świa-
dectwami i rekomendacją,
mógłby czynność w każdym
czasie objąć a najpóźniej
z dniem 1. Marca 1888 r.
Bliższą wiadomość zaczer-
pnąć można w „Administra-
cji Dźwignia“ w Żółkwi.

Uczeń

niższego Gimnazjum może
zaraz znaleźć umieszczenie

w drukarni **A. Cichockiego**
w Brzeżanach.

48434

Warunki przedpłaty:

Rocznie 2 złr. — Półrocznie 1 złr.

Administracja w Żółkwi.



DZWIIGNIA

Dwutygodnik autonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja w Żółkwi.

Inseraty przyjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy wszystkich, którzy dotychczas przyjmują „Dzwignię“, aby bez zwłoki złożyli przedpłatę albo należność za przyjęte numery. Spodziewamy się, że mamy do czynienia z sumiennymi ludźmi, którzy nie zechcą naszego wydawnictwa skrzywdzić. Jeżeli się jednak to stało, w następnym numerze podamy nazwiska wszystkich naszych dłużników.

Z mocy ugody, zawartej z nakładcą nader zajmujących szkiców z natury p. n. „Z Autonomicznych Sfer“ A. Barańskiego, każdy tak wyszły, jak wyjść jeszcze mający zeszyt całoroczni prenumeratorowie „Dzwignię“ zamiast po cenie 20 ct. nabywać mogą w tejże Administracji tylko po 12 ct. Dla tychże prenumeratorów zniżamy cenę nowelli p. t. „Winowajca“ z 25 na 15 ct.

Sprawy Monarchii.

Dnia 25. stycznia b. r. rozpoczęła swe obrady Rada Państwa. W pierwszych dniach sesji debatowano nad projektem rządowym, zmierzającym do opodatkowania cukru. Przegnębiające wrażenie sprawił wniosek Liechtensteina, zasadzający się na tem, aby szkoły były poddane pod ściślejszy nadzór Kościoła, oraz aby dzieci katolickie nie mógł uczyć żyd lub luter i t. d. O ile szkodliwym był nadzór duchowieństwa nad szkołami w Polsce, wiemy z dziejów ojczyźny, które nas uczą, że duchowieństwo sprawiło rozbrat między Polakami i Businami. Nie byłoby przeto, jak wielu naszych posłów nie jest za pierwszą częścią wniosku Liechtensteina, zato część drugą tegoż wniosku powinno Koło polskie jak najgoręcej poprzeć, wiadomo bowiem, jak wielki wpływ wywiera nauczyciel na ucznia, a czy wpływ ten nie może być szkodliwym i zgubnym, jeśli go wywiera żyd, luter i t. d.

Odpowiedź Tiszy w parlamencie węgierskim na interpelację H-ly'ego brzmi niy pokojowo. Odpowiedział on w następujący sposób: „Przymierze mocarstw Austrii, Niemiec i Włoch ma na celu obronę przed możliwą napaścią, nikogo jednakże nie chce zaczepiać. Ma on nadzieję, że Monarsze i rzą-

dowi uda się utrzymać pokój i uwolnić ludność od gnębiącej niepewności“.

W sprawie ogólnego politycznego położenia, nie się jednak nie zmieniło na lepsze. Zawsze jedno i te same wątpliwości co do ustalenia europejskiego pokoju przeżuwa zagraniczna prasa. Rosya ściga ustawicznie wojska w Królestwie i na granicy galicyjskiej, którym przypisuje charakter „dyslokacyjny“. Wielkie wrażenie również wywarło w świecie giełdowym doniesienie Petersb. Wied. o zwolnieniu w styczniu b. r. w Petersburgu zjazdu zarządzających wydziałami uruchomienia w sztabach okręgów wojennych. Tymczasem inspirowany dziennik brukselski Nord, uważany jako barometr powietrza petersburskiego, deklaruje o pokojowych zamiarach rosyjskiego rządu. Między tymi pokojowymi wierszami Europa czyta jeden ogólny wyraz — niepewność!

Sprawy kraju, powiatów i gmin.

Ze Sejmu. Na XVII. posiedzeniu dnia 3. stycznia b. r. zezwolono gminie m. Rohatyna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa; uchwalono wyjednać dla gminy Felicjalent zezwolenie na pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości 71% na rok 1888; wreszcie udzielono prawo na pobór opłat mytniczych: gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach od mostu na rzece Bolechowce; obszarowi dworskiemu w Manastercu od mostu na rzece Dniestrze; obszarowi dworskiemu w Terszakowie od mostu na rzece Dniestrze; obszarowi dworskiemu w Mostach od mostu na rzece Dniestrze; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wędrzisku od mostu na rzece Świeży; obszarowi dworskiemu w Kapkach od przewozu przez rzekę San; obszarowi dworskiemu w Dołhem od przewozu przez rzekę Dniestr; obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilinicach od przewozu przez rzekę Prut; Wydziałowi powiatowemu w Nisku na drodze gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa; Wydziałowi powiatowemu w Jasle i w Gorlicach na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyn do Swoszowicy i z Szerzyn do Jodłówki; Wy-

działowi powiatowemu w Mielcu na drodze gminnej Bugaj-Otałęż; Wydziałowi powiatowemu w Skalać na drodze gminnej Podwoleżyska-Grzymałów. Po załatwieniu tych spraw przyjęła Izba bez zmiany preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1888. Według tegoż preliminarza wynoszą wydatki 729.065 złr. a dochody 151.431 złr. niedobór wynosi zatem 577.634 złr. W końcu uchwalila Izba w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy co do wyłączenia przysiółka Józefówki ze związku gminy Kupezyńce i utworzenia z niego samostnej gminy.

Na XVIII. posiedzeniu dnia 4. stycznia b. r. udzielił Sejm zezwolenie gminie Puków na pobieranie w latach 1888 do 1891 stop procentowego dodatku do podatków bezpośrednich; gminom: Kielanowice, Nowodworze i Rudka na pobór w r. 1888 dodatków do podatków bezpośrednich, 50% przewyższających; gminie m. Kałusza na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa przez lat sześć, poczynwszy od 14. sierpnia b. r. Towarzystwu Kółek rolniczych przyznał Sejm subwencję z funduszy krajowych w kwocie 2.000 złr. i polecił Wydziałowi krajowemu ponowić starania u rządu o udzielenie odpowiedniej subwencji na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw włościańskich pod kierownictwem tegoż Towarzystwa. Petycję członków gm. m. Horodenki z zarzutami przeciw Zwierzchności gminnej przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do dalszego zarządzenia. Nad petycją gminy Raby Wyżnej o wyłączenie jej z okręgu Sądu powiatowego w Jordanowie i Starostwa w Myślenicach, a przyłączenie do okręgu sądowego i Starostwa w Nowym Targu, przeszedł Sejm do porządku dziennego. Przeszedł też do porządku dziennego nad petycją gminy i obszaru dworskiego Podkamień względem utworzenia w tej miejscowości Sądu powiatowego. Sejm udzielił rządowi opinię: a) iż miejscowości: Opaki, Werchobuż i Huta Werchobuska należy wyłączyć z okręgu Sądu powiatowego w Olesku, a przydzielić do okręgu Sądu powiatowego delegowanego w Złoczowie; b) zaś miejscowości Sokołówka i Łabacz należy wydzielić z okręgu Sądu powiatowego w Olesku i starostwa w Złoczowie, a przydzielić do okręgu Sądu powiatowego i Starostwa w Brodach. Petycje Wydziałów powiatowych w Rawie

Ruskiej, Cieszanowie i Sokalu, tudzież Rady gminnej w Rawie Ruskiej o ustanowienie w tamtejszej okolicy nowego Sądu kolegijskiego z siedzibą w Rawie Ruskiej; dalej petycje Zwierzchności gminnej w Chyrowie o wydzielanie tej miejscowości z okręgu Sądu powiatowego w Starej Soli, a przyłączenie do Sądu w Dobromilu, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Na XIX. posiedzeniu dnia 10. stycznia b. r. udzielił Sejm koncesye na dalszy pobór myta kopytkowego gminom miast: Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, a Komitetowi pierwszej kolonii leczniczej w Rymanowie udzielił na budowę własnego pawilonu jednorazowy datek w kwocie 300 złr. Uchwalono nowelę, zmieniającą §§. 1, 4 i 5 ustawy krajowej z 15. kwietnia 1881 o publicznych dojazdach kolejowych. Zgodnie z wnioskami komisji administracyjnej uchwalil Sejm projekt ustawy o wyłączeniu miejscowości Huta Samokleska ze związku gminy Folusz, a przyłączeniu jej do związku gminy Pielgrzymka.

Na XX. posiedzeniu dnia 11. stycznia b. r. udzielono koncesye na pobór opłat mytniczych przez lat pięć Radom powiatowym: w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów; w Dąbrowie na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin-Otulaż; w Białej od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowej; w Śniatynie na drodze powiatowej z Załucza do Roznowa; w Brodach na drodze powiatowej Brody-Załosce; w Krośnie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Bratkówce; w Kamionce Strumilowej na drodze powiatowej Jabłonówka-Buski-Rukobuty i w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowsko-Majdańskiej. Ustanowił też Sejm osobny fundusz wysokości jednego miliona złr. przeznaczony na udzielanie bezprocentowych pożyczek na budowę koszar dla stałej załogi wojskowej w kraju. Petycje miast Jaworowa i Trembowli o udzielenie z funduszu krajowego pożyczek bezprocentowych na budowę koszar przekazała Izba Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Na XXI. posiedzeniu dnia 12. stycznia b. r. przyzwolił Sejm gminie miasta Gorlice na

Ustawa Gminna.

I. O gminie w ogólności.

Gmina.

§. 1. Miejscowość (osada, wieś, miasteczko, miasto), mająca obecnie własny zarząd gminny (naczelnika gminy i Radę gminną), stanowi gminę.

Łączenie.

§. 2. Gminy, do tego samego powiatu politycznego należące, za przyzwoleniem Rady powiatowej i jeżeli polityczna władza krajowa (e. k. Namiestnictwo) ze względów publicznych nie przeciw temu nie zarzuci, mogą się łączyć w jedną gminę tak, aby jako osobne gminy istnieć przestały.

Gminy, połączyć się zamierzające, winny jednak poprzednio zawrzeć między osobą umowę co do posiadania i użytkowania swej własności, tudzież swych zakładów i funduszy. (Umowę tę, przez pełnomocników obu gmin podpisaną, należy przedłożyć Wydziałowi powiatowemu wraz z podaniem o pozwolenie na połączenie.)

Rozłączenie.

§. 3. Miejscowości, w jedną gminę połączone, tylko mocą ustawy krajowej rozłączone być mogą.

Zmiana granic.

§. 4. Do zmiany granic gminy potrzeba przyzwolenia Rady powiatowej, które udzielonem być może tylko za poprzednim oświadczeniem politycznej władzy krajowej, iż przeciw temu ze względów publicznych nie ma nic do zarzucenia.

§. 5. Każda nieruchomości musi należeć do związku pewnej gminy, z wyjątkiem rezydencji, zamków i innych budynków z przynależnymi ogrodami i parkami, przeznaczonymi na mieszkanie lub tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego Dworu.

Stosunki o obszarach dworskich określone są odrębną ustawą.

II. O Członkach Gminy.

Członkowie gminy i obcy.

§. 6. Członkami gminy są:

a) osoby, mające w gminie prawo przynależności (przynależni do gminy);

b) uczestnicy, t. j. osoby nie mające w gminie prawa przynależności, jeżeli w granicach gminy nieruchomości majątek posiadają i jeżeli od przedsiębiorstwa zarobkowego, samostnie wykonywanego, albo od dochodu bezpośredni podatek w gminie opłacają.

Pod tymi warunkami należą do uczestni-

ków gminy także korporacje, stowarzyszenia, zakłady i fundacje.

Wszystkie inne osoby w gminie są obcemi.

§. 7. Za nadanie prawa przynależności do gminy, czyli za przyjęcie do związku gminy, może gmina pobierać opłatę, nie przewyższającą kwoty 10 złr. a. w.

(Wedle §. 2. ustawy z dnia 15. grudnia 1863. Nr. 165. Dz. u. p. tylko obywatele państwa mogą nabyć prawo przynależności w gminie).

Obywatele miejscy i honorowi.

§. 8. Miejskimi obywatelami są ci, którym gmina miasta nadaje prawo obywatelstwa. Obywatelstwo miejskie nadawane być może tylko przynależnym do gminy miasta.

Za nadanie tego obywatelstwa może gmina opłatę pobierać.

Gminy miast mogą w uznaniu zasług publicznych nadawać obywatelstwo honorowe obywatelom państwa austriackiego.

Prawa i obowiązki członków gminy.

§. 9. Członkom gminy przysługuje prawo swobodnego pobytu w danej gminie. Mają oni udział tak w sprawach i korzyściach, jak w obowiązkach i ciężarach gminy.

Przynależni do gminy mają prócz tego prawo do wsparcia (z funduszy gminy), jeżeli zubożają lub staną się niezdolnymi do pracy.

Obywatelom miejskim zastrzega się prawo do udziału w fundacjach i zakładach, osobno dla nich utworzonych.

Honorowe obywatelstwo nadaje prawa uczestników gminy, ale nie nakłada udziału w ich obowiązkach. (C. d. n.)

MIESZKOWI.

Szkic powieściowy na tle historycznym.

Przez M. J. Marescha.

(Dokończenie).

— Ocal ją Fryderyku! — zawołał nagle podkomorzy. — To twoja siostra, a córka moja i twojej matki!

— Stójcie! — krzyknął dowódzca na towarzyszy, którzy chcieli dobić dziewczę, a przypadszy do niej, ukląkł i kawałkiem oddartej szaty przykrył ranę, z której krew tryskała.

— Siostrze, ty żyć będziesz!

— Nieszczęśliwy bracie! — przemówiła urywanym głosem Jadwiga. — Już cię chyba pożegnac tylko mogę... Porzuć drogę, na którą cię namiętność pchnęła, a pojednaj się z Bogiem, który najcięższe zbrodnie przebacza. Z ufnością oddaj się

BIBLIOTEKA
M. J. MARESCHA

opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa, a wreszcie załatwił kilkadziesiąt petycyj nauczycieli szkół ludowych.

Na XXII. posiedzeniu dnia 14. stycznia b. r. uchwaliła Izba projekt ustawy budowniczej dla miast i miasteczek.

Na XXIII. posiedzeniu dnia 16. stycznia b. r. zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego uchwalił Sejm wyjednać dla gminy Chorostkowa zezwolenie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w latach 1888--1890. Nad petycją Rad powiatowych w Turce, Kałuszu i Kossowie o zaprowadzenie w szkołach ludowych języka niemieckiego, jako obowiązkowego przedmiotu nauki od drugiej klasy począwszy, przeszedł Sejm do porządku dziennego. Uchwalono projekt ustawy, dotyczący się wyłączenia kolonii niemieckiej w Boryni ze związku rustykalnej gminy Borynia i utworzenia z niej samoistnej gminy. Dalej uchwaliła Izba projekty ustaw o przeniesieniu gminy Kosztowa z okręgu takiej samej reprezentacji w Przemysłu, a gminy Pokropiwna z okręgu reprezentacji powiatowej w Brzeżanach do okręgu takiej reprezentacji w Tarnopolu.

Na XXIV. posiedzeniu dnia 17. stycznia b. r. powzięła Izba jednogłośnie następującą uchwałę:

I. Sejm ustanawia fundacyą wieczystą Imienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, Ces. Franciszka Józefa I. przeznaczoną na kształcenie młodzieży polskiego i ruskiego pochodzenia w Galicyi, bez różnicy wyznania, obrządku i stanu, w zakładach wojskowych, i przeznacza na ten cel po wieczne czasy rocznych 12.000 złr.

II. Wydział krajowy uprosi Jego Ces. i Król. Mość, by raczył łaskawie przyjąć rozdańnictwo tych stypendyów na podstawie każdorocznych wniosków Wydziału krajowego.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu bezwzględnie podjęcie rokowań w celu wprowadzenia w życie tej fundacyi, która w głównej i przeważnej mierze ma zapewniać młodzieży miejsca funduszowe w c. k. wyższych zakładach wojskowych.

Dalej uchwaliła Izba utworzyć stały fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych i projekt ustawy o zaciągnięciu na ten cel pożyczki w kwocie 700.000 złr. W końcu uchwalił Sejm preliminarze na rok 1888: szkoły rolniczej, szkoły ogrodniczej i folwarku w Czeremchowie.

Na XXV. posiedzeniu dnia 19. stycznia b. r. przeznaczyła Izba na pokrycie niedoboru zeszłorocznej wystawy krajowej w Krakowie kwotę 500 złr.

Na XXVI. posiedzeniu dnia 20. stycznia i na XXVII. posiedzeniu dnia 21. stycznia b. r. uchwaliła Izba budżet krajowy na rok 1888. Jak następuje:

Rubr. I. Koszta reprezentacji kraju 102.176 złr.
„ II. Koszta zarządu . . . 243.339 „
„ III. „ leczenia ubog. chor. 693.000 „

Rubr. IV. Koszta szepienia . . . 56.900 złr.
„ V. Wydatki sanitarne . . . 8.000 „
„ VI. Zasiłki dla zakł. dobr. . . 14.174 „
„ VII. Na cele oświaty . . . 745.679 „
„ VIII. Utrzym. pomnik. histor. 15.154 „
„ IX. Kwaterunkowe żandar. 232.591 „
„ X. Drogi krajowe . . . 910.933 „
„ XI. Wydat. na zupaśnictwo 27.000 „
„ XII Budowy wodne . . . 183.418 „
„ XIII. Umorzenie pożyczek. 417.841 „
„ XIV. Na cele roln. i gór. 208.060 „
„ XV. Na cele przemysłu . . 93.492 „
„ XVI. Rozmaite wydatki . . 288.854 „

Generalny sprawozdawca komisji budżetowej, dr. Leon Chrzanowski, przedłożył ogólne zestawienie, według którego uchwalone wydatki wynoszą ogółem 4.476.206 złr. dochody zaś 1.284.626 złr. niedobór wynosi zatem 3.191.580 złr. Na pokrycie tego niedoboru ma być pobierany w roku 1888 dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 31 ct. do każdego złotego całej należności podatków bezpośrednich.

Na ostatnim posiedzeniu zezwolono też gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych przez lat sześć.

Nowy Sącz. Rada gminna nadała p. Adolfowi Vayhingerowi, c. k. notaryuszowi i posłowi do Rady państwa, honorowe obywatelstwo w uznaniu zasług, jakie około miasta położył. P. Vayhinger jest założycielem kasy zaliczkowej, spółki kuśnierskiej i innych instytucyj w Nowym Sączu.

Żółkiew. Rada powiatowa na posiedzeniu plenarnem dnia 30. stycznia b. r. przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału w latach 1886 i 1887, i wyraziwszy uznanie swojemu prezesowi p. Mieczysławowi Bużenin-Mniszkowi za jego gorliwe, pełne poświęcenia się i pod każdym względem pożyteczne kierownictwo sprawami powiatu, przyjęła następnie bez jakiegokolwiek zmiany budżet powiatowy na rok 1888 wedle wniosku Wydziału. Między innemi przeznaczono jednorazowy datok na mającą się założyć w Żółkwi szkołę przemysłową w kwocie 200 złr. uchwalono roczną płacę dla przyjęć się mającego leśnika powiatowego, na cele oświaty przeznaczono 400 złr. a na dobroczynne 300 złr.

Po uchwaleniu powyższych: „Na uroczystość 40-letniego jubileuszu rządów Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I., na co znacniejszą kwotę prelimitowano, wyraziła Rada przez powstanie hołd ukochanemu Monarsze, a reprezentanci gmin miejskich i wiejskich zainicjowali na cześć Jego Ces. i Król. Mości: „Mnohaja lita!“ Po odśpiewaniu całej pieśni podziękowali ciż reprezentanci p. prezesowi i Wydziałowi za gorliwość w spełnianiu obowiązków, jakoteż za opiekę, jaką otaczają ludność powiatu. Na eo p. prezes w krótkich słowach odpowiedział, wyraził swą radość z powodu tego objawu lojalności i zaufania przedstawicieli mniejszych posiadłości do prezesa i Wydziału; zaznaczył, iż jest to dowodem, że

gdzie Wydział powiatowy gorliwie zajmuje się sprawami mieszkańców i swoją otacza ich opieką, tam nie brak pewnie zaufania i uznania; że wreszcie działając nadal wspólnie i zgodnie, dążąc do celu pod dźwizą panującej nam dynastji. „Viribus unitis“, reprezentacya powiatowa spełni swoje zadanie z pożytkiem dla powiatu, kraju i państwa! Przemowę tę zakończył entuzjastyczny okrzyk Rady: „Mnohaja lita!“ na cześć p. prezesa wniesiony.

Żydaczów. Do Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym 5 członków z grupy większych posiadłości zostali wybrani: właściciele dóbr pp. Kazimierz Winnicki, Stanisław Pawlikowski i Leon Jarzymowski, tudzież asystent sanitarny Zdzisław Lachowicz i c. k. notaryusz Karol Waniek.

ORZECZENIA TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Likwidacya funduszów szkolnych okręgowych. Koszta likwidacyi funduszów szkolnych w Galicyi teżsame fundusze ponosić mają. Koszta bowiem likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych przedstawiają się jako wydatek „którego wymaga wspólne dobro szkół całego okręgu“ i jako takie wedle art. 27 ust. z dnia 2. maja 1873 l. 250 dz. u. k. z funduszów okręgowych pokryte być winny. Wynika to zresztą z uwagi na okoliczność, że szkolny fundusz okręgowy jest funduszem publicznym (art. 31 cyt. ust.) a co do tych ogólnie obowiązuje zasada, że koszta zarządu samoistnego funduszu teżsame sam fundusz opłacać powinien; koszta likwidacyi należą bezsprzecznie do kosztów zarządu. (Orzec. z 22. stycznia 1887 l. 56).

Kompetencya Trybunału administracyjnego. Jakkolwiek rozstrzygnięcie pewnej kwestyi pozostawione jest swobodnemu uznaniu władzy autonomicznej, Trybunał administracyjny jest kompetentnym do orzekania o tem, której z władz autonomicznych (n. p. gminie czy Wydz. kraj.) to prawo przysługuje. (Orzec. z dnia 26. stycznia 1887 l. 24).

Podatek czynszowy. Odpisanie podatku czynszowego nastąpić może tylko dla pewnego mieszkańca stojącego pustką t. j. takiego, które ani przez lokatora ani przez właściciela samego nie jest używane, przyczem nie stanowi różnicy, czy używanie mieszkania następuje odpłatnie lub darmo. (§. 3 i 12 patentu z 23. lutego 1820 i dotyczące instrukcyje). (Orzec. z 22. lutego 1887 l. 354).

Do ustawy o przynależności. Uregulowanie dat katastralnych i konskrypcyjnych odpowiednio do faktycznego stanu granic gminy, jeżeli przytem ani terytorium jednej gminy nie uległo uszczupleniu ani też terytorium drugiej gminy nie zostało zwiększone, nie stanowi „rozdzielenia gminy“. Po myśli §. 4 ust. o przynależności z dnia 3. grudnia 1863 l. 105 dz. p. p. (Orzec. z 23. lutego 1887 l. 579).

O pisarzach pokątnych.

Rozliczne skargi i zażalenia bezzasadne, jak niemiennie lekkomyślne procesa dają władzom nader wiele do czynienia, a wnoszących je narażają częstokroć na znaczne nawet straty. Wiemy, że do owych skarg i procesów namawiają lud tak zwani pokątni pisarze, którzy dla własnego zysku oczywiście rozkrzewiają i podtrzymują pieniaczwo. Nie tylko przeto obowiązkiem władz, lecz także obowiązkiem ogółu być powinno staranie o wytypowanie tych pa-szytów.

Ażeby ku temu celowi każdy miał pewność, kogo za pisarza pokątnego ustawa uważa, przytoczymy niektóre postanowienia z rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 8. czerwca 1857 (dz. u. p. Nr. 114), a mianowicie:

§. 1. Jako pisarz pokątny ma być uważany: a) kto, nie będąc uprawnionym rzecznikiem, w owych sprawach spornych, w których strony wedle przepisów procedury sądowej prawnika przybrać muszą, występuje w sposób niedozwolony w imieniu jednej strony lub podania dla niej układa; b) kto, nie będąc od właściwej władzy do tego upoważnionym trudni się w sposób zarobkowy pisanem dla stron dokumentów prawnych lub podań sądowych w sprawach spornych lub niespornych, choćby wystąpienie przy nich prawnika nie było prawnie przepisane, albo stawianiem za takową w Sądzie, bez różnicy, czy przytem pobieranie za to płacy jest udowodnione lub choćby zamiar zysku już z ilości ułożonych dokumentów prawnych lub podań, z częstego występowania w charakterze pełnomocnika lub z załączenia udanych cesyj lub innych okoliczności zasadnie mógł być wnioskowany.

Wedle §. 2. wspomnionego rozporządzenia ministerjalnego śledztwo i ukaranie pisarstwa pokątnego, jeżeli z niego nie okazuje się czynność karygodna wedle powszechnej ustawy karnej, należy do tego Sądu, u którego pisarz pokątny działał bezpośrednio lub pośrednio lub do którego wniesiony został dokument prawny, przez niego ułożony albo podany. Toż samo dotyczy się wyższych Sądów krajowych i Najwyższego Trybunału sądowego względem wypadków, u nich zachodzących.

§. 5. Spisywanie dokumentów prawnych dla stron prywatnych przez Naczelników gmin nie tylko przekracza zakres ich działania, ale mieści w sobie znamiona pokątnego pisarstwa, według rozp. min. spraw. z 8. czerwca 1857 l. 114 karą zagrożonego.

Co do ostatniego paragrafu, Wydział krajowy okólnikiem z 20. listopada 1872 l. 18563 polecił zwrócić uwagę Naczelników i pisarzy gmin, aby się wstrzymywali od podobnych czynności. Także Namiestnictwo re-skryptem z 7. czerwca 1873 l. 24806 przypomniało Starostwom, by przestrzegali przepisy o pisarzach pokątnych, o ile występują

w ręce Jacka z Kobylan, biednego narzeczonego mego; szlachetnym jest on, a spełniając ostatnią moją wolę, będzie ci przyjaciele i pomoże do oczyszczenia grzesznego sumienia. Ten pierścień oto niech ci utoruje drogę do jego serca — umilkła, wyciągnęła ku niemu rękę i zawarła oczy...

Fryderyk padł na ciało siostry, objął je ramionami i cisnął do piersi, a potem zdjąwszy pierścień z jej palca powstał szybko i wybiegł z pokoju. Chwilę stali mieszkowcy w milczeniu, lecz kiedy podkomorzy przypadł do nich z błaganem o darowanie życia, wnet przypomnieli sobie po co oni do Działoszyna przybyli; rozbiegli się po pokojach, i szukali pieniędzy a gdy ich nie znaleźli, żądali od gospodarza, trzymanego tymczasem pod strażą, aby im wskazał, gdzie mają ukryte skarby, o których powszechnie mówiono.

— Do kolasy zniósłem całą moją gotówkę — usprawiedliwiał się podkomorzy.
— To nie wszystko! — zawołało kilku.
— Więcej nie mam.
— Jeżeli żyć chcesz, wyznaj prawdę!
— Wiercie, że nie kłamię! — padł znów na kolana i gdyby cały świat był jego własnością, oddałby go w tej chwili za darowanie mu życia.

— Kiedy się od ciebie nie możemy do wiedzieć, sami będziemy jeszcze szukali ty giń sknero!

Kilka nożów utonęło w piersi kłęczącego, kilka toporów spadło mu na głowę i druzgocąc ją, zadało śmiertelne ciosy podkomorzemu.

W tem na dziedzińcu wszczął się krzyk, któremu towarzyszył szczech zbroi. Znajdujący się we dworze, spojrzawszy przez okna, przekonali się, że zostali napadnięci; Jacek z Kobylan przybył z odsieczą... Noc była jasna, a księżyc w pełni przyświecał walczącym. Mieszkowcy, przerażeni nagłym natarciem, niewidząc przytem nigdzie swego wodza, poczęli wnet pierzchać zostawiając dziedziniec zastany wielu zabitymi i rannymi towarzyszami, jako też kilku ze szlachty. Za uciekającymi rzuciła się część rycerstwa w pogoń, mordując każdego dopadniętego, a pan Jacek wbiegł do dworu, aby powitać i uspokoić ocalałych: zobaczył już tylko trupa podkomorzego, Jadwigi zaś i śladu nie było... Jękiem rozdarłej duszy żegnał na zawsze swe szczęście!

* * *
Ponuro sterczały w niebo wieże czorszyńskiego zamku, a nad nim leciały szy-

bko czarne płachty chmur, gnane z całą srogością szalejącym wichrem. I we wnętrzu jego równie było smutno; smutni przechadzali się mieszkowcy po rozległych komnatach, a na obliczach ich malowała się trwoga: wódz dzielny zniknął gdzieś bez wieści, a pewni byli, że Jacek z Kobylan prostą drogą z Działoszyna ciągnie w pogoń ku Czorsztynowi.

Jakoż za częścią rozległego lasu, którą pożar ochronił, odpoczywał ten ostatni z rycerstwem, sposobiąc się do napadu na zamek. Zbliżanie się jednak burzy, która tuż miała objąć panowanie w przyrodzie, zniewoliło wielu, iż przedstawiali panu Jackowi, ażeby odroczył na później natarcie, a tymczasem udał się do której z pobliskich włości i w niej burzę przeczekał. Lecz rada ta nie w porę już była. Nagle poczęły błyskawice przecinać ołowiane chmury, huk grzmotów stawał się wciąż częstszym i głośniejszym, a wkrótce lunął deszcz, jak z cebra. Niepodobnem było schronić się do lasu, gdyż wicher gwałtowny wyrwał z korzeniami i przewracał najstarsze dęby, a od czasu do czasu spadał piorun i na poły rozrywał drzewa. Pan Jacek tedy po krótkiej naradzie okrzyknął las i postępował ku zam-

kowi. Zbójcy skoro tylko spostrzegli zbliżających się przeciwników, pospieszyli natychmiast ku murom i gotowali się do przyjęcia byłego pana na Czorsztynie.

Już pan Jacek z okolicznym rycerstwem podchodził pod górę, na której zamek się wznosił: gdy w tem stanął przed nim mnich jakiś. Po wysokiej barczystej postaci, sńiadej twarzy, okrytej czarnym zarostem, i bystrym, gęstemi brwiami osłoniętym wzroku poznano w nim — Fryderyka.

— Jacku z Kobylan — przemówił łagodnie składając ręce na piersiach — na twoją zdaje się łaskę i niełaskę: rób ze mną co ci się podoba, lecz wysłuchaj mnie poprzednio. Oto ta którą tak kochałeś, kazała mi oddać się w moc twoją, zapowiadając, że powodowany szlachetnością, otoczysz mnie swoją przyjaźnią, pomożesz pojednać się z Bogiem.

— Sam wiesz najlepiej jakie ukrywasz zamiary pod płaszczynek pokory: podstępem chcesz walczyć, ale zginił wprzód łotr! — zawołał pan Jacek i wznosił miecz nad Fryderyka.

— Zabij mnie, jeżeli to ulgę twemu bolu przyniesie — rzekł spokojnie, cofając się, wódz mieszkowców. — Wierzą mi je-

przed władzami niesądowymi, i poleciło, aby w każdym wypadku przeciw osobom trudnym się bez upoważnienia, dla zarobku, układaniem stronom pism do władz, bezzwłocznie przeprowadzały postępowanie karne.

Publiczność sama powinna starać się o wykrycie tych szkodliwych osobistości i przyjąć w ten sposób w pomoc władzom, a niejednego z ludu ochronić od straty materialnej. Sprawa zresztą pod wielu względami jest nader ważną i dlatego dla niej nie powinniśmy być obojętnymi.

Obecna sytuacja w Żółkwi.

Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Łaskawym Czytelnikom „Dziwnia“, nieobznajomionym ze stosunkami Żółkiewskimi, dziwnem się to może wydaje, że już przez kilka miesięcy z nowości Żółkiewskich niczego innego nie podajemy, jak tylko ciągle odgłosy przedwyborcze. Niejeden czytający musi się nad tem zastanowić, i zapyta mimowolnie w duchu: „a cóż to tam u was w tej Żółkwi wieczne przygotowania do wyborów, tak jak w Europie do wojny? — i kiedyż się ta wasza kampania już skończy? kiedy w ramach waszego czasopisma przeczytamy już raz, że macie nową radę, macie tego lub owego burmistrza?“

Zaiste, takie pytanie jest zupełnie uzasadnionem, a odpowiedzieć na nie i przedstawić cały stan rzeczy we właściwym świetle, poczynujemy sobie za obowiązek dziennikarski, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach dwa lwowskie dzienniki: „Dziennik polski“, i „Kurier Lwowski“ wystąpiły z różnymi komentarzami na temat wyborów Żółkiewskich, a niejako wyzwały nas już do odpowiedzi.

Zaznaczamy na wstępie, że dalecy jesteśmy od tendencyjnej stronniczości a pragnąc li tylko dobra miasta, przedstawimy całe położenie zupełnie obiektywnie, przytaczając nagie i tylko prawdziwe fakty.

Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że gospodarstwo gminne w Żółkiewskim magistracie było w ostatnich 4ch latach bardzo lichy, że narzekali na to gospodarstwo równie mieszczanie żółkiewscy jakoteż i władze przełożone, i wszyscy, komu tylko cokolwiek na losie tego miasta zależało, wyczekiwali z niecierpliwością ukończenia 3ch-letniego peryodu urzędowania tej niedbałej zwierzchności gminnej.

Daleko by nas zawiódło rozkrzywać wszystkie szczegóły tej nienormalnej gospodarki, dosyć będzie wskazać na fakt, że Wysoki Wydział krajowy na prywatną skargę niektórych mieszczan zesłał w miesiącu wrześniu 1887 swego delegata w osobie p. radcy Michalewskiego, który badając gospodarstwo gminne przez całych 12 dni, przekonał się aż nadto o prawdziwości czynionych Magistratowi zarzutów i relacyonując ze swego urzędowania Wysokiemu Wydziałowi krajowemu postawił równocześnie wniosek, ażeby Wydział

krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem przeznaczył do dalszego prowadzenia miasta rządowego komisarza, gdyż obecna gospodarka doprowadzi miasto wkrótce do zupełnej ruiny. Wiemy z zupełnie pewnych źródeł, że Wysoki Wydział krajowy rzeczywiście uczynił c. k. Namiestnictwu taki wniosek, jednakowoż ta władza nie przychyliła się na razie do niego, a to zdaje się z tego powodu, że właśnie w tym czasie unieważnione zostały zeszłoroczne wybory gminne i rozpisane nowe, których wyniki w każdym razie trzeba było wyczekać.

Te nowe wybory do rady gminnej zostały rozpisane na dzień 21. listopada 1887.

Podobnie jak w większych miastach, praktykuje się także i w Żółkwi zwyczaj, że przed wyborami tworzą się tak zwane przedwyborcze komitety, które układają listy kandydatów na radnych miasta. Zachodzi tylko ta różnica, że takie komitety wychodzą wszędzie z grona obywateli, tutaj zaś zawsze główny komitet jest tak zwany magistracki, to znaczy składają go sami dawni radni i proponują na kandydatów bądź siebie samych, bądź tylko swych wiernych adherentów. Oczywiście takiemu oficjalnemu komitetowi stoi do rozporządzenia wszystko tak przed wyborami jak i podczas wyborów; nie dziw więc, że przeciw temu komitetowi dotychczas żaden inny komitet utrzymać się nie mógł i że kandydaci tego magistrackiego komitetu przechodzili zawsze wszyscy bez zmian, wskutek czego wszyscy dotychczasowi radni Żółkiewscy uważali się niejako zainstalowani na te krzesła kurulskie, które im pod żadnym warunkiem wydatte być nie powinny.

Tymczasem tempora mutantur... Magistracki komitet ufnął w swe historyczne powodzenie doznał na tym dniu 21. listopada pierwszej klęski:

Mianowicie, przy głosowaniu w III kole wyborczym, jawiły się kartki opozycji w takiej ilości, że ażeby wyratować sytuację, musiano się uciec do oryginalnego i niesłychanego remedium, zrobiono więc hokus-pokus, wskutek czego okazało się przy obliczeniu głosów o 80 kartek więcej niżeli było głosujących. Tego wyczekiwała tylko komisja wyborcza, złożona także wedle oficjalnego programu, i sama natychmiast unieważniła dokonany wybór a mające się w dwóch następnych dniach odbyć wybory z II. i I. koła, odroczyła na później.

Czy coś podobnego praktykowało się kiedy przy jakich wyborach, niech osądzą pp. czytelnicy.

Takim to sposobem udaremnione zostały wybory, legalnie rozpisane, a zadaniem magistrackiej partii było teraz zyskać na czasie... ażeby znowu przy nowych wyborach, które c. k. Starostwo wyznaczyło na 9., 10. i 11. stycznia 1888 nie była zaskoczona przez opozycję. Tym czasem mówi niemieckie przysłowie: „Druck weckt Gegendruck.“

Opozycja, widząc że drogą legalną nie

doprowadzi zmiany w składzie magistratu, postanowiła wysłać deputację do J. E. P. Namiestnika, która by, przedstawiając u najwyższej Władzy krajowej całe położenie miasta, tudzież wszystkie nielegalności, prosiła o prawną opiekę nadal, na razie zaś prosiła, ażeby J. E. Pan Namiestnik zechciał przychylić się do wyżej wspomnianego wniosku Wydziału krajowego i nadał naszemu miastu c. k. komisarza rządowego.

Ta deputacja, którą korespondent „Dziennika polskiego“ nazywa deputacją, składała się z 8iu w mieście znanych i szanowanych osobistości, a mandatem jej były podpisy około 400 obywateli Żółkiewskich, intelligencji, mieszczan i żydów, między którymi, co najważniejsze były także podpisy większości obecnych radnych, którzy tem samem dali niezbity dowód, że jako ludzie uczciwi, zupełnie się nie solidaryzują z machinacjami rządzącej kliki. Deputacja była w c. k. Namiestnictwie bardzo łaskawie przyjęta, i wróciła wcale zadowolona, gdyż przekonała się że w Prezydium c. k. Namiestnictwa aż nadto dobrze wiedzą o gospodarstwie i stosunkach tutejszych.

Przyjęcie deputacji u J. E. p. Namiestnika dodało opozycji otuchy i jak pierwsi występowano przeciw dominującej w magistracie koteryi prywatnej, tak teraz przed tymi zbliżającymi się wyborami wszystkie niezadowolone strony zwały się w jedną silną partię, która zawiązawszy osobny komitet, postanowiła stanąć otwarcie do walki z magistrackim komitetem.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwano ogólnie tych ponownych wyborów, gdyż rezultat ich miał być decydującym, w jakie ręce dostanie się los miasta na czas przyszłych 6 lat. Do wyniku tych wyborów przywiązywano tem większą wagę, iż samo Wysokie c. k. Namiestnictwo, oczywiście zniercierpliwione tymi już od przeszło roku wlokącymi się wyborami, poruciło c. k. Starostwu Żółkiewskiemu jak najściślej przestrzeganie porządku i legalności. wskutek czego przy tych na dniu 9., 10. i 11. stycznia 1888 odbyć się mających wyborach objął przewodnictwo ze strony rządu sam P. Starosta Geringer obok delegowanego ku temu celowi c. k. komisarza Nowosieleckiego.

I rzeczywiście wybory zostały przeprowadzone pod okiem tych obu pp. komisarzy z wszelką akuracją i legalnością, a wynikiem ich była zupełna klęska magistrackiej partii, gdyż w III-im kole przeszli kandydaci opozycji 270 głosami na 320 głosujących, zaś w II-im kole większością 90 na 115 głosujących. W I-ym kole przeszli kandydaci magistracy 28-ju głosami na 42 głosujących.

Klęska ta aż nadto dobitnie dowodzi, jakie jest usposobienie poważnej większości obywateli miejskich do teraźniejszego magistratu, a usposobienie to zdołamy pojąć jeszcze wyraźniej, jeżeli zważymy, że obecnie jako burmistrz urzędujący zastępca p. Skolimowski nawet w I-ym kole, gdzie adherenci jego mieli

większość, upadł, dostawszy tylko 21 głos i byłby wcale nie był wybranym nawet na radnego, gdyby nad nim nie był się zlitował wybrany Hersz Zipper, który widząc zgryzotę pana wiceburmistrza, zrezygnował zaraz po dokonanych wyborach z urzędu radnego. Jak powiedzieliśmy, odbyły się te ostatnie wybory z wszelką legalnością, jednakowoż ta okoliczność nie wyklucza ewentualności protestów, które pobita partya magistracka oczywiście przeciw całym wyborom wniosła i choćby jeszcze tym ostatnim środkiem uratować się pragnie.

Nie chcemy dzisiaj przesądzać jak Wysokie c. k. Namiestnictwo rozstrzygnie te wniesione protesty, jednakowoż musimy tutaj skonstatować, że partya magistracka, widocznie nie ufa w trafność argumentów w protestach przytoczonych, wobec faktu że kandydaci opozycji przeszli tak ogromną większością głosów, uciekła się jeszcze do innych środków, ażeby te niekorzystne dla niej wybory bądź co bądź zwalone zostały. Oto uderzono w dzwony „Dziennika polskiego“ i „Kurjera Lwowskiego“ że te ostatnie wybory dokonane zostały pod wpływem agitacji panrosyjskiej (!!) O zgrozo, o ty nieuczujna policjo! Wobec ogłoszenia ugody austriacko-niemieckiej zapewne zamierzyła Rosya użyć Żółkiewską opozycję do skutecznego przeciwdziałania! Smutnym jest zaiste objawem, że my, chcąc pokryć swe własne błędy, składamy zwykle całą winę na drugich, na postronne agitacje, i nareszcie sami wierzymy w te nasze błędne premisy. Nie agitacja rosyjska, Panowie, zwała was z waszych dotychczasowych pozycji, lecz wasze dotychczasowe postępowanie, wasze błędy, wasza nieudolność przeciw którym wystąpiła opozycja pod hasłem dobra miasta i ratowania go od rujnujących elementów. Udercie się Panowie sami w piersi, a nie pouczajcie decydujących władz wymyślonymi frazesami, gdyż nawet dziecko dzisiaj twierdzeniom waszym nie uwierzy a owszem wyśmieje was — jak na to zasłużyliście.

Na tem kończymy, a wyczekując z spokojem sprawiedliwego załatwienia protestów ze strony Wysokiego c. k. Namiestnictwa, nie omieszkamy naszych P. T. czytelników o rezultacie tej ciekawej historii zawiadomić.

Rozmaitości.

Żółkiew. Na większą biedę trzeba nam było jeszcze tylko — kolei. Ruch pociągów przez całą zimę z wyjątkiem dni kilku wciąż wstrzymany, a Dyrekcya uważa za stosowne nie usuwać przeszkód, jakby umyślnie dlatego, by towary i inne przesłki aż do wiosny czekały wyeksperymentowania do Żółkwi w magazynach kolejowych we Lwowie. Poczta wozowa dla zasp śniegowych także już kilka razy do nas nie przybyła ani od nas nie odeszła. Z tego powodu i gazeta nasza zapóźno na miej-

dnak, że prawdę mówię i niech cię utwierdzi w tem ten oto pierścień, którym mnie obdarzyła, umierając, biedna moja siostra Jadwiga.

— Zdumiał się na te słowa pan Jacek i jego towarzysze, a wszyscy byli do głębi wzruszeni; gdy Fryderyk opowiedział im cały przebieg życia aż do napadu na dwór Działoszyński.

— Cóż się z Jadwigą stało, skoro zwłoki jej gdzieś zniknęły? — zapytał po chwili ogólnego milczenia pan Jacek.

— Co się tam potem działo, nie wiem, gdyż zaraz po jej zgonie opuściłem dwór rozłączając się jednocześnie na zawsze z mieszkowymi.

Długo zatopiony był pan Jacek w ponurej zadumie, aż wreszcie z niej się otrząsł i rzekł do stojącego przed sobą ze zwieszoną głową Fryderyka:

— Stań ze mną do równej walki a niebo niech rozstrzygnie, który z nas ma stać bliżej smutnem życiem cieszyć.

— Śmierci się nie lękam, lecz jeśli mi pozwolisz, abym miał czas odpokutować me ciężkie przewiny, spełnisz najszlachetniejszy uczynek miłości bliźniego i roz-

radujesz duszę patrzącej na nas w tej chwili z nieba tak drogiej ci za życia Jadwigi.

— Kocham ją i po śmierci — zawołał pan Jacek, zeskoczył z konia i wyciągnął prawicę ku Fryderykowi.

W tem błysło i piorun uderzył w zamek.

— To przestroga! to palec Boży! — rzekł pan Jacek, cofając rękę. — Nie, przysięgę nie złamię, a tą zobowiązałem się rzucić ciebie trupem do nóg moich. Broń się Fryderyku!

— Ha niech i tak będzie! — rzekł smutno — Boże! i czemuż mi nie chcesz przebaczyć? — wzniósł łzami napełnione oczy ku groźnemu burzą niebu, dobył korda z pod habitu i stanął do pojedynku.

Rycerstwo i mieszkowcy z murów zamku śledzili z wyczekiwaniem niepokojem przebiegu walki dwu wodzów. Fryderyk nacierał dzielnie, a pan Jacek czuł już po wąlejących siłach, że mu wnet ulegnie. Wtem dzikie oblicze zbrojcy rozjaśniło się jakąś myślą szlachetną, wypiękniło błogim spokojem, który się zdawał uszczęśliwiać grzeszną duszę, — i nagle odsto-

ciem jej kochanka, jęknął i upadł bez ducha z rozpiętą głową.

Znikli z tej okolicy na zawsze mieszkowcy rycerze, a ludność jej czuła się znów bezpieczną, ale zamek na Czorsztynie nie zmienił swej ponurej powierzchowności; pustka i cisza zalegała jego komnaty.

Raz o świcie zbliżył się ku niemu jakiś wieśniak i ujrzał siedzącego na złomie skały rycerza, którego oblicze zroszone kazało się domyślać, że całą noc w tem miejscu przedumał, a oczy, łzami napełnione, że serce żałowało szczęścia straconego. Był to pan Jacek z Kobylan.

Wieśniak przystąpił ku niemu, a po zdrowiwszy go pochwaleniem Chrystusa, wręczył mu pismo jakieś.

Pan Jacek czytał, a twarz jego rumieniła się, to bladła; zabrakło mu oddechu i zdawało się na chwilę, że z ciała jego ulatuje dusza, wiadomością jakąś przeżoną.

— W Działoszyńcu? — zapytał wreszcie otrząsnawszy się z długiego odrętwienia, powstał szybko i począł schodzić z góry.

— W czasie strasznego napadu mieszkowców — mówił wieśniak, który był

w służbie u podkomorzego, kiedy ten żył jeszcze — wynieśliśmy ją ukradkiem z pokojem, a gdyśmy ją złożyli w chacie, odżyła niebawem przytomność, rana goiła się prędko, a dziś...

— Prowadź mnie do niej! — przerwał mu gorąco pan Jacek i chwyciwszy go za rękę, szybko zdążył ku drodze, wiodącej do Działoszyńca.

— Nie daleko pójdziemy — odezwał się znowu wieśniak. — Tak to, tak; Bóg sprawiedliwy i oddaje każdemu wedle czynów jego.

W tej chwili przystanął pan Jacek a tak był wzruszonym, że gniotąc pierś rekoma, nie mógł ni krokami postąpić; Jadwiga spieszyła od lasu i uszczęśliwiona rzuciła się w objęcia najdroższego.

Trudno ludziom dogodzić.

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził, Ubili go nazajutrz, że pana obudził. — Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał; Ten dom okradł; psa obili zato, że nie szczekał.

J. Krasicki.

przeznaczenia dociera i z tego powodu zapożnó świat się dowiaduje o tutejszych sprawach, mianowicie dotyczących reprezentacji miejskiej, której dotychczas jeszcze nie ma, bo sędziwego i trzęsącego się ze starości zastępcy burmistrza za reprezentanta gminy uważać nie można. Niezawodnie w przerwie komunikacji należy szukać przyczyny, dla której dotąd protesta przeciw wyborom do Rady gminnej załatwione nie zostały, a jeśli protesta te uwzględniono, dla której dotąd nie został wysłany komisarz rządowy z poleceniem uporządkowania gospodarki miejskiej. A przecież była stąd u p. namiestnika deputacja, która mu przedstawiła tutejsze opłakane stosunki i która go błagała o przyślanie c. k. urzędnika. Jeśli przytem zważymy, że deputacja owa nie była złożoną — jak śmiało rozgłaszać korespondency „Dziennika Polskiego” i „Kuryera Lwowskiego” — z jakichś wrogich żywiołów: to zaiste trudno sobie wytłómaczyć obojętność władz krajowych dla spraw naszego miasta, które — wierzymy, iż znajduje się w Galicyi, chociaż tutejszy klub malarzów, zasilany także niektórymi członkami z partii porażonego przy ostatnich wyborach zastępcy burmistrza, smarując mściwie domy zwycięzców kałem, zdaje się składać z mieszkańców głębi Afryki. Gdyby w tym względzie raczył pouczyć światły korespondent „Kuryera Lwowskiego,” odwiedzić czylibyśmy się jemu radą przyjacielską, ażeby przestał być korespondentem tegoż Kuryera, jak długo jest tylko Iksem i jak długo szydło z worka nie wylazi.

Milionerzy pruscy. Sejm pruski otrzymał w tych dniach wykaz osób, które w r. 1887—8 będą musiały opłacać podatek dochodowy. Wykaz to nadzwyczaj ciekawy, bo poucza o dochodach niektórych pruskich poddanych. A są pomiędzy nimi Krezusowie, którzy mała część dochodu rocznego wystarczaby dla zaspokojenia nawet bardzo wygórowanych pragnień wielu milionów ludzi. Otóż najwięcej dochodu w państwie pruskim ma fabrykant morderczych armat, Krupp, bo marek 5,200,000 do 5,280,000, od której to sumy opłacać będzie podatek dochodowy w kwocie 156,000 m., naturalnie oprócz innych również wcale okazałych podatków. Najwięcej dochodu po Kruppie ma Rotschild frankfurcki. Roku zeszłego jeden z braci Rotschildów płacił 81 tysięcy marek podatku dochodowego, drugi 77 tysięcy marek. Ponieważ jeden z nich tymczasem umarł, więc pozostały zapłaci w r. b. 118,800 marek podatku, co odpowiada dochodowi roczn. od 3,960,000 do 4,020,000 marek. Trzecim milionerem pruskim jest bankier Bleichröder, który płaci 73,800 marek podatku, co odpowiada dochodowi 2,460,000 do 2,520,000 marek. Po Bleichröderze następuje jakiś Berlińczyk i jakiś ziemianin z pod Monastyrzu, którzy płacą po 39,600 marek podatku. Dochód ich wynosi zatem od 1,320,000 do 1,380,000 marek. Szóstym z rzędu milionerem jest jakiś Szlązak z pod Wrocławia, który płaci 36,000 marek siódmym Thule-Wineckler ze Szląska, płacący 32,400 marek, ósmym jest pewien Berlińczyk, płacący 30,600 marek, dziewiątym również Berlińczyk, płacący 28,800 marek podatku dochodowego. Nie należy jednak zapominać, że dochód bankierów bardzo trudno obliczyć, gdyż ludzie ci nie lubią być otwartymi wobec fiskusa.

Elektrotechnicy amerykańscy zajęci są od pewnego czasu budowaniem aparatów elektrycznych, dla wykonywania wyroków śmierci na przestępcach. Edison, którego wysoki nowojorski urzędnik sądowy prosił o wyślanie opinii, co do używania elektryczności do zabijania delikwentów, odpowiedział listownie, że sądu w tej kwestyi żadnego nie wyda, albowiem jest z zasady przeciwnikiem kary śmierci. Sławny elektryk oświadczył, iż nie uznaje wynalezionych w tym celu aparatów elektrycznych, gdyż według jego mniemania elektryczność powinna być raczej używana do tego, aby „straconym przywracać życie!” Nowojorska komisja państwowa wszakże nie zniechęciła się tą odmową króla elektryków, i poleciła elektrykom pp. Hayes-Garrison i Mender, aby przedstawili komisji wynalezione przez siebie maszyny. Aparat Hayes-Garrison'a składa

się z płyty cynkowej, na której stanąć ma skazany, poczem otrzymuje miedziany naszyjnik. Jeden strumień połączony jest z karkiem skazanego, drugi zaś z płytą. Przeciśnięcie klawisza elektrycznego wystarcza, aby delikwenta zabić na miejscu. System Mender'a podobny jest do poprzedniego, z tą tylko różnicą, że oba druty ukryte w rurce kauczukowej, obejmują głowę i dotykają skroni. Oprócz tych aparatów zbudowane zostały jeszcze dwie inne maszyny przez elektryków Jabloczkowa i Paget'a. Aparat pierwszego składa się z fotelu elektrycznego, na którym delikwent siedząc zostaje zabity. Wzmiankowany elektryk nie zgadza się co do siły strumienia potrzebnej do zabicia człowieka. Nadto przedstawili komisji także dwaj Amerykanie, aparaty swoje, zasługujące na wzmiankę, ze względu na prawdziwie amerykański pomysł ich konstrukcji. Jeden z tych aparatów stanowi butelka szampańska, którą podaje się nie domyślającemu się niczego delikwentowi, aby się pokrzepił orzeźwiającem winem. Butelka jest naładowana i zabija skazanego. Drugim aparatem zaś jest — wanna, w której umieszczony jest guzik elektryczny, jakoby dla przywołania łaźniennika. Delikwenta zniewalają do wzięcia kąpieli i zalecają mu, aby gdy będzie czego potrzebował zadzwonił na łaźniennika. Jakoż, w chwili, gdy skazany zastosuje się do zlecenia i dotyka się guzika, przestaje żyć.

Petycje do Sejmu. W sprawie stemplowania takowych pisze Nowa Reforma: Petycji, wnoszonych do Sejmu nie potrzeba stemplować, setki petentów wyrzucił niepotrzebnie pieniądze lepiąc na każdy arkusz petycji stempel na 50 ct., na każdy załącznik po 15 ct. — co czasem dość okazałą czyni sumę. Mielśmy w rękach petycję o czterech arkuszach, z kilkoma załącznikami, a wszystkie były zalepione stemplami około 4 złr. Czyż to nie szkoda pieniędzy? Uwolnienie petycji od stempli polega na przepisie poz. tar. 44 k.

Zmiana stempli. Od dnia 1. marca br. będą zaprowadzone znaczki (marki) stempłowe wszystkich kategorii z wyjątkiem znaczków stempłowych do gazet po 1 ct. i po 2 ct., a mianowicie znaczki stempłowe po 1/2 ct., 1, 2, 3, 4, 5, 7, 10, 12, 15, 25, 36, 75 i 90 ct., tudzież po 1, 2, 2 1/2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12, 15 i 20 złr. nadto kalendarzowe znaczki (marki) stempłowe po 6 ct.

Obecnie sprzedawane znaczki stempłowe wszystkich wymienionych kategorii wyjdą z dniem 30. kwietnia br. zupełnie z użytkowania, a użycie tychże po dniu 30. kwietnia br. uważane będzie jako niedopełnienie obowiązku stempłowego i pociągnięte za sobą skutki prawne w ustawie o należytościach określone.

Od dnia 1. maja br. będą urzędowo magazyny stempłowe wymieniali bezpłatnie wyszły z użytkowania, a nieużyte znaczki (marki) stempłowe na nowe znaczki (marki) stempłowe z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

Po dniu 30. czerwca br. nie może być dozwolona ani wymiana wycofanych ze sprzedaży znaczków (marek) stempłowych, ani też za nie przyznane jakiegokolwiek inne wynagrodzenie.

Księgi przemysłowe i handlowe, tudzież na weksle, rachunki i t. p. na których umieszczone są dawniejsze, lecz przed dniem 1. maja br. stosownie do przepisów urzędownie obliterowane znaczki (marki) stempłowe, mają być także po dniu 30. kwietnia br. używane.

Taryfa dla adwokatów. Pomiedzy projektami rządowymi, które wniesiono na pierwszym po feryach zimowych posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej, znajduje się także ustawa o cenniku na prace adwokatów, z zastępstwem stron połączone w sprawach spornych i niespornych. W motywach projektu znajduje się względ na okoliczność, iż przy istnieniu taryfy na czynności adwokackie, strony mogą z góry ułożyć sobie preliminarz kosztów procesu lub pertraktacji.

Oznaki straży kultury krajowej. Sankeyonowana w r. p. ustawa krajowa, którą naprowadzone zostały jednolite oznaki zewnętrzne dla organów straży kultury krajowej, pozostawia władzy administracyjnej oznaczenie

jakiego kształtu mają być te oznaki. Wskutek tego wydało c. k. Namiestnictwo rozporządzenie w tej mierze, stanowiące, że oznakę dla straży kultury krajowej stanowić ma opaska sukienka z tarczą z blachy mosiężnej. Opaska sukienka składać się ma z trzech zeszytych pasów z których najszerszy szerokości 8 ctm. oba zaś pasy krajne z sukna czerwonego po 25 ctm. szerokości. Tarcza mosiężna kształtu owalnego z wyłoczonym w środku herbem kraju, w około którego znajdować się ma napis, oznaczający bliżej gałęź kultury krajowej, dla której strażnik jest ustanowiony. Oznaka noszona będzie tarczą na zewnątrz na lewym ramieniu po zwierzchniej sukni.

Szkodliwość palenia tytoniu. Dr. Favarger, lekarz kapełowy w Aussee, miał w towarzystwie lekarskiem we Wiedniu o chronicznym zatruciu się tytoniem wykład nader ciekawy dla pałaczy.

Rozprawa wykazuje znany już zresztą fakt, że nieumiarkowane palenie tytoniu częstokroć choroby ustroju nerwowego, jako też narządów oddechowych sprawia. Mniej znana jest również przez dr. Favargera stwierdzona jest rzeczą, iż nieumiarkowani pałacze wystawiają się na niebezpieczeństwo sercowej choroby, gdyż nikotyna na mięśnie sercowe nader szkodliwie działa. Bardzo często podlegają pałacze cierpieniom żołądka, jako też palenie na czczy żołądek lichy apetyt sprawia i niezaprzeczenie trawieniu szkodzi; choroby te widocznie dopiero wtedy na jaw występują, gdy się zbyt wiele pali. — Zupełnie naganny jest zwyczaj, dym przez nos puszczać. Jeżeli tedy kto już konieczności chce palić, to przynajmniej tyle powinien umieć panować nad sobą, żeby nigdy nie palił na czczy żołądek, lecz dopiero po jedzeniu palić i dymu nie połykać. — Kto zaś już na serce lub żołądek choruje, nie powinien wcale palić, albo powoli się od palenia odzwyczaić.

Nowa rasa bydła. W rolniczo gospodarczym muzeum w Petersburgu magister weterynaryi p. Kuleszów zaprodukował dwa woły nowej rasy, wytworzonej przez niego przez skrzyżowanie francuskich byków Charle- rois z ukraińskimi krowami. Według opisu „Minuty” woły te są olbrzymiego wzrostu, mięsiste, zdrowe, silne i osadzone na krótkich nogach. Jeden z nich ma dziewięć a drugi pięć lat; oba we właściwym czasie chodzą w jarzmie: jeden waży 71, a drugi 59 pudów, mięsa mają na sobie pierwszy około 45, a drugi 34 pudów. Na wystawie charkowskiej oba okazy zostały nagrodzone. Starszy okaz dochodzi wzrostu wysokiego człowieka. Rogi mają dziwnie piękne, prawidłowe i rozłożysto- szerokie. Rasę tę produkują na południu Rosyi bracia Brodzy od lat 15, a przez ten czas 4 razy sprowadzali oryginalne reproduktory z Francji. Obecnie hodowcy ci posiadają około 700 sztuk tego krzyżowania, które daje bardzo pomysne rezultaty, otrzymuje się bowiem z niego bydło robocze zadowalniające rolnika pod każdym względem: zdolne do roboty polowych a przytem mięsiste. Pomimo że przed-

stawione w Petersburgu okazy przez drogę straciły dużo na wadze, jednakże wprowadzały w podziw znawców swoją kolosalną budową i widoczną siłą.

Korespondencye.

Brzeżany. Powstało tu Towarzystwo św. Cecylii, którego celem będzie pielęgnowanie muzyki kościelnej w stylu Palestriny i innych mistrzów klasycznych z czasów najwyższego rozwoju tej sztuki, która i w Polsce wydała niezrównanych adeptów. Na dyrektora artystycznego uproszono p. St. Surzyńskiego. Jako inauguracja swego istnienia dało Towarzystwo w dniu 13. lutego b. r. bardzo urozmaicony koncert, który wcale dobrze wypadł.

Nadwórna. Dnia 24. stycznia b. r. około godziny 1 z południa wybuchł ogień w zakrystyi kościoła łacińskiego i zniszczył nagromadzone przybory i sprzęty kościelne. Dzięki energicznemu ratunkowi ludności, a mianowicie izraelskiej, zlokalizowano pożar na zakrystyi. W samym kościele ucierpiał od dymu malowidła i złoceń. Szkoda niezabezpieczona wynosi przeszło 1000 złr. Przyczyną pożaru była nieostrożność służby kościelnej, która po nabożeństwie niezupełnie zgaszone świece złożyła w zakrystyi.

Pocztą Redakcyi.

P. S. w Krystynopolu. Dotychczas nie otrzymaliśmy, a jest tam obecnie o czem pisać.

P. K. w Stanisławowie. Zmiana okazała się konieczną.

P. J. w Bóbrce. W następnym numerze.

P. Ł. w Melnie. Dziękujemy.

P. W. w Brzeżanach. Będzie umieszczone.

P. C. w Żółkwi. Dla „Kuryera Lwowskiego” dobre, w „Dziwigni” drukowane nie będzie.

P. U. we Lwowie. Dziękujemy i prosimy o więcej.

P. Z. B. w Kamionce. Dotychczas dla wiadomych Panu przeszkód nie mogliśmy się dowiedzieć.

P. X. w Krakowie. Nie odpowiemy, gdyż niechętnie wdajemy się w polemikę, a zresztą nie uważamy się za kompetentnych do podobnego krytykowania — i nie naszego to pisma zadanie. Sat sapienti?

P. B. w Wiedniu. Czy długo jeszcze będziemy czekali na załatwienie? Jak Pan widzi, co do nas należało, zrobiliśmy w dzisiejszym numerze. Dawniej nie naszą, lecz było to winą drukarni.

P. D. w Belzeu. Jakże z obietnicą?

Ristor

pewny i wypróbowany środek dla usunięcia nagłotków, brodawek i innych narośli skórnych
flakon 50 ct.

połącz i rozseła

Apteka pod „Aniołem” Adolfa Dursta
w Brzeżanach.

Najświeższa nowość! Tylko 5 złr. 25 ct. kosztuje najnowszy waszyngtoński ZEGAR REMONTOIR

do nakręcania bez kluczyka przy uszku, z pięcioletnią gwarancją za dobry chód.
Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić zegarek złoty, a to po pierwsze przez dokładne uregulowanie, powtórę przez wyborny chód i po trzecie przez prawdziwie wspianą kowertę, z kądem każdemu go jak najlepiej polecić można.
Tylko 120 kosztuje ozdobny, pokojowy ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi bronzowymi ozdobami.
Tylko 250 kosztuje pyszny, ozdobny zegar ścienny z dzwonkowym budzikiem, w ramach orzechowych, z samowieżącą tarczą wskazującą, idzie i budzi punktualnie.
Tylko 300 kosztuje francuski, złotobronzowany budzik zegarowy, z głośno bijącym przyrządem budzikowym. Ozdoba dla każdego czy w domu, czy w podróży, z werkiem trwałym, nie do zniszczenia i punktualnie idącym.
Tylko 120 pyszny łańcuszek do zegarka, w fasonie złotym z brelokiem pieczętowanym, roboty artystycznej.

Wiener Uhren-Depot und Versandt: B. Balsam, Wien
II. Unt. Augartenstrasse 35.

NB. Zwracamy każdemu pieniądze, komby się przesyłka nie podobała, zatem każdy bez uprzedzenia zamówić może.

